

**TY
GOD
NIK**

DZIŚ

**„RYBIE ŁOŚCI” w KOREI • BEZ ZŁU-
DZEN O NOWYM SEZONIE KULTU-
RALNYM • ALKOHOL ŹRÓDŁEM
RODZINNYCH TRAGEDI • ZADANIE
TRANSPORTU : PRZEWIEŹĆ MILION
TON • BARWY JESIEŃ - 40 LAT LZS**

PŁOCKI

NR INDEKSU 37940
NR ISSN 0208-6972

PISMO PZPR

NR 43 (456) • 26 PAŹDZIERNIKA 1986 R. • CENA 15 ZŁ

NA CO POSTAWIĆ?

Najbliższa sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęcona będzie analizie Wojewódzkiego Planu Roczego na 1987 rok. Założenia opracowała Wojewódzka Komisja Planowania i przedstawiła 25 różnym organizacjom polityczno-społecznym, gospodarczym i samorządowym do konsulta-

cji. Pierwszą część założeń obejmującą inwestycje rad narodowych, budownictwo mieszkaniowe i towarzyszące, działalność remontową i gospodarkę komunalną z ochroną środowiska, omówiliśmy w poprzedniej publikacji na temat WPR '87.

O BECIE prezentujemy czytelnikom pozostałe dziedziny życia społeczno-gospodarczego. Proponowane nakłady na inwestycje wojewódzkie i lokalne, rozdział środków, kierunki preferowane i zadania w założeniach planu nie są jeszcze ostatecznie ustalone, ale często przekonywająco uzasadnione. Konsultacje i opinie radnych nadadzą im obowiązującą formę.

W rolnictwie zakłada się na rok przyszły utrzymanie dotychczasowych kierunków działań na rzecz zwiększania produkcji w celu poprawy zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe. Produkcja roślinna zbliżona będzie do tegorocznej pod względem struktury zasiewów, przy czym intensywne uprawy, głównie pszenicy i jęczmienia mogą wypierać inne. Nawożenie powinno wzrosnąć o 5 kg i osiągnąć 180 NPK/ha.

W produkcji zwierzęcej limitowanie sprzedaży pasz skłoni zapewne rolników do opierania hodowli na własnych zasobach. Dlatego obserwowane niewielkie zmniejszenie się stada krów, a wzrost pogłowia trzody chlewnej może się utrzymać i dać w efekcie przyrost skupu żywca wieprzowego do wielkości ponad 51 tys. ton.

Szerokim frontem prowadzone będą inwestycje w gospodarce wiejskiej. Melioracja obejmie prawie 4 tys. ha użytków rolnych, a prace elektryfikacyjne około 2,2 tys. zagrod. Poza tym są środki na stację wodociągową, ponad 30 km sieci, doprowadzenie wody do 257 gospodarstw, lecznicę weterynaryjną i oczyszczalnię ścieków w ZSR w Mieczysławowie. Część robót wykonana zostanie przez samych mieszkańców wsi, jak na przykład w przypadku wodociągów. Zmniejsza to koszty i

pozwala zrealizować inwestycje, bo są potrzeby i zadania, o czym nie można zapominać, które mimo zbliżonych warunków nie mogą wejść do planu.

Barierą są ograniczone nakłady. W wojewódzkim budżecie przeznaczona jest na dział „rolnictwo” 38,5 proc. środków, to znaczy tyle ile na gospodarkę komunalną w miastach, w cyfrach to około 1,2 mld zł (I wariant) lub 1,1 mld zł (II wariant). Wielu więc zadań wprowadzić do planu nie było można. Pozostały na kolejne lata pięciolatki. Wśród nich znalazły się m. in. budowy studni głębinowych w Podlecku i Włokach zgłaszane w trakcie kampanii wyborczej do Sejmu. Także 58 innych postulatów związanych z inwestycjami, które wpłynęły od wyborców w czasie kampanii wyborczej do rad narodowych. Ich realizacja, ze względu na dużą zbieżność — zmeliorowanie lub doprowadzenie wody do całych zespołów sołectw — musi być rozłożona co najmniej na dwie pięciolatki. Takie są uwarunkowania finansowe, techniczne i materiałowe, pomijając już kwestie organizacyjne.

A wracając do założeń WPR '87 kolejnymi największymi udziałowcami pod kątem przydziału środków w wojewódzkim budżecie są służba zdrowia i oświata. Na każdą z tych dziedzin przypada po 10 proc. ogólnych nakładów, którymi dysponować może WRN. Podstawowe zadania służby zdrowia realizowane będą poprzez doskonalenie pracy placówek rejonowych, poprawę opieki nad matką i dzieckiem, wydłużeniem pracy w 4 przychodniach plockich do godziny 20-tej, a w innych miastach do 18-tej oraz zwiększenie zatrudnienia.



SZCZAWIN KOŚCIELNY — GMINA LUDZI CIERPLIWYCH.

Fot. TOMASZ J. GALA

BILANS DODATNI

faktu ogromnej złożoności naszej sytuacji i ferowanie w tej ocenie jakichkolwiek sądów zdecydowanych i jednoznacznych może być ryzykowne.

Na czele walki o stabilizację i pozycję zewnętrzną kraju stała partia. Była ona i pozostaje na-

Partia też potwierdziła swą zdolność kierowniczą i przewodnią w najtrudniejszych nawet warunkach. Są tego namacalne dowody. Zaczniemy od gospodarki. Wprawdzie pod jej adresem jest najwięcej kontrowersji powodowanych przede wszystkim ciąg-

le nie opanowanymi procesami inflacyjnymi, lecz nie sposób nie zauważyć, iż nabiera ona cech normalności. Tymczasem u progu lat osiemdziesiątych była kompletnie rozbita i trudno sądzić, by wszyscy zapomnieli o ówczesnej zawarości sklepów pólce.

PZPR utraciła w minionym okresie około jedną trzecią swego stanu osobowego. Odeszli różni ludzie, nie zawsze jej obcy ideowo. Mimo to zachowała swoją zdolność prowadzenia walki politycznej. Nie podejmując się ocen radykalnych — czy w wyniku tego ubytku osobowego wzrosła bądź też zmalała jej siła, jedno można miarodajnie stwierdzić: partia pozostała nadal podstawową, a w niektórych przypadkach jedyną siłą sprawczą przemian.

Są zresztą na to wiarygodne dowody. Od pewnego czasu następuje rozbudowa szeregów PZPR. W pierwszych siedmiu miesiącach br. przyjęło w kraju w szeregi kandydatów 47 tysięcy osób. Rośnie, a właściwie odzyskuje PZPR autorytet moralny. Tylko w ubiegłym roku ponad pół miliona ludzi, głównie bezpartyjnych, zwracało się do partii z prośbą o pomoc i interwencję.

Trudno tego nie docenić. Ogólny bilans minionych lat, rozumiany w szerokim znaczeniu tego słowa, jest pomyślny. TP

**przepraszam,
kilka pytań...**

ODPOWIADA

LUCJAN KNYSAK

— laureat konkursu „Dyplom dla Plocka”.

— Został Pan laureatem drugiej nagrody w konkursie „Dyplom dla Plocka”. Gratuluję. Emocji było wiele?

● Prawdę mówiąc — nie. Największym zaskoczeniem okazało się dla mnie to, że moja praca zgłoszona została do konkursu. Nie wiedziałem o tym, że także nasze dyplomy, studentów studiów dla pracujących, będą brane pod uwagę. Poza tym mieszkam we Włocławku, więc dlatego nie mogłem śledzić losów konkursu. Niemniej miło mi, że praca się podobała.

— Nagroda stanowi uwieńczenie 6 lat trudu, studia, pracy zawodowej. Przypuszczam, że nie było łatwo...

● Ano nie, zdecydowałem się na studia dość późno i właściwie dzięki kole-dze, który przeczytał ogłoszenie w gazecie o naborze kandydatów. Postanowiłem spróbować. On wkrótce zrezygnował, ja zostałem. Kiedy przebrnąłem najtrudniejszy 3 rok, można już było mieć nadzieję na pomyślny finał. Prace dyplomową pisałem dwa lata, a temat wiał się ściśle z moimi zainteresowaniami.

— Może przypomniałoby się, że nazwa dyplomu jest skomplikowana.

● Tytuł brzmiał „Kombajn zbożowy z dwoma bębniarni młoczącymi i modernizacją młocarni kombajnu Bizon Rekord Z-058”. Zawsze interesowały mnie maszyny rolnicze. Niedawno byłam na wystawie maszyn rolniczych w Toruniu i zaobserwowałem tam kilka znakomitych rozwiązań, ich autorami byli sami rolnicy, bez inżynierskich dyplomów, to mnie zmotywowało żeby udowodnić, że też coś potrafię. Miałem także znakomitego opiekunów i na uczelni, i w Fabryce Maszyn Żniwnych.

— Na czym polega zaproponowane przez Pana rozwiązanie i jakie ma zalety?

● Przede wszystkim można dzięki niemu podnieść wydajność. Jak taki kombajn będzie się sprawował na polu u rolnika — na to pytanie jeszcze sam nie umiem odpowiedzieć, ale z pracownika państwowej firmy przekwalifikowałem się na rzemieślnika. Chcę wykonać maszynę rolniczą według mojego pomysłu we własnym warsztacie. To takie moje marzenie. Myślę, że realne.

Rozmawiała
EWA GRINBERG

**naszym
zdaniem**

PARTYJNA DEBATA O DZIŚ I JUTRZE

W miastach, gminach i zakładach pracy trwają konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR. W toku dyskusji delegaci oceniają mijającą kadencję oraz przyjmują uchwały i programy działania na najbliższą i dalszą przyszłość, wybierają też nowe władze. W minionym tygodniu odbyły się konferencje w gminie PZPR w Czerwionce, n. Wisła, Daszyń, Dobrosław, Krzyżanów, Mochowie, Nowych Ostrowach, Piątku, Ratajach, Radzanowie, Rościszewie, Sierpcu, Sannikach, Strzelcach, Stubicach, Starym Białym, Starzyńcu, Zawidzu. Ponadto obradowały konferencje zakładowe w Plockiej „Petrochemii” i Fabryce Maszyn Złotych, o czym informujemy oddzielnie, gostynińskim „Polanie”, kutnowskim „Miflexie”, PBP „Petrobudowa” oraz PGR w Błoniu. Jako ostatnia z miejskich obradowała konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR w Żychlinie.

Niżej podajemy składy osobowe sekretariatów komitetów

gminnych PZPR i nazwiska przewodniczących Gminnych Komisji

Kontrolno-Rewizyjnych wybranych na konferencjach sprawo-

zawczo-wyborczych do dnia 12. października br.

Komitet Gminny PZPR Kutno — I sekretarz Jerzy Pfał, sekretarze: Marek Matusiak, Henryk Czajka i Elżbieta Tybura, przewodniczący GKRR — Jerzy Telega.

Komitet Gminny PZPR Gościnyń — I sekretarz Jan Baranowski, sekretarze: Tadeusz Flakowski, Andrzej Zaczek i Marian Browarski, przewodniczący GKRR — Bronisław Szczepaniak.

Komitet Gminny PZPR Bodzanów — I sekretarz Grzegorz Wętkowski, sekretarze: Stanisław Pecherzowski, Zofia Matuska, Stanisław Lisiecki, przewodniczący GKRR — Marian Dobrowolski.

Komitet Gminny PZPR Bedlno — I sekretarz Włodzimierz Wojciechowski, sekretarze: Teresa Kubica, Wojciech Włodarczyk i Marek Stępień, przewodniczący GKRR — Tadeusz Kubiak.

Komitet Gminny PZPR Gozdów — I sekretarz Waldemar Stankiewicz, sekretarze: Andrzej Niewiadomski, Leopold Mazurowski i Leszek Wiewiórowski, prze-

wodniczący GKRR — Stanisław Urbanowicz.

Komitet Gminny PZPR Łęczyca — I sekretarz Ryszard Pawłowski, sekretarze Janusz Otto, Leszek Saganecki, Tadeusz Józwiak, przewodniczący GKRR — Stefan Fehmer.

Komitet Gminny PZPR Mała Wieś — I sekretarz Roman Grzelak, sekretarze Szczepan Bogus, Jan Karpiński, Edward Piątkowski, przewodniczący GKRR — Barbara Jabłońska.

Komitet Gminny PZPR Bielsk — I sekretarz Wacław Trzciński, sekretarze: Regina Markiewicz, Antoni Wojtunik i Zygmunt Pietrzak, przewodniczący GKRR — Zenon Gapiński.

Komitet Gminny PZPR Drobin — I sekretarz Benedykt Olen-drzyński, sekretarze: Sławomir Wiśniewski, Edward Kalinowski i Kazimierz Pokrętkowski, przewodniczący GKRR — Jan Dylewski.

Komitet Gminny PZPR Bulkowo — I sekretarz Bogdan Kolański, sekretarze: Edward Głowala, Wacław Pańsiński i Eugeniusz Osiecki, przewodniczący GKRR — Józef Chrobot.

(jbn)

RZETELNIE I Z ROZWAGĄ

Obradowała XII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Komitetu Zakładowego Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych Petrochemicznych, która oceniła działalność organizacji partyjnej w minioniej kadencji.

W obradach uczestniczyli delegaci reprezentujący wszystkie zakładowe POP i przedstawiciele związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i społecznych oraz zaproszeni goście — I sekretarz KW PZPR w Plocku — Adam Bartosiak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego i Lekkiego — Marian Skowerski, wojewoda plocki — Antoni Bielak, szef WSzW gen. Jerzy Sateja, I sekretarz KM PZPR — Ryszard Czechowicz. Referat Egzekutywy przedstawił dotychczasowy I sekretarz KZ Wojciech Rumiński, który powiedział m. in. „wiele dziś słyszy się o trudnościach i problemach, warto jednak choćby słów parę powiedzieć o sukcesach i osiągnięciach, by pokazać jak udało się do nich dojść i udowodnić, że aktywność przynosi jednak efekty. Dyrektor naczelny zakładu Czesław Dolasiński zapoznał delegatów z pracami nad planem produkcyjno-ekonomicznym, najważniejszymi problemami, z którymi boryka się dziś Plocka Petrochemia. Mówił o nich również 12 delegatów, którzy zabierali głos w dyskusji. Podsumował obrady I sekretarz KW Adam Bartosiak i podsekretarz stanu Marian Skowerski. Na I sekretarza KZ PZPR został wybrany po-wnie Wojciech Rumiński.

(eg)

ZBIGNIEW MICHAŁEK NA KONFERENCJI W FMŻ

17 października br. zebrali się na XXII Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR delegaci organizacji partyjnej w Fabryce Maszyn Złotych w Plocku. Reprezentowali oni 461 członków i 32 kandydatów PZPR, czyli ponad 12 proc. załogi.

Obrady otworzył I sekretarz KZ — Tadeusz Bielski, który powitał uczesniczących w konferencji: z-cę członka Biura Politycznego, sekretarza KZ PZPR Zbigniewa Michałaka, I sekretarza KW PZPR — Adama Bartosiaka, I sekretarza KM PZPR w Plocku — Ryszarda Czechowicza i wojewodę plockiego — Antoniego Bielaka.

W sprawozdaniu ustępującej Egzekutywy KZ, w toku dyskusji oraz w przyjętej przez konferencję uchwale oceniono s'an i dorobek organizacji partyjnej, wytyczono główne kierunki działalności oraz sposoby realizacji zadań, wynikających z uchwał X Zjazdu i programu partii.

Konferencja dokonała wyboru władz zakładowej organizacji partyjnej. I sekretarzem Komitetu Zakładowego został ponownie Tadeusz Bielski, członek KW PZPR.

Sekretarz KC — Zbigniew Michałek w godzinach przedpołudniowych przeprowadził rozmowy w KW PZPR oraz w FMŻ, interesując się przede wszystkim perspektywami rozwoju produkcji nowego kombaju. Odwiedził także Towarzystwo Naukowe Plockie.

(jer)

SPRAWY PARTII I MIASTA

80 delegatów na miejską konferencję sprawozdawczo-wyborczą w Żychlinie zgromadziła sala widowiskowa Zakładowego Domu Kultury ZWMEIT „Emi”. W obradach uczestniczyli sekretarz KW PZPR Jerzy Galaszewski, kierownik Wydziału Organizacyjno-Politycznego KW PZPR Andrzej Ciesielski oraz dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW Janusz Przedełski.

Na niedomaganach w działalności miejskiej organizacji partyjnej oraz szukaniu ich przyczyn i dróg rozwiązania skupił uwagę zebranych referat sprawozdawczo-programowy I sekretarza KM PZPR Ryszarda Gawrońskiego. Naczelnik miasta Mirosław Chlebny przypomniał priorytetowe zadania: rozbudowę kotłowni zakładowej „Emi” i budowę oczyszczalni ścieków, warunkujące kontynuację budownictwa spółdzielczego. O konieczno-

ści umacniania robotniczego charakteru partii mówił Lucjan Wdowczak, kierowca, delegat na konferencję wojewódzką. Przedstawiciele organizacji partyjnej „Emi” podzieliли się uwagami o pracy swoich POP. „Na was kole” powiedział w podsumowaniu dyskusji Jerzy Galaszewski przypominając, że pozytywna ocena efektów ekonomicznych, osiągniętych przez przedsiębiorstwa przemysłowe województwa wciąż jeszcze nie dotyczy „Emi”.

Delegaci jednomyślnie zaakceptowali treść przyjętej uchwały. I sekretarzem KM PZPR został wybrany na trzecią z kolei kadencję Ryszard Gawroński, w skład Sekretariatu weszli Zdzisław Machatowicz i Zdzisław Pawlik. Funkcję przewodniczącego MKK-R powierzone Janowi Zduńczykowi.

(jz)

KONIECZNA OCZYSZCZALNIA

W sobotę, 18 października odbyła się miejsko-gminna konferencja partyjna w Gminie. 54 delegatów (frekwencja 90 proc.) wybrało nowe władze Miejsko-Gminnego Komitetu PZPR. Pierwszym sekretarzem został ponownie Wojciech Rumiński.

W dyskusji wyróżnił się głos Jana Borysaka, który zastanawiał się nad problemem patriotyzmu w dobie współczesnej oraz postaw obywatelskich.

Naczelnik w dziedzinie gospodarczej podkreślił prawidłowy dochód, czas rozwój miasta. Wiele problemów zgłaszanych przez mieszkańców zostało załatwionych już, bądź zapoczątkowano ich rozwiązywanie.

Do takich należą: doprowadzenie wody do miasta. Naczelnik obecnie należy wyposażyć w wodę wszystkie mieszkania i jest to zadanie na jutro. Palącym wręcz zagadnieniem staje się budowa oczyszczalni ścieków naturalnego oraz warunkami higieniczno-zdrowotnymi.

W obradach uczestniczył sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Wiesław Paszkiewicz i przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — Jarosław Nowakowski.

(lbe)

ZAPOTRZEBOWANIE NA AKTYWNOŚĆ

Najważniejsze sprawy miasta i gminy Krośnice dyskutowali delegaci z podstawowych ogniw organizacji tego terenu na Miejsko-Gminnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR. Mieszkańcy i rozbudowa infrastruktury komunalnej wy-dają się jednym z najbliższych, które trzeba załatwić. Dlatego — podkreślono na konferencji — konieczne jest pobudzenie wszelkich inicjatyw społecznych mogących służyć temu celowi. Ostatnie dwa nowe bloki mieszkalne oddano do użytku w Krośniewicach przed dwoma laty, a następne są dopiero na etapie przygotowań do budowy.

Inicjatywy komitetów osiedlowych,

wśród których produkuje KO nr 1, wymagają aktywnego wsparcia przez mieszkańców miasta i wsi. Istotną rolę mogą odegrać młodzież najbardziej zainteresowani rozwojem swojego miasta, jak również swoich wsi. Mówi o tym m. in. Elżbieta Makuch, przewodnicząca Zm-G ZSMP w Krośniewicach.

Konferencja wybrała nowe władze. Funkcję I sekretarza KM-G PZPR powierzono Henrykowi Ocieple, a sekretarza Stanisławowi Łopatewskiemu, Zdzisławowi Kurczewskiemu i Lechowi Zielińskiemu. Przewodniczącym M-G KK-R został Jan Tomczak.

(zan)

NIEZBEDNE INWESTYCJE

Na Miejsko-Gminnej Konferencji PZPR w Wysogrodzie dyskutowano o realizacji zamierzeń społeczno-gospodarczych. Wiele uwagi poświęcono zwłaszcza tym inwestycjom, które ograniczają rozwój miasta. Przede wszystkim podkreślano konieczność budowy mieszkań dla mieszkańców Wysogrodu. Jest to problem, który w jak najszybszym czasie powinien być rozwiązany. Druga inwestycja, również niezbędna jest budowa oczyszczalni ścieków, o niej także mówiono w dyskusji. Wiele miejsca poświęcono sprawom związanym z rolnictwem. Wśród nich wymieniano

kwestie dotyczące zaopatrzenia w nawozy, węgiel i materiały budowlane.

W konferencji wziął udział m.in. sekretarz KW PZPR w Plocku — Zdzisław Osiewicz, który w swym wystąpieniu mówił o zadaniach i obowiązkach wynikających z uchwały X Zjazdu PZPR. Na funkcję I sekretarza KM-G PZPR w Wysogrodzie wybrano Franciszka Kłosieckiego, a przewodniczącym M-G KK-R został Janusz Pokorski. Najważniejsze problemy dla miasta i gminy zawarto w przyjętej uchwale.

(wb)

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej w Teatrze Plockim odbyła się uroczysta akademii. W święcie nauczycieli uczestniczyli przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych z I sekretarzem KW PZPR — Adamem Bartosiakiem, prezesem WK ZSL — Kazimierzem Wyrebkowskim, przewodniczącym WK SD — Marianem Kurzawą, przewodniczącym RW PRON — Jerzym Kejną i wice-wojewodą Leszkiem Majewskim. Przybyły także władze miasta: I sekretarz KM PZPR — Ryszard Czechowicz i prezydent — Marian Rodzeń.



I sekretarz KW PZPR — Adam Bartosiak dekoruje Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Od lewej: Henryka Ambrozjak z Kutna, Kazimierz Brudnicki z Mochowa i Zofia Dębska z Bielska.

Fot. Tomasz J. Galazka

Okolicznościowy referat wygłosił prezes Zarządu Okręgowego ZNP — Zofia Kapturowska. Przypomniała dzieje edukacji narodowej, bogate tradycje dotyczące rozwoju oświaty, a zwłaszcza utrzymywania polskości na ziemiach będących pod zaborem. W tym względzie ogromne zasługi mieli nauczyciele, którzy nauczali i wychowywali dzieci w duchu kultury narodowej. Wiele miejsca poświęciła także działalności związków zawodowych, zajmującego się najistotniejszymi sprawami nauczycieli, szczególnie problemami pedagogów z małych i wiejskich placówek, w których warunki nauczania są bardzo trudne. Mówiła również o kłopotach oświaty, o konieczności pomocy szkołom, które winno dostrzegać społeczeństwo, a przede wszystkim załogi zakładów pracy, mogące przyczynić się do poprawy bazy materialnej.

Podczas akademii Zarządowi Oddziałowemu ZNP w Plocku wręczono sztandar. Aktu tego dokonał wiceprezes ZG ZNP — Jan Zaciura. Natomiast zasłużonemu pracownikowi wręczono odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymało 17 osób, Złote, Srebrne i Brązowe 20 osób. Ponadto wręczono 13 Medali Komisji Edukacji Narodowej oraz 17 odznak „Za zasługi dla oświaty” i 13 odznak ZNP.

W części artystycznej wystąpił zespół „Dzieci Plocka” oraz uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Plocku.

(zb)

JUBILEUSZOWE UROCZYSTOŚCI W KUTNIE

Z okazji 600-lecia Kutna, w piątek 17 bm. odbyła się uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej, zorganizowana wspólnie z łódzkim oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego. W spotkaniu uczestniczyli m. in. członek KC PZPR — Alek-

roniej 1939 roku”. Ponadto, postanowieniem Prezydium WRN w Plocku 9 osobom wręczono odznakę „Za zasługi dla województwa plockiego”.

Z okazji obchodów 600-lecia Kutna wygłoszone zostały okazjonalne refe-



Od lewej: Edmund Grzelak, Zygmunt Krawczyk, Krystyna Prosińska i Marian Tomaszewski odznaczani Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski podczas uroczystej sesji MRN z okazji 600-lecia Kutna.

Fot. Tomasz J. Galazka

sandra Koszarda, wiceprezes WK ZSL w Plocku — Kazimierz Tokarski, wiceprzewodnicząca RW PRON — Zofia Nowakowska, zastępcą przewodniczącego WRN — Elżbieta Syda oraz wicewojewoda plocki — Marian Radziwiński.

Podczas jubileuszowych uroczystości wyróżniamy się w pracy społecznej i zawodowej mieszkańcom Kutna wręczono odznaczenia państwowe, dyplomy i nagrody. Uchwały Rady Państwa Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Edmund Grzelak, Zygmunt Krawczyk, Krystyna Prosińska i Marian Tomaszewski. Złotymi Krzyżami Zasługi uhonorowano 5 osób. Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczono 8 obywateli, natomiast Brązowe Krzyże Zasługi otrzymało 3 działaczy. Udekorowano także 34 kombatanów medalami „Za udział w wojnie ob-

raty przypominające rozwój miasta na przestrzeni wieków, oraz wspólny dorobek i osiągnięcia. O Kutnie i jego właścicielach do końca XVIII wieku mówił doc. dr Ryszard Rosin. Patriotyczne i rewolucyjne tradycje społeczności kutnowian w latach 1795-1945 zaprezentował prof. dr hab. Józef Śmiałowski. O eksterminacji ludności miasta w latach okupacji hitlerowskiej mówił mgr Roman Buzak, natomiast o początkach władzy ludowej dr Jan Chado-ko. Sesję zamknął referat prezydenta Kutna inż. Cezarego Humanińskiego, ukazujący przemiany, które zaszły w latach 1945-1985. Za osiągnięcia uzyskane w badaniach nad dziejami Kutna — Stefan Pawlak otrzymał nagrodę pierwszego stopnia Rektora Uniwersytetu Łódzkiego.

(bb)

DZIENNIKARSKA WIZYTA NA BIAŁORUSI

W Obwodzie Mińskim na Białorusi przebywali dziennikarze „TP” Zbigniew Buraczynski i Andrzej Ziółkowski. W Obwodowym Komitecie KPB zapoznani zostali ze społeczno-ekonomicznymi osiągnięciami i przemianami gospodarczymi. Spotkali się również z kierownictwem i dziennikarzami „Mińskiej Prawdy”, zaznajamiając się z pracą redakcyjną. Wiele miejsca w czasie rozmów zajęła wymiana doświadczeń dziennikarskich.

W trakcie pobytu dziennikarze z Plocka zwiedzali Mińską Fabrykę Ciepłej Zieminy, produkującą dla wielu zakładów przemysłowych i współpracującą z Plocką Fabryką Maszyn Złotych. Mieli więc okazję poznać wprowadzanie zmian ekonomiczno-gospodarczych służących wzrostowi produkcji. Przebywali także w Śluciu i Rejonie, gościli w kołchozie „Leninowska droga”. Odwiedzili również wołyński rejon, przebywając w Szkole Podstawowej im. Feliksa Dzierżyńskiego, w Iwaniu Muzeum z dokumentami i pamiątkami po Dzierżyńskim oraz odwiedzili Dzierżyńsk, miejscowości, w której urodził się wielki rewolucjonista.

Dziennikarze nasi zwiedzali Mińsk — Dom Muzeum i Zjazd RSDRP, wystawę osiągnięć narodowej gospodarki Białoruskiej Socjalistycznej Republiki, Kurhan Sławy oraz kompleks Starożytności. Zwiedzali muzea, w których znajdują się eksponaty historyczne i dawnej sztuki ludowej Białorusi.

Omówiono także zasady dalszej współpracy między gazetami: „Mińska Prawda” i „Tygodnikiem Plockim”. Przyjacielska wymiana służyła rozwojowi dziennikarskich kontaktów.

(z)

WDZIĘCZNOŚĆ DZIECI

Dyrekcja i wychowankowie Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Plocku składają serdeczne podziękowanie Zarządowi Zrzeszenia Prywatnego Transportu, a w szczególności panom Zbigniewowi Kępczakowi (nr Czerwony 326) i Markowi Ceimerowi (nr 441), Krzysztofowi Gawińskiemu (nr 424) i Sławomirovi Zagłowskiemu (nr 286) za przeprowadzenie wspaniałej wycieczki w dniu 8 października do Żelazowej Woli.

Wycieczka została zorganizowana z inicjatywą ZSMP przy PZPR, uzyskując żywe poparcie wśród ak-solwarki jestestny przekonani, że to szlachetne przedsięwzięcie zyska naśladowców.

(jer)

ZUS PRACUJE BEZ REKLAMACJI

Zakład Ubezpieczeń Społecznych — Oddział w Plocku informuje, że zakończone zostały prace, związane z podwyżką od 1 września emerytur i rent w oparciu o ustawę z dnia 30 stycznia 1986 roku. Ostatnie przekazy emerytur i rent z terminu płatności „10” zostały dostarczone do Urzędu Pocztowego w dniu 8 października, a zatem w dniu 10 października świadczeniobiorcy otrzymali podwyższone emerytury i renty, wraz z wyrównaniem należnym od 1 września 1986 roku.

Oddział ZUS w Plocku, dzięki własnej współpracy z kierownictwem ZETO i Urzędem Pocztowym, całą akcję PER-86 przeprowadził w czasie o 20 dni krótszym od terminu ustawowego. Przygotował i rozesłał 32.000 decyzji opracowanych techniką komputerową, 4.008 opracowanych techniką ręczną oraz 250 innych. Łącznie świadczeniobiorcy otrzymali 36.338 decyzji. Należy przy tym podkreślić, że do dnia dzisiejszego nie zanotowano ani jednej skargi dotyczącej podwyżek emerytur i rent.

Sredni wzrost świadczenia wynosi około 1.450 zł, zatem Oddział miejscie będzie wypłacał świadczeniobiorcom o około 34 miliony zł więcej, niż przed podwyżką.

(jer)

PANORAMA

W wyniku podjętych działań antyspekulacyjnych we wrześniu br. przedmiotem spekulacji na łączną kwotę 166 tys. złotych. U podejrzanym zabezpieczono mienie ogólnej wartości prawie 3 mln złotych. Mandatów karnych nałożono na sumę 135 tys. zł. ponadto 13 wniosków skierowano do Kolegium ds. wykroczeń, zaś w 27 przypadkach wszczęto postępowanie przygotowawcze. Łącznie społeczni kontrolerzy zbadali funkcjonowanie 282 placówek handlu detalicznego, gastronomicznego i targowisk.

W Kutnie przekazano do użytku rozbudowaną w czynnie społecznym strażnicę Zakładowej Straży Pożarnej. Do istniejącego budynku dobudowano pomieszczenia koszarowe i garaże. Inwestycje rozpoczęto przed trzema laty, zaś jej ogólny koszt wyniósł 22 mln złotych, z czego ponad 8 mln wypracowane zostało w ramach czynów społecznych. Wykonawcą inwestycji była Spółdzielnia Robot i Materiałów Budowlanych „Dziwina” w Gostyninie. Niezależnie od rozbudowy strażnicy wzniesiono także wspinialnię. Jej koszt wyniósł półtora miliona złotych. W obu tych inwestycjach z poważną pomocą finansową podjęli inicjatorom budowy PZU.

Irena Krzemieńska, z-ca dyrektora Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego została przewodniczącą Wojewódzkiego Komitetu Organizacyjnego Olimpiady młodych producentów rolnych. Olimpiadę organizuje Zarząd Wojewódzki ZZW.

W ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole koło ZSMP w Medycznym Studium Zawodowym w Sierpcu zainicjowało akcję: „Szkoła — szkoła”. Celem jest wypracowanie funduszy finansowych, które będą przekazywane na rzecz macierzystej placówki. W ramach akcji uruchomiono już na terenie miasta punkty mierzenia ciśnienia krwi, za co uzyskano sumę 6 tys. złotych.

Na konferencji gminnej PZPR w Rościszewie trzynastu członków ZSMP otrzymało listy imienne kandydackie i członkowskie PZPR. Warto zaznaczyć, że na wszystkich konferencjach sprawozdawczo-wyborczych PZPR wśród nowo wstępujących do partii znalazła się członkowie organizacji młodzieżowych.

Koło ZSMP przy RSM „Pionier” w Kutnie wykonało czyn społeczny, porządkując teren na osiedlu przy

ul. Długosza. Jednostoosobowa grupa młodych pracowała razem 44 roboczogodzin.

Do kalendarza uroczystości ZSMP wchodzi spotkanie z pobożnymi, udającym się do wojska. Podobna uroczystość odbyła się ostatnio w remizie OSP w Szczawinie Borowym, planowane są w Olsinach gm. Gostynin oraz w Urzędzie Gminy w Gostyninie.

Wojewódzki Urząd Statystyczny opracował informacje o realizacji ważniejszych zadań społeczno-gospodarczych w województwie plockim we wrześniu 1986 r. Produkta sprzedana w przemysle uspołecznionym wzrosła w statystycznych cenach realizacji z 1984 roku o blisko 3 mld zł w porównaniu z wrześniem ub. roku, czyli o 9,5 proc. Zatrudnienie w tym samym okresie zmniejszyło się o 453 osoby, zatrudnienia zanotowane w przemysle wioskieniczym — 3,9 proc. i skróconym 6,2 proc. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne wzrosło o 3.707 zł czyli o 20 proc.

Oddział Osobowy PKS-u w Plocku informuje, że w okresie Świąt Zmarłych uruchomione zostaną dwa dodatkowe kursy autobusowe relacji: Plock — Kraków i Plock — Katowice. I tak w dniu 30 października br. przewidziano się dojazd do Krakowa o godz. 8.50, w Krakowie — 17.45 oraz do Katowic 13.35 (w Katowicach 21.05). W dniu 31 października odjazd z Katowic do Plocka o

(jbn)

NA CO POSTAWIĆ?

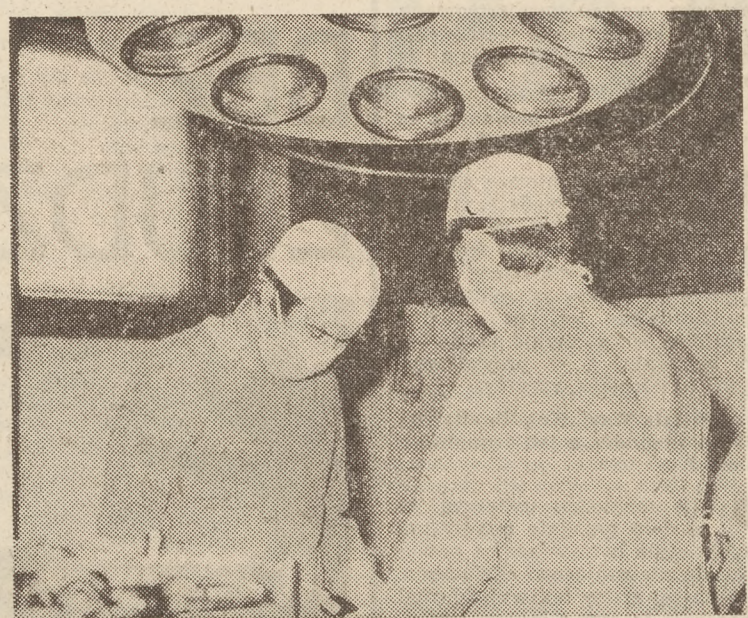
1

JAK się przewiduje powinno przybyć 25 lekarzy medycyny, 3 lekarzy stomatologów i około 100 osób średniego personelu. Prowadzone są też przygotowania do wprowadzenia w niektórych przychodniach systemu pozwalającego pacjentom dokonywać swobodnego wyboru lekarza. Wszystkie te działania, łącznie z inwestycjami, o których pisałem w poprzednim materiale, powinny zapewnić służbie zdrowia warunki do świadczeń na rzecz społeczeństwa przynajmniej na poziomie roku bieżącego.

W oświacie i wychowaniu natomiast generalnym ciągle problemem pozostaje poprawa warunków nauczania. Środki w wysokości około 300 mln zł poza działalnością bieżącą przewidziane są tylko na finalizowanie rozpoczętych inwestycji. Do najważniejszych należą: rozbudowa Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Żaluskowie, III Liceum Ogólnokształcące w Płocku, przybudowanie do swych budynków Studium Nauczycielskie oraz szkoły podstawowe w Stubicach, Płocku, Szczawinie i Gozdowie.

Jednocześnie z prognoz wynika, że opieka przedszkolna objętych zostanie 17,9 tys. dzieci, a w szkołach podstawowych uczyć się powinno około 600 dzieci więcej, niż w roku bieżącym. Obecna sytuacja szkolnictwa jest znana, wobec czego konieczność przyspieszenia realizacji zadań inwestycyjnych staje się jeszcze bardziej nagła. Częściowo załatwiają problem budżetowe środki, ale mimo to ranga Narodowego Centrum Pomocy Szkole powinna jeszcze bardziej wzrosnąć.

W dziedzinie kultury, abstrahując od jej merytorycznych treści, zadania gospodarcze obejmują rewaloryzację obiektów, badania archeologiczne i opracowywanie dokumentacji. Z pozabudżetowych środków na ten cel przeznaczono 105 mln zł, z czego na ratowanie budynków dla kultury wartościowych 70 mln zł. Poza tym w Płocku kontynuowana ma



W projekcie planu na 1987 rok przewiduje się na służbę zdrowia przeznaczyć 10 proc. nakładów.

Fot. z archiwum redakcji

być rewaloryzacja Starego Miasta zgodnie z przyjętym przez Społeczny Komitet programem. Wygospodarowano dotychczas 100 mln zł na rok przyszły, ale jak można sądzić, nie jedynie to fundusze, które przyczynią się do zachowania unikalnego zespołu architektonicznego.

Przedłożony do społecznej konsultacji materiał Wojewódzkiej

Komisji Planowania uwzględniła oczywiście, choć stosunkowo mniejsze wydatki na rozwój kultury fizycznej, sportu i turystyki. Odrębnie potraktowano zaś zakresy działalności handlu, drobnej wytwórczości i usług. Są to bowiem dziedziny oparte o inne zasady, niż partycypacja w budżetowych środkach do podziału. Nie wstępuje więc drażliwa kwestia ile milionów należałoby im przyznać w 1987 roku, żeby funkcjonowały sprawnie ku społecznemu pożytkowi.

Wokół całej reszty toczy się jednak dyskusja. Wojewódzki budżet rady narodowej określony wstępnie na poziomie 3,18 mld zł jest mało elastyczny i trudno go rozciągnąć. Dlatego konsulta-

cja społeczna ma istotne znaczenie. Pełna świadomość potrzeb i możliwości regionu powinna zawołać racjonalnym wykorzystaniem przyznanych kwot, a także działaniami dodatkowymi w kierunku uruchomienia rezerwy społecznych.

ANDRZEJ ŻÓŁTOWSKI

CEL MAMY WSPÓLNY

WYSTĄPIENIE Ewy GRINBERG, Z-CY RED. NACZELNEGO „TP”
NA VI MIEJSKIEJ KONFERENCJI SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ W PŁOCKU

DZIENNIKARZE rzadko przemawiają z mównicy, chociaż ich audytorium, publiczność czytelnicza, sięga dziesiątek, setek, a niekiedy nawet milionów ludzi. Chciałabym, korzystając z okazji, że zwracam się do tak kompetentnego i licznego forum, słów kilka powiedzieć o swoim zawodzie inaczej niż to czyni się zwykle. Dziennikarstwo należy do tych zajęć, które z natury rzeczy służą, bądź też winny służyć interesowi ogółu. Jest swego rodzaju sumieniem społecznym, do tej roli bowiem zostało wykreowane.

Zadania dziennikarstwa w ustroju socjalistycznym wynikają z leninowskiej nauki o prasie, są aktualizowane praktyką i doświadczeniem poszczególnych państw wspólnoty. Szczególnie bogate i różnorodne są polskie doświadczenia. U nas też, jak chyba w żadnym innym kraju socjalistycznym, przed dziennikarstwem stoją zadania specyficzne.

By tej roli sprostać nie wystarczy akademicki dyplom, i powiedzmy szczerze, odpowiednie predyspozycje. Nade wszystko potrzebne są wysokie kwalifikacje ideowo-moralne, głębokie rozumienie zachodzących procesów społecznych, wrażliwość na zło w każdej formie. Ludziom wykonującym nasz zawód daje się w ręce wielki oręż — słowo. Pisane, mówione, wreszcie — w przypadku telewizji — wspierane obrazem. Korzystanie z niego, zgodnie z odwieczną lekarską maksymą, nie może czynić szkody, a pożytek. Stąd właśnie określiłabym dziennikarstwo jako swego rodzaju społeczne posłannictwo.

Środkom masowego przekazu, których jesteśmy częścią, wyznaczono w nadchodzących latach ważną rolę w realizacji strategii gospodarczej partii, jej polityki społecznej, w procesie edukacji ekonomicznej, w kształtowaniu świadomości historycznej, prawnej, moralnej, obywatelskiej. Obszerne zapisy uchwalone zostały w programowych dokumentach X Zjazdu. Oczywiście w naszym zainteresowaniu będzie, jak dotychczas, wszystko, chociaż zmienić się powinien i musi sposób widzenia niektórych zjawisk, wydarzeń i procesów. Budzając zainteresowanie pewnej części, zresztą sporej, czytelników patologia, ustąpi miejsca przykładom pozytywnym. Ale nie tylko. W uchwale zjazdowej podkreślono dobitnie, iż partia będzie „tworzyć warunki sprzyjające odpowiedzialnej i skutecznej krytyce prasowej, przeciwstawiać się wszelkim próbom jej tłumienia i lekceważenia”.

Pozwólcie Towarzysze na kilka refleksji z własnej pracy, pracy naszego zespołu czyli redakcji „Tygodnika Płockiego”. Będzie to próba przełożenia na język dziennikarskiej praktyki fragmentu zjazdowej uchwały oraz określenie naszego punktu widzenia niektórych spraw i problemów.

ZACZNIJMY OD KRYTYKI PRASOWEJ

czyli wytykania ewidentnych nieprawidłowości, zaniedbań, marnotrawstwa, niekompetencji, złej woli czy beznadziejności. Krytykujemy i krytykować będziemy, chociaż tego rodzaju działalność redakcyjna niesie z sobą liczne niebezpieczeństwa, zwłaszcza w praktyce gazety lokalnej, czyli w każdej chwili każdemu dostępnej. Nikt nie lubi, kiedy wytyka mu się błędy. Stąd na naszą reakcję następuje zwykle antyreakcja. I tutaj Towarzysze, najczęściej nie liczy się sam przedmiot krytyki, lecz rozpoczyna się dociekanie jej źródeł, próby skanowania dziennikarza, poddawanie jego pracy osądowi publicznemu. Przykład pierwszy z brzegu, dla nas bolesny. Dziennikarz występował w społecznie słusznej sprawie — likwidacji pijalni piwa w jednym z miast, nota bene ulokowanej w jego centrum. Przybytek ten był miejscem niekiedy gwałtownych awantur, zaczepienia przechodniów, spełniał też funkcję publicznego szaletu. Wielokrotnie zlikwidowania pijalni domagały się różne organizacje społeczne i załogi zakładów pracy. Zainteresowana osoba, w tym przypadku wdowa po agencie, już po ukazaniu się publikacji, której autor, naszym zdaniem, dopełnił obowiązków szczególnej staranności przy zbieraniu materiału, skierowała sprawę do sądu. Proces trwał blisko rok i zakończył się przegrana dziennikarza i jego macierzystej redakcji. Uzasadnienie wyroku liczyło 15 stron ciasnego maszynopisu. Niedawno założona została rewizja w Sądzie Najwyższym. Oczywiście jest to przykład niecodzienny, powiedziałabym nawet sporadyczny, ale dziennikarstwo nie jest zajęciem dla miłośników komfortu psychicznego.

Dość często przy podejmowaniu tematów wymagających krytyki słyszy się — a czemu ma ta publikacja służyć? Niektórzy nawet uważają krytykę za atak na strukturę władzy, co jest już czymś absolutnie nie do przyjęcia. Odpowiadamy — krytyka służy przede wszystkim interesowi społecznemu, czyli poprawie, polepszeniu jakości życia, umocnieniu władzy, podbudowie jej autorytetu. Oczywiście pod warunkiem, że jest właściwie rozumiana, zaś przede wszystkim jeżeli w ślad za nią idą odpowiednie działania, mające na celu likwidację zła. Zresztą reakcje bywają różne. Od rzeczowego zbadania sprawy, wyjaśnienia i powiadomienia redakcji o podjętych krokach np. PKS w Płocku tak czyni od

lat, poprzez przemilczanie, programowe ignorowanie wszystkich tekstów krytyczno-interwencyjnych, do zacieklonych ataków na dziennikarza i redakcję włącznie. W tej mierze mamy jeszcze dużo do zrobienia.

REDAKCYJNA POCZTA

przynosi tygodniowo od kilku do kilkunastu listów. Jeżeli ktoś pisze do redakcji, to znaczy, że wcześniej wyczerpał inne możliwości interwencji. Podobnie z odpowiedziami nasze progi interesantami. Jesteśmy dla tych ludzi, a jest ich sporo z czego się zresztą cieszymy, w pewnym sensie ostatnią instancją. Wcześniej byli już prawie wszędzie i faktycznie. Okazuje się, że istotnie nie zostali wysłuchani, a jeśli — to nieuważnie, sprawę ich zbagatelizowano, nie załatwiono, bywa, nie odpowiadano nawet. My piszemy, zaś krytykowany skupia cały swój wysiłek na wyjaśnianiu wszystkich trudności obywatelskich, które nie pozwoliły mu na pozytywne załatwienie obywatela X. Sądzę, że gdyby chociaż część czasu, który poświęca redagowaniu wyjaśnień przeznaczył na należyte załatwienie tegoż interesanta, więcej przyniosłoby to społecznemu pożytkowi.

Nadal jeszcze nie wszyscy rozumieją istotę roli środków masowego przekazu. Funkcja informacyjna to zaledwie część, chociaż istotna naszej pracy. Ale też są inne, równie ważne — wyjaśniająca, kształcąca, wychowująca, ucząca, organizatorska, ba, nawet rozrywkowa. Napisanie dobrego artykułu, tzn. odpowiednio udokumentowanego, zgrabnego i pokazującego dany problem z kilku co najmniej stron, wymaga paru dni pracy, odbycia wielu rozmów. W każdym numerze naszej gazety tekstów takich ukazuje się kilkanaście. Musimy mieć czas na pracę nad nimi, zwłaszcza jeżeli są to teksty z terenu, a takie ostatnio głównie preferujemy. Tymczasem zwykłe dziennikarskie aktywności ocenia się poprzez obecność na imprezie, bardzo często nikomu i niczemu nie służące. Jesteśmy zasypani lawiną zaproszeń, dziękujemy za nie, bowiem w ten sposób mamy wyobrażenie o tęgim życiu społecznym, które nie zawsze — im wyższe musi być lepsze. Ale absolutnie, przy szczupłości zespołu, nie możemy uczestniczyć we wszystkich. Ogarnęła nas też jubileuszomania. Obchodzi się nawet 5 i 10-te urodziny. Nie wiem czy ktoś zliczył złotych łożone na ten cel.

Jesteśmy pismem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jakie z tego płyną konsekwencje? Jedną, podstawową. Powinniśmy służyć jak najlepiej realizacji celów strategicznych partii. Robimy to, aczkolwiek formy i metody dochodzenia do nich, z pewnością różnią się od stosowanych na innych odcinkach frontu życia społeczno-politycznego.

CHCEMY MÓWIĆ O SPRAWACH PARTII

językiem zrozumiałym, dostępnym dla wszystkich, klarownym, odchodząc od sztafetu i pułostolstwa. Udostępniać swe tamy ludziom PZPR. Robimy to, sięgając po towarzyszy, których nazwiska nie przewiduje protokół. Ich myśli są zwykle oryginalne, sady jasne, nie skażone troską o własne bezpieczeństwo. Odpowiadając np. w wywiadzie na pytania, mówią wprost i szczerze — nie starają się — w myśl złej pojętej dyplomacji — uniknąć zdecydowanej odpowiedzi, obojętnej problem. Pragniemy i staramy się pokazywać naszym towarzyszom w działaniu, w całej złożoności spraw, którymi się zajmują, by nie tworzyć jedynie obrazu partii obradującej, sprawozdającej czy wybierającej. Ostatnio sięgnęliśmy do listów, które ludzie piszą do PZPR. To niewyczerpana kopalnia problemów, zwykle trudnych. Artykuł z tego cyklu już się ukazał. Będą to listy z enigmatem. Mamy bowiem świadomość, że choćby jedna dobrze, do końca załatwiona sprawa lub interwencja, więcej zrobi dobrego naszym szeregom, niż godzinny nabłędnie mówionych słów. Liczą się przede wszystkim czyny i one decydują o naszym autorytecie.

Czas i miejsce nie pozwalają na długie przemówienia. Powinno wypowiedzieć się nas i tak. Najwięcej. Kończąc, jeszcze tylko parę zdań o naszej gazecie. Sprzedajemy jej co tydzień około 55 tysięcy egzemplarzy. Założyliśmy sobie, aby była ona coraz lepsza, wiarygodniejsza w treści, atrakcyjniejsza w formie. To niełatwe zadanie, stawiające przed nami poprzeczkę wysoko. Na tę drogę już weszliśmy i nie cofniemy się. Przyjeliśmy sobie kilka zasad naczelnych, jak to, że będziemy starali się pisać językiem poważnym o sprawach rzeczywistych, szybko reagować na zło, nie uprawiać tzw. własnej polityki kadrowej, pozostawać neutralnymi i wolnymi od podobnych obciążań, służyć społeczeństwu, sprzyjać wielkiemu dialogowi, jaki nieustannie toczy się w naszym kraju. Nie chcemy i nie gramy roli jedynych sprawiedliwych. Błędy też są naszym udziałem, ale nie popełnia ich ten, kto jest nieobecny w życiu. Pragniemy, by krag czytelnicy „Tygodnika Płockiego” byli coraz szerszy, zaś oddziaływanie większe. Potrzebni są nam sojusznicy, doradcy i przyjaciele. Sądzę, że mamy ich na tej sali w komplecie, bo przecież cel nasz jest wspólny.

1

NIEDAWNO świętowano otwarcie wzniesionej społecznym wysiłkiem remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Łuszczanowie. Wszyscy pracowali chętnie, gdyż w nowym lokalu miał znaleźć pomieszczenie sklep spożywczy. Takie korzystne skojarzenie interesów mieszkańców z dobrą wolą strażaków charakteryzuje całą gminę. Sklepy w remizach można spotkać w Józefowie, Woli Trębskiej, Helenowie, Supskim, Adamowie. Sieć sklepów prowadzonych przez GS oceniana jest jako dobra. Właśnie zyskuje się oddanie do użytku nowego pawilonu handlowego w Szczawinie z artykułami do produkcji rolnej.

Bazę spożywczo-gastronomiczną gminy wydatnie uzupełniają jej dwaj przedsiębiorcy obywatela. Zygmunt Korycki prowadzi znany nie tylko w Szczawinie zakład „Na Uboczu”. Zdzisław Dubielak robi w swojej masarni wyjątkowo smaczne salcesony i kaszanki, czym zyskał sławę od Płocka aż po Łódź. Ponadto jakości swych wyrobów zawdzięcza po części solidnej pracy, a po części rodzinnej tradycji i jej wypróbowanym przepisom. Prywatny zakład mistrza Dubielaka mógłby miesięcznie przerabiać 15 ton podrobów i dostarczać na rynek przednie wyroby. Cóż z tego, skoro przydziały opiewają na jedną dziesiątą możliwości.

12,7 tys. hektarów. Przeważnie piaski, laski, gleby V i VI klasy. 500 ha Państwowego Funduszu Ziemi trudnych do zagospodarowania. Jezioro Szczawińskie, otoczone kompleksem terenów potorfowych, zarosłych olszyną i trzciną. Leżące tam wsie wyludniały się, zostali sami starzy. Jedynie w południowo-zachodniej części gminy nieco gleb wyższej klasy. Wysokotowarowa wieś Łuszczanów, cierpiąca na deficyt wody. Szczęśliwiejsze warunki produkcyjnych, gospodarujących na równym, dobrym poziomie. PGR Trębki, jeden z najstarszych w województwie. Zespół gospodarstw sadowniczych, wysyłający na eksport atrakcyjne odmiany

jabłek. Oto rolnicza topografia gminy, określająca jej charakter.

„Pszczytło chwyciło” — mówi Barbara Rykalska z referatu rolnictwa UG. Trzy tony ziarna przywiezione na punkt dystrybucyjny poszły jak woda. PGR w Trębkach zebrał ponad 75 q pszenicy z ha, podobnie jak niektórzy rolnicy indywidualni, współpracujący z WOPRem. Średnia czterech zbóż w gminie wyniosła 28

q z ha, ziemniaków 180 q z ha, rzepaku ponad 30 q z ha. Nie jest to rewelacja, ale jak na te warunki glebowe — dość dobrze. Cieszy wysoka dynamika i prawidłowa realizacja planów. Nie cieszy natomiast spadek pogłowia krów. Na wiejskich zebraniach wieczne pretensje o klasyfikację mleka, głosy o nieopłacalności jego produkcji.

— Nie „Fergusony”, nie „Zetory” nam potrzebne, ale ciągniki małej mocy — tłumaczy Barbara Rykalska, starając się przy okazji dziennikarskiej wizyty zaprosić do dystrybutorów maszyn rolniczych, by mieli wgląd na rzeczywiste potrzeby tego typu gminy. W kwestii przydziału ciągników dopracowano się dobrej metody. Po wywiezieniu listy przyjmowane są skargi i wnioski, dopiero potem dawane zle-

cenia. Wyeliminowana przypadkowość, wyeliminowane konflikty.

Podmokłe tereny wzdłuż rzeki Przysowa miały być realizowane w ramach programu „Wisła”. Problem melioracji pozostał w gminie palącą potrzebą, nie licząc więc na działania z zewnątrz, robi się własnymi siłami to, co zrobić można. Gminna spółka wodna wykopała rów od strony Pacyń do wsi Dobrow. We współpracy z meliorującym lasy Nadleśnictwem Łąck osuszono tereny Jesionki i Smolent, postępują prace we wsiach Reszki, Szczawinek, Sewerynow. Nadal jednak zbyt wolno, bo tylko 30 proc. gruntów obejmują potrzebne inwestycje.

Drugi istotny problem szczawińskiej wsi to deficyt wody. Jedyny wodociąg ciągnie się na długości 7 km zaopatrza w wodę Szczawin Kościelny, Szczawinek, Sewerynow, Budy Kaleńskie i Kaleń. Na największe niedobory cierpią wsie Łuszczanów, Waliśszew, Adamów, Gołas, Ślubianki, Kaźmierków i Wola Trębska. W wyniku dobrej współpracy z naczelnikiem oświaty gminy Oporów udało się doprowadzić wodę do wsi Mellerów i zorganizować tam punkt czerpalny. Korzystają z niego okoliczni rolnicy, dowożący niedługo wodę z Piętaszewa i Kamienca. Inny punkt czerpalny wody zorganizował w Szczawinie Borowym Zarząd Usług Wodnych w Krośniewicach.

Dla całości gminnego portretu warto rzucić okiem na stan miejscowej kultury. Brak GOK-u, biblioteka na komornym, kino objazdowe, dwa kluby „Ruchu” w Suszeru i Trębkach. Trzeci był w szczawińskiej remizie, ale chwilowo pełni rolę klasy szkolnej.

Optymizm z tego widoku nie bije, a i wyżej wspomniane niedogodności życia w gminie dawałyby się jej mieszkańcom we znaki, gdyby nie to, że ludzie tutaj nie utyskują na los, przywykli do niedostatków, pogodni, cierpliwi.

HANNA JAKOBCZAK-ZAKRZEWSKA

PIASKI,
LASKI,
OLSZYNA

O WIZYCIE W KOREAŃSKIEJ REPUBLICE LUDOWO-DEMOKRATYCZNEJ Z KAPEŁĄ „RYBIE ŁOŚCI”

Spacer po Phenianie w nocy przypomina bajkowy sen, podświetlone fontanny, układające się w prawdziwą tęczę, budowle z białego marmuru, w których odbijają się światła latarni. Uspiona stolica w dzień tętni życiem, zadziwia egotyka, w nocy po prostu urzeka pięknem.

— Dwa tygodnie w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej, kraju z którym łączą nas więzy przyjaźni, ale o którym wiemy w sumie niewiele — czym była ta podróż, spełnieniem marzeń, wycieczką w nieznanne, przystopem, a może wszystkim po trochu? Najpierw może jednak opowiedzieć jak udało się Wam tam znaleźć?

● Po prostu chyba dopisało szczęście. Nasze występy zostały zauważone, można powiedzieć, że odnieśliśmy sukces w Opolu, gdzie koncertowaliśmy w czasie tegorocznego festiwalu w Teatrze im. Kochanowskiego. Wyjazd do Korei był niejako nagrodą za naszą pracę. Zarząd Główny ZSMP wytypował nas w skład pierwszej brygady im. Kim Dzong Ila (syna Kim Ir Sena). Pojechaliśmy razem z innymi młodymi ludźmi, brygada liczyła 121 osób, składała się jakby z dwóch grup — turystycznej i artystycznej, w której znalazł się zespół harcerski „Stoneczni” z Katowic i Kapela „Rybie Łości” z Płocka.

— Gdyby przyszło opowiadać po kolei, co Was urzekło, zadziwiło najbardziej?

● Właściwie wszystko, zaskoczeniem było już samo powitanie na lotnisku i niezwykle entuzjazm. Młodzież witała nas kwiatami, grała orkiestra, utworzono szpaler, którym przechodziliśmy. I tak było podczas całej wizyty w Korei. Nie spodziewaliśmy się takiego powitania i takiej spontaniczności. Naszą główną można powiedzieć bazą był Phenian czyli stolica kraju. Zamieszkaliśmy w hotelu „Koryo”, o standardzie u nas nie spotkamy. Wspaniale wyposażenie, obsługa, baseny, sauna, niezwykle uprzejmość personelu — wszystko na przysłowiową piątkę z plusem, większość z nas po raz pierwszy mieszkała w tak luksusowych warunkach. Sam hotel budowany był w nie spotykany tempie 14 miesięcy, a liczył bagatel 160 metrów wysokości. To niezwykle tempo budowy i nie spotykana pracowitość Koreańczyków zupełnie nie dają się porównać z naszymi na ten temat wyobrażenia-

„KORYO” O KOREI

mi. Widzieliśmy na przykład nowoczesne, piękne osiedle w Phenianie na 80 tys. mieszkańców, wybudowane w dwa lata. Trzeba dodać, że tam praca trwa na trzy zmiany, a więc i w nocy. Co jeszcze nas urzekło? Przede wszystkim nie spotykana czystość, ulice są nie tylko codziennie zamiatane, ale także myte.

— Ale jacy są Koreańczycy na co dzień w prywatnych kontaktach?

● Bardzo serdeczni — traktowali nas naprawdę jak wyjątkowych gości. Wspaniale się dzieje, o które w Korei dba się w sposób wprost niebywały. Każde dziecko odpowiednio do swoich zdolności czy predyspozycji jest otaczane specjalną opieką — uzdolnione muzycznie grają — i to jak, te które potrafią malować uczestniczą w specjalnych zajęciach kółka plastycznego. I co chcielibyśmy podkreślić, bardzo pilnie ucą się obcych języków — bez trudu można porozumieć się po angielsku i rosyjsku.

— Uczestniczyliście zapewne w spotkaniach z młodzieżą — czym różni się od rówieśników z Polski, jak wygląda czas, czy dużo przeznacza go na rozrywkę?

● Byliśmy w szkołach i na uniwersytecie. Są one tak wyposażone — przynajmniej te które zwiedziliśmy, że kregło się w głowie, na przykład komputery są na porządku dziennym. W bibliotece uniwersyteckiej w Phenianie istnieje na przykład komputerowy system wypożyczania książek. Sprawdziliśmy jak działa, w dwie minuty otrzymaliśmy zamówioną polską książkę.

Znakomicie są też wyposażone domy kultury i świetlice, sprzęt najlepszych światowych marek. Jeśli chodzi o różnice, to zauważalne od razu, to przede wszystkim strój — np. nie znają dżinsów, preferowany jest także inny styl muzyki niż u nas, ogarniętych szaleństwem rocka.

— No właśnie, pojechaliście nie tylko zwiedzać ale i koncertować, jak przyjmowano nasze występy?

● Mieliśmy koncerty przed kilkutyśięcną widownią w

parku i w teatrze, występ zarejestrowała także telewizja. Czy się podobaliśmy? Sądząc z oklasków — tak, ale był to na pewno dla naszych słuchaczy szok — takiej muzyki rzadko mają okazję słuchać. My z kolei podziwialiśmy ich program. Na długo zapamiętamy na przykład występ dwóch ośmioletnich akordeonistów, takiego profesjonalizmu mogliby im pozazdrościć wytrawni muzycy.

— A egzotyka, jakich dostarczała wrażeń?

● Na pewno wielu, na przykład potrawy o bardzo dziwnych nazwach, wyglądzie i smaku — bambusy w occie, lub mięsa przyrządzane na słodko ze specjalnych hodowanych psów, kolorowe makarony, przedziwne sałatki. Uczyliśmy się wytrwale jeść je pałeczkami z dobrym skutkiem. Widzieliśmy największą na świecie tamę w Namno, zbudowaną w cztery lata, oddzielającą Morze Żółte. Byliśmy na linii demarkacyjnej, dzielącej Koreę Północną i Południową. Byliśmy w Górach Diamentowych, oglądaliśmy wspaniałą przyrodę, niebywałe szczyty górskie, nienaruszone przez lodowce, pełne bogatych kruszców, białe marmurowe skały, z których pozyskiwany jest ten dekoracyjny materiał budowlany.

Program był tak bogaty i tak atrakcyjny, że pod koniec dnia wydawało się nam, że już jutro naszym gospodarzom nie mogą nas zaskoczyć — i ciegła na nowo przekonaliśmy się, że nie mamy racji.

— Wśród wielu spotkań było także to najważniejsze, z przywódcą narodu koreańskiego Kim Ir Senem.

● Pojechaliśmy do rezydencji na specjalne zaproszenie, wcześniej zwiedziliśmy dom, gdzie urodził się Kim Ir Sen i muzeum darów jakie otrzymał przywódcą narodu koreańskiego. Spotkanie było krótkie, ale mogliśmy obejrzeć wnętrza rezydencji, podziwiać wystroju wnętrza, zrobiliśmy sobie także pamiątkowe zdjęcie, przywódcą Korei przekazał naszej ekipie serdeczne pozdrowienia. Nie było to zresztą jedyne spotkanie.

— No właśnie, brygada, której byliście uczestnikami gościła w Phenianie niemal równolegle z I sekretarzem KC PZPR Wojciechem Jaruzelskim.

● Tak, uczestniczyliśmy w powitaniu na lotnisku, a także znaleźliśmy się w grupie zaproszonych na specjalny pokaz na stadionie. Mieliśmy wrażenie, że oglądaliśmy to wszystko nie na żywo, a na przykład na kasecie wideo, tak znakomicie zostały przygotowane poszczególne elementy programu. Obserwowaliśmy także powitanie naszego przywódcy. Było tak owa- cyjne, że wydawało się iż uczestniczy w nim cały Phenian. Szpaler ciągnął się na długości 13 km, a witający stali w trzech rzędach. Wojciech Jaruzelski spotkał się także z kierownictwem naszej brygady i prawdopodobnie oglądał nasz występ zarejestrowany podczas koncertu w teatrze, bo transmitowała go telewizja w czasie wizyty.

— A czym żyje Phenian na co dzień, nie tylko od święta?

● Teraz najważniejsza sprawa jak nam się wydaje, zresztą nie tylko dla stolicy, ale całego kraju, to przygotowania do światowego festiwalu młodzieży. Trwa budowa specjalnego miasteczka młodzieżowego. Korea bardzo starannie przygotowuje się do tego festiwalu, a w przygotowaniach uczestniczą wszyscy.

— Witała Was „Kukuleczka” na 200 akordeonów, a jak żegnaliście Koreę?

● Nie mogliśmy uwierzyć, że te dwa tygodnie minęły tak szybko, tyle było wrażeń i powodów do nieustającego zdziwienia. Dla naszej grupy ten wyjazd miał znaczenie jeszcze z innego względu — postanowiliśmy zmienić nazwę, bo Kapela „Rybie Łości” była po prostu nie trafiona, za długa i chyba nawet mało dowcipna, wtedy nic innego nie wpadło nam do głowy. Teraz będzie się nazywać „Koryo” — jak ten wspaniały hotel w Phenianie, w którym mieszkaliśmy. Postanowiliśmy także trochę zmienić styl muzykowania, bo nasi słuchacze często zarzucają nam, że gramy jakby dla siebie, nie dla nich. Liczymy także bardzo na pomoc Domu Techniki, przy którym działamy, jeśli chodzi o zakup instrumentów, bez dobrego sprzętu trudno o sukcesy. A marzy się nam, choć trudno dziś jeszcze na ten temat mówić, własny udział w Światowym Festiwalu Młodzieży w Korei. Ponownie chcielibyśmy odwiedzić Phenian. Takie wstępne zaproszenie zresztą otrzymaliśmy.

— A więc spełnienia marzeń i planów, dla wszystkich członków grupy „Koryo” — może nadarzy się okazja do następnego niełatwej rozmowy. Za tę dziękuję w imieniu własnym i czytelników „TP”.

EWA GRINBERG

W KULTURZE

Od dłuższego czasu słychać opinie, że nadal trudna jest sytuacja w kulturze. Mówi się nawet wprost o depresji życia kulturalnego, zwłaszcza w mniejszych miastach, a szczególnie na wsi. Twierdzi się bardzo często, że spadło zainteresowanie społeczeństwa działalnością placówek kulturalnych. Jest to zapewne w wielu przypadkach prawda, ale równocześnie niekiedy zespół tzw. czynników obiektywnych staje się jedynie wytłumaczeniem niesolidności w działaniu, braku większych umiejętności organizatorskich i wiedzy fachowej.

W nowym roku kulturalno-oświatowym, jak powiedział w czasie inauguracji dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego — Romuald Dobrzeński, kontynuowane będą

własne, czyli uzyskiwane z opłacalnych imprez. Z tym bezpośrednio wiąże się popularność działań placówek. Prawdą jest, że zainteresowanie tzw. kulturą masową zmniejszyło się ze względu na do-

BEZ ZŁUDZEN



Bez optymizmu można mówić o rozwoju skansenu w Sierpcu.

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

te formy i kierunki pracy, które zdają być praktyczny egzamin, po prostu zostały sprawdzone. Sądząc, że nie od rzeczy byłoby zajęcie się aspiracjami kulturalnymi mieszkańców wsi i miast. Od ich poznania zależy bowiem organizowanie udanych imprez.

Na dobrą sprawę wystarczy tylko porozmawiać z ludźmi, by przekonać się, że większość tak naprawdę nie posiada jakichś głębszych aspiracji w dziedzinie spotykowania czasu wolnego. Można również śmiało postawić tezę, iż poważna część społeczeństwa, przede wszystkim małych miast i wsi, nie ma w ogóle ukształtowanych potrzeb do obcowania z autentycznymi wartościami kultury, np. z teatrem, muzyką, literaturą. Interesuje się głównie formami wybitnie rozrywkowymi: kabaret, występy estradowe, taniec.

No, i dobrze, jeśli widzowie chcą się śmiać, to nie powinniśmy im tego odmówić. Śmiech stanowi jedną z naturalnych potrzeb ludzkich. Zatem nie ma się czego wstydzić, chyba że program takiej imprezy marnutki, a dokonania artystyczne byle jakie.

Podczas inauguracji roku kulturalno-oświatowego słyszałem także wyraźne opinie, że jednocześnie poszukiwać się będzie nowych, bardziej atrakcyjnych form działalności kulturalnej. Ma to być przecież współpraca wszystkich instytucji i placówek, tworzących kulturalny obraz naszego województwa.

W tym momencie warto zwrócić uwagę na społeczne rady programowe. Niewiele jest takich, które autentycznie pomagają w tworzeniu kalendarza imprez kulturalnych, a przede wszystkim starają się o to, by placówki, którym niejako się opiekują, nie odczuwały dotkliwego deficytu finansowego. A przecież rady społeczne powinny służyć nie tylko bardziej precyzyjnemu ustalaniu zapotrzebowania mieszkańców danego regionu na takie lub inne formy rozrywki oraz uczestnictwa w kulturze. W ich skład wchodzi kierownicy zakładów, przedstawiciele organizacji polityczno-społecznych, reprezentanci władz administracyjnych. To dzięki nim placówki kulturalne powinny mieć szersze możliwości uzyskania dodatkowych funduszy na działalność. Ponadto na nich spoczywa jakby odpowiedzialność za aktywizowanie kulturalne środowisk wiejskich i miastomasteczkowych.

W obecnym roku kulturalno-oświatowym nie będzie więcej środków finansowych. Trzeba więc lepiej wykorzystywać to, co placówki posiadają oraz w większym stopniu liczyć na dochody

stepność książek, radia, telewizji. Ale jeśli przejrzyć programy działalności niektórych placówek sprzed kilku, a nawet kilkunastu lat i porównać z obecnymi, to okazałoby się, że niewiele zmieniło się w propozycjach, metodach działania i formach realizacji.

Czego więc mieszkańcy województwa płockiego mogą spodziewać się od placówek kulturalnych w nowym roku? Najpierw zajrzymy do bibliotek. Przybędzie jedna filia biblioteczna w gminie Witoniu. Zakupiony zostanie „bibliobus”, czyli wypożyczalnia na kółkach. Księgozbiór placówek bibliotecznych zostanie powiększony o 75 tys., a więc ma składać się z przeszło 1 mln 814 tys. woluminów. Już teraz przewiduje się, że czytelnicy dokonają 21 tys. wypożyczeń w ciągu roku. Wszystkich czytelników będzie około 113 tys. Biblioteki zorganizują 53 spotkania autorskie z pisarzami i 30 spotkań z dziennikarzami. Do ważnych imprez należą „Płocki Jesień Poezji”, IX Płockie Dni Literatury, Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Władysława Broniewskiego „O liść debiutu” oraz Wojewódzki Konkurs pod hasłem — „Pięknie być człowiekiem”.

Poza tym organizowane będą okolicznościowe wystawy książek, między innymi z okazji dekady „Człowiek — Świat — Polityka”, kontynuowany będzie cykl wykładów w ramach Warszawskiej Wszechnicy Literatury. Myśli się również o urządzaniu wieczornych i koncertów poetycko-muzycznych.

Drugą dziedziną życia kulturalnego jest plastyka i wystawnictwo. Tutaj właśnie prymat należy do Biura Wystaw Artystycznych w Płocku. W jego salonie nie zabraknie wystaw plastyki współczesnej. Z okazji 750-lecia nadania nadwiślańskiemu grodomu praw miejskich zorganizowana zostanie wystawa „Płock w malarstwie i grafice”. Przewidywane są także indywidualne wystawy płockich plastyków, między innymi Jerzego Mazusia i Wacława Januszkiewicza. Zapewnia się, że zwrócona zostanie szczególna uwaga na prezentowanie sztuki na jak najwyższym poziomie artystycznym, nawiązującej do aktualnej problematyki społeczno-politycznej. Ponadto kontynuowane będą dotychczasowe formy pracy oświatowej, a mianowicie: spotkania autorskie z artystami plastykami i lekcje szkolne, podczas których uczniowie przyswajają będą podstawowe zagadnienia dotyczące sztuki plastycznej.

8

JUBILEUSZ 600-lecia nadania Kutno przywileju targowego, który uznany został za początek jego miejskości, stał się silną sprawcą wielu interesujących i pożytecznych inicjatyw. O niektórych pisaliśmy. Ambicją miasta in gremio stało się zaakcentowanie obchodów jubileuszowych, stąd każdy zakład, instytucja czy placówka próbowała wnieść własny pomysł. Jedyny, jak dotychczas, edytor — Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej, spowodowało wydanie trzech pozycji, które na dobrą sprawę trudno nazwać książkami, zaś do zawartości dwóch nie przystaje słowo broszura. Są to rzeczy jubileuszowe, co oznajmia obok grafiki, zresztą trafnej pomysłu Krystyny Brzozowskiej, także stosowny napis: „Wydano z okazji 600-lecia Kutna”.

Na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim pierwsza część tryptyku, poświęconego prasie kutnowskiej okresu dwudziestolecia międzywojennego. Autor zapowiada drugą i trzecią część. Póki co napisał jedną, dając wszakże w niej obszerny obraz życia kulturalnego miasta okresu kształtowania się odróżnionej państwowości polskiej oraz dojrzywania sanacji. Przypomina kolejne czasopisma, których było sporo, choć wydawanych w mikroskopijnych nakładach i efemerycznych, szybko znikających z krajoobrazu. Można mieć oczywiście uwagi merytoryczno-metodologiczne do pracy, która ma charakter bardziej publicystyczny niż popularnonaukowy, tym niemniej jest jak dotychczas pierwszą i bodajże jedyną poświęconą dziejom prasy w tak długim czasokresie na naszym terenie.

Autorzy płocki, zwłaszcza mgr Wiesław Koński i dr Barbara Pabiniak wybacza, że nie wspomina o ich dorobku, albowiem dysertacja doktora Wiesława Końskiego, poświęcona dziejom prasy płockiej w 40-lecie, nie została jeszcze oficjalnie ogłoszona, zaś Barbara Pabiniak zajmowała się,

Rozpocznę od zastrzeżenia. Popieram potrzebne, prze-myślane i stojące na poprawnym przynajmniej poziomie inicjatywy wydawnicze. Od wielu lat staram się również odnotowywać wszystkie wydane u nas czy też poza województwem nowości wydawnicze dotyczące ziemi płockiej. Przypada mi, że ostatnio jest ich sporo, chociaż, niestety, zróżnicowanych. Pęd do drukowania bywa niekiedy szybszy od możliwości części autorów i wydawców.

IŁOŚĆ I JAKOŚĆ

wprawdzie detalicznie, ale jedynie „Korespondentem Płockim”. Oczywiście, nie są mi obce studia pani doktor na polu prasy gospodarskiej. Praca Henryka Lesiaka ma także ten walor, że cytując obszernie fragmenty artykułów, wprowadza czytelnika w ten ten czas, zaś sam autor stara się nie unikać własnych sądów. Być może nie wszyscy się pod nimi podpisają, ale dzieło tena praca ma pewien odcień emocjonalny, a sądy subiektywne są zawsze lepsze od żadnych.

Właśnie ten subiektywizm, bardzo indywidualne widzenie otoczenia, jest podstawowym walorem „Wspomnień z dawnego Kutna” piera Ignacego Szymańskiego (1905–1982), jednego z nie-licznych kutnowian, którzy zdecydowali się utrwalić obraz rodzinnego miasta. Sam Szymański, niegdyś właściciel zakładu malararskiego, mający ambicje artystyczne, siał na pół po prostu, właściwie już u schyłku życia. Motywował zamysł szczerze i prosto: „Wspomnienia, zarówno naj-milsze, jak i najgorsze, budzą zawsze żal za tym, co już nigdy nie wróci, wywołują tęsknotę za przeżytymi chwilami i pozostawiają w duszy jakiś dziwny smutek i zadumę. Choć nie chcę się w tym gubić, choć nie chcę milieć, ale wystarczało mi, że aby napisać o tym mieście, w którym się urodziłem, wychowałem i w którym od pokoleń żyję...”

Być może wspomnienia Szymańskiego mogą rażać niektórych językiem — mało wyszukany, potoczny, wręcz momentami dosadny, wielokrotnie powtarzanie fraz, czy miłośnicy sądów i ocen, ale z całą pewnością nie można im zarzucić braku autentyczności. Autor przenosi czytelnika w świat, który już bezpowrotnie minął. Tętno Kutno, zresztą podobne do dziesiątek może nawet setek miast, podobnie jak ludzie, z których

większość zniknęła nawet z ludzkiej pamięci.

Dobrze, że redaktorzy wspomnień nie ingerowali zbyt w tekst zachowując indywidualność autora, że natomiast, iż bezkrytycznie przyznawali ocy na jawne lapsusy i niedoręczności. Vide — Szymański opisuje polowania na ziemi kutnowskiej. Zresztą nie on pierwszy i jedyne. W pewnym momencie pisze: „Po polach i lasach Skłót, Lanę, Suchodębia czy Chodowa uganiał się, polując na zwierzyne najslawniejsi pisarze polscy, będący gośćmi naszych ziemian. Ileż to zajączków i kuropatw ubił pan Reymont”. Owszem, nasz noblista często korzystał z zaproszeń Mariana Kinnorskiego i niejednego burgunda — jak chce Krzywoszewski — przy okrągłym stole w saloniku suchodębskiego pałacu opróżnił z gospodarzem, ale jako żywo nie brał raczej udziału w polowaniach. Głównie w trosce o... współtowarzyszy zabawy. Reymont bowiem miał bardzo, ale to bardzo słaby wzrok. Mimo to kutnowianie, starzy i młodzi, przeczytają wspomnienia jednym tchem. Warto.

Właściwie na tym mógłbym skończyć prezentację, ale rzecz trzecia i ostatnia budzi stan emocjonalny, który można nazwać

KSIAZKA

uczuciami mieszanymi. To ni album, ni broszura, coś zatyłowane „Kutno na starej fotografii”, obejmujące łącznie ponad 40 zdjęć, głównie z okresu międzywojennego i nieco wcześniejszych początków, po części ciekawych i mało znanych. Rzecz jest klasycznym przykładem zlej roboty edytorskiej. Okładka i strona tytułowa mogą stanowić wzór amatorszczyzny i bezgustia, popłuczyny secesji.

Wprawdzie autor wprowadzenia Andrzej Urbanik, zaznacza, że pragnieniem edytora jest „aby to wydawnictwo pobudziło do refleksji nad minionymi latami, przybliżyło niezaprzeczalne piękno kutnowskich kamieniczek i zaułków...”. Lecz wątpliwa by ten cel spełnił. Fatalny poziom druku, chociaż papier niezły, brak pewnej koncepcji przy wyborze materiału ilustracyjnego, wręcz zły zróznicowany poziom techniczny poszczególnych zdjęć czyni całość chaotyczną i zdaniem niżej podpisanego wcale nie pobudzającą do refleksji, tym bardziej zaś do przeżywania estetycznych. Szkoda było wysiłku, papieru i pieniędzy, mówiąc nawiasem chyba niebyłoby wielkich, ale nas nie stać, by dopłacać do chałtury. I jeszcze jedno z tej beczki — po cóż po raz kolejny opatrzyć broszurę szkicami z dziejów miasta, tym bardziej, że tekst ten niczego nowego nie wnosi. Lepiej byłoby już dać szczegółowy opis zdjęć.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej zapowiada kolejne wydawnictwa. Jeśli można radzić — Panowie, może mniej, ale porządniej.

JAN B. NYCEK

MARTA słyszy kroki na schodach i wtula głowę głęboko w poduszkę — a może jednak nie, może to tylko zły sen. Lomot do drzwi oznacza jednak co innego. Gdyby można było nagle stać się niewidzialną jak w bajce — gdzie dobrego wróżka spełnia każde życzenie. Monika już zaczyna płakać — zaraz się zacznie — na pewno. I nie myli się — zataczający się na nogach mężczyzna sięga ręką do kontaktu — wstawać, ojciec przyszedł, wrzeszczy. I pod ścianę. Która nie kocha tatuś, no która, dziewczynki płaczą, on jeszcze bardziej wściekły sięga po pas. Tatusia trzeba kochać słysząc, wy... Wali paskiem albo kablem. Najpierw one, potem żona albo odwrotnie, nie ważne — nikt nie uniknie swego przeznaczenia. Tatusi wraca, a tatuś wasz pan.

Zawsze zaglądał do kieliszka — ona myślała, że to tylko chwilowe, że się opamięta i przestanie. Ale niestety nie z tych dobrych intencji spełnić się nie miało — było źle, później bardzo źle, dzisiaj jest, no właśnie, jeśli rodzaje zła można by stopniować, to który byłby najbardziej adekwatny?

Pije i bije, wynosi z domu co się da, znęca się i robi wszystko, by to co już jest ruiną rozspalać się do końca. Oprócz powodzenia u kobiet i pociąg do wódki innych namiętności ma niewiele — na przykład pracy wystrzega się jak ognia. Ona za to musi, 12 godzin na dobę, żeby małe miały co jeść, żeby miały książki i zeszyty. Dziś po kilku latach tego piekła jest cieniem człowieka — nie potrafi pohamować drżenia rąk i płaczu. On działa metodycznie — każdego dnia awantura, o wszystko, o to, że jest, że chodzi po domu, że brzydka pogoda, że brakuje pieniędzy. Sama nie może zrozumieć, jak mogła tyle lat wybaczyc i na nowo się godzić na takie poniżenie, ale widac nie należy do tych silnych. Zabrakło tupetu, przedsiębiorczości i odwagi. Zawsze w cieniu jak szara mysz, on pan i władca, któremu w tym związku zagwarantowano tylko prawa i przywileje. Wystąpiła z nioskiem o rozwód. Sąd nie wahał się długo — bo fakty przemawiały za tym, żeby małżeństwo uwięzić dla dobra kobiety i dzieci. Pozostała uprawa mieszkania. Wyrok zapadł niekorzystny, bo on wniosł sprawę, że żona zabrania mu wstępu do mieszkania, które jest wspólną własnością. A więc — musi wypuścić skoro jest zameldowany. Ona wie, że jak tylko otworzy od razu otrzyma należną wypłatę, którą jej i dzieciom solidnie obiecywał. Boi się każdego kroku na schodach — bo wie co to znaczy. On ma dokument gwarantujący uprawnienia do lokalu — piekło trwa nadal, choć są już niby sobie obcy w świetle prawa.

IDYLLA i słodkie życie pierwszych wspólnych lat dobiegło końca. Teraz pamięta tylko spacer po ulicami miasta, gdy przytuleni do siebie duchowo i fizycznie, układali plany szczęśliwego jutra. Wtedy szli bardzo pewnie obok siebie, ufając w przyszłość. Wyobrażali sobie idealne życie, mimo kłopotów i trudności. Aż przyszedł okres próby i zarazem konfrontacji ideałów z rzeczywistością.

Praca. Bardzo skromne wynagrodzenie, chociaż obydwoje byli po studiach. To prawda, że szybko otrzymali mieszkanie, w małym miście brakowało lekarzy i dobrych inżynierów, ale wszystkiego musieli dorabiać się sami. Pierwszych mebli: wersalki, stołu i czterech krzeseł.

Najważniejsze było urządzenie mieszkania. Zatem ich życie ograniczało się do pracy, drobnych sukcesów i awansów. Nadszedł czas dyskusji i trudnej teraźniejszości, lecz również o pięknej i szczęśliwej przyszłości. Wszystko było jeszcze przed nimi, młodymi i pełnymi energii.

Urodziło im się dziecko. Razem wychodzili na dalekie i długie spacer. Ale coraz częściej zdarzały się dość ostre nieporozumienia. Praca stawała się bardziej wyczerpująca. Ona poświęciła się córce, nie chciała więc brać dodatkowych obowiązków. On myślał już o kupnie samochodu. W dalszym ciągu byli pełni entuzjazmu, ambitni, zdolni do wyrzeczeń. Jednak z drugiej strony rozumieli, że życie, to czasami ordynarna przepychanka.

Narastał konflikt ze światem, bo cóż miało znaczyć bycie lekarzem i inżynierem...? Dni zaczynała wypełniać obojętność, a wśród nich wypadały nieporozumienia, lecz po przeprosinach następowały pogodne popołudnia, pozwalające znowu nabierać wiary w dalszą szczęśliwą przyszłość. Po latach mieli już znaczny dorobek życia, ale także coraz więcej wątpliwości. Ona myślała — gdyby nie on. On myślał — gdyby nie ona. Konsekwencją była krytyka postępowania, kończąca się zwykle konfliktami.

Nawet nie zauważyli, że zaczęli dzielić ich już drobniaki, a łączyło bardzo mało. Pryśły sny o ideałach, o wspólnym pokonywaniu trudności. Umierały uczucia, zaś rodziły się podejrzenia. Wtedy on postanowił, że jeszcze jedno nieporozumienie, jeszcze jedna drobna nieuczciwość i trzeba takiemu życiu położyć kres.

W TYM CZASIE STRONIŁ OD TOWARZYSTWA

a ona lubła wypadki do znajomych. Ciągłe przemęczenie, chodził wcześniej spać. Ją przestało jakby interesować podnoszenie standardu. Nie nie znaczyło, że wolny czas poświęcał dodatkowej pracy, by kupić kolorowy telewizor. Potem marzył o wideo. Ona często wyjeżdżała z córką do rodziców. Drażniło ją bowiem, że po południu drzemał godzinę, a potem ślał w pokoiku i kreślił swoje rysunki. Na imieniny i przyjęcia do koleżanek chodziła sama. Tam już dyskutowano, jakby pomóc zaniej przyjaciółce.

Po upływie pewnego czasu zaczęła pozwalać sobie na więcej. Na przyjęciach nie ograniczała się do wypicia kilku kieliszków. Wódka pozwalała wyrzucić z siebie żal. Stwierdziła i przekonywała się do tego, jak mił i atrakcyjny mogą być inni mężczyźni. Czuła uściski dłoni, pocałunki w rękę wyzwalające uczucia. Jest ktoś bardzo grzeczny, szarman-

TATUŚ WASZ PAN

MARIOLA MIESZKA W MAŁYM MIASTECZKU

— gdzie wszyscy znają jej tragedię i znają też jego. Oczy zaplakanie i podkrążone, siniec na policzku trochę przypudrowała, ale i tak wszystko widać. Teraz jesienią słonecznych okularów nie założy, więc najchętniej nie wychodziłaby z domu, ale przecież jak nie pójdzie do pracy, to kto da dzieciom jeść. On nie martwi się o rodzinę, tylko o to by dobrze zapamiętała co znaczy małżeńska pieśń, posłuch i porządek. Co dalej — jakim następnym pomysłem wykaże się kochający mąż. Dzieci wylekione i źle traktowane boją się ojca — choć starszy syn już jest pod jego wpływem, buntuje dziecko przeciwko niej, karze obrażać epitetaми — mały powtarza co ojciec każe, nie dlatego że nie kocha matki, tylko ze strachu. Mówi więc jak pan tatuś wymaga, nie mam, tylko ty k...

Wniosła sprawę o rozwód, bo nie wie co innego sensowniejszego można w tej sytuacji zrobić. Najgorsze już się stało — dzieci wpłatane w grę między dorosłymi, ona znerwicowana — pełna strachu co przyniesie następny dzień, życie bez żadnej na-



dzień na lepiej. Chce tego rozwodu, ale się boi — bo on powiedział, że nie wyrazi zgody, podobno tak kocha. Właściwie nie pije, tylko znęca się programowo — dzień w dzień. Uroził sobie, że Mariola go zdradza, choć nie ma żadnych powodów, by tak myślał. Pracuje po południu stędił w domu z dziećmi — ale to nie wystarczy. On ciągle dręczy podejrzeniami i znęca się.

Wstydy się mówić koleżankom, one zresztą nie pytają, nawet udają, że nie widzą tych ślisków pod oczami. Jeśli rozwód uzyska to co z mieszkaniem — on powiedział, że się nie wyprowadzi. Czekają więc to samo, tylko jeszcze gorzej. Trudno, wniosła już napisała — niech się stanie co ma się stać.

PAWEŁ TO JUŻ WŁAŚCIWIE KRYMINALISTA

kilka wyroków za różbój i kradzieże, ale ona Maria wie, że pierwszy raz ten, od którego wszystko się zaczęło był w jej obronie. Mąż jak zwykle przyszedł pijany, jak zwykle zaczął od robenia, „domowych porządków”. Stała blisko drzwi więc nie mu-

postawiła czajnik na gaz i nie mogła oderwać wzroku od kurków... Wylądowała w szpitalu, jako „trutka”.

Powodem były dokuczliwe, nie do zniesienia myśli i to, że zbudzi się następnego dnia, który będzie podobny do poprzedniego.



grała. A koszty? Zabrała mężowi prawie wszystko, co tylko dawało się łatwo spieniężyć. Po przeczytaniu sentencji wyroku podszedł do niej, pogratulował i pożegnał. W dniu uprawnienia się wyroku uregulował dżentelmeńsko wszelkie zobowiązania.

Pozostała sama, lecz nie myślała o tym. Zbyt mocno pociągali ją uroki życia. Przyjaciółki, swoboda, nowi znajomi. Ale kiedyś poczuła się bardziej zmęczona. Na ten dzień złożyło się nadużywanie alkoholu. Wiedziała, że znajduje się w depresji. Obudziła się, powracając z męczących majaków i natychmiast ogarnął ją lęk przed najbliższą przyszłością...

Wstała, poszła do pracy, a po południu zajechała do koleżanki, z butelką wódki w torbie. Jak najszybciej chciała być w tym drugim świecie. Z życiowej bohaterki stała się główną postacią swego dramatu.

Zaczęła uciekać od podejmowania decyzji, od myśli, że trzeba coś zalać. Do jej świadomości przebił się niepokój o następny dzień, o to, że mężczyźni rzadziej oglądają się za nią, zwłaszcza na ulicy, bo przy stole, na którym znajduje się alkohol, bywają ujmujący. Ale żaden z nich nie był tym, na którego ciągle liczyła.

W wolne dni dłużej leżała w łóżku, bo wokoło była pustka. Kłopoty stawały się nie do przebrnięcia. Flakczynie czuła się gorzej niż długodystansowiec kończący bieg. Potem zdarzało się, że po nocnych libacjach nie była w stanie iść do pracy. Kiedy dzwonił odpowiadała, że jest chora. Ale w małym miasteczku nie można było się ukryć i lu-

niał się specjalnie wysilać, żeby trafić w twarz. Wtedy 12-letni Paweł uderzył go w brzuch — nie dotykał matki krzyża — jeśli jeszcze raz to zrobisz to cię zabiję. Ojciec był silniejszy, mimo że chwiał się na nogach zdążył jeszcze karzącą ręką sprawiedliwości przywołać chłopaka do posłuchu, potem Paweł uciekł. Nie było go trzy dni — i tak zaczęły się te jego wagi, wałęsanie po ulicach z koleżkami. Pili oboje, tyle że osobno. Ona prała, sprzątała i myślała, że może los odmieni coś w życiu, które jej, żonie i matce każe patrzeć na destrukcję dwóch najbliższych osób — męża i syna. Odśladki zaliczają na zmianę. Topi więc smalec w słoiki, pakuje cebulę i jabłka, za ostatnie grosze kupuje kielbasę i nosi paczki pod więzienną bramę. Kurator, który czasem zagląda do mieszkania namawia Marię na rozwód — ale co po rozwodzie kiedy wiadomo, że i tak tu wróci i jeden, i drugi, bo gdzie pójdą. Na melinie dobrze wtedy, kiedy są pieniądze, a do tego trzeba mieć fart. Więc niech już tak zostanie — a potem może ona znajdzie jakiś dom opieki, kiedy już silnie starczy — usunie się, co czy nie widzą tego i sercu nie żal.

W pierwszym półroczu 1985 roku sądy rejonowe w Polsce skazały na kary od 6 miesięcy do dwóch lat 5656 osób. W przeważającej większości mężczyzn znęcających się nad żonami i dziećmi, część spraw umorzono, wiele oczekuje na finał i to te, można powiedzieć najbardziej dramatyczne. Dwuletni okres odosobnienia rzadko spełnia swoją profilaktyczną funkcję, nauczona doświadczeniem kobiety wolała płakać samotnie, przeżywać swoją tragedię i milczeć — po prostu ze strachu. Dlatego zamiast cieszyć się nareszcie spokojem nerwowo przeglądając kartki w kalendarzu, żeby stwierdzić z przerażeniem, że za miesiąc, dwa on wróci. Wiele z nich po prostu odmawia zeznań, wycofuje wnioski, złożony w sądzie, ukrywa swoją gehennę. Podejmujące się heroiczną walki o prawo do normalnego życia, mają świadomość, że upragniony rozwód niewiele zmieni, jeśli nie zostanie orzeczona eksmisja. Kiedy sąd ją orzeknie okazuje się, że nie można jej przeprowadzić, bo brak mieszkań zastępczych. Wygranie walki o pozbycie się z domu znęcającego się męża i ojca jest większym sukcesem niż przysłowiowy milion w totolotka. Tu trudno liczyć na łut szczęścia.

Co mogą zrobić jeszcze, niewiele. Prawo, choć powinno chronić rodzinę i małoletnie dzieci często bywa bezsilne wobec przeciwności, które stają się przeszkodą w jego egzekwowaniu. Przepsy przepisałam, a życie ziem. Dlatego tatuś wasz pan wieczorem jak zwykle zaczyna egzekwować swoje ojcowskie prawa.

EWA GRINBERG

dzie, także zwierzętnicy wiedzieli, co stanowiło prawdziwe przyczyny nieobserwacji.

Ludziła się jeszcze tym, że jest lubiana i potrzeba lekarzy, dlatego nie powinni jej wyrzucić. Niby mieli uznać, że jest kobietą nieszczęśliwą z powodu samotności. Bez protestu zgadzała się na te opinie, nawet dyskretnie podtrzymywała wizerunek skrzywdzonej przez los. To miało być wytłumaczeniem alkoholowej choroby.

SZŁA NA MAŁEGO DRINKA W PIĄTKI PO POŁUDNIU

sobota i niedziela weekend, więc można było sobie pozwolić, a w poniedziałek znowu nie poszła do pracy i dlatego szukała jakiegoś usprawiedliwienia dla tego cholernego long drinka. Trochę dusił ją kaseł. Bezwzględnie musiała to wykorzystać i zdobyć zwolnienie. Zresztą, ze względu na swój zawód, nie miała z tym żadnych kłopotów.

Przemienne pragnienie alkoholu czyniło i tak mało ważnym świat Myślała nawet o tym, że lepiej byłoby, gdyby wywalił ją z roboty. Wtedy na pewno musiałaby zmienić swoje życie, zadbać o egzystencję. Może właśnie to pozwoliłoby wyrwać się z tego podłego amoku?

Ale odrzuciła od siebie te refleksje. Zastanawiała się nad romansem zrodzonym z alkoholowej przygody. W jej świadomości rosła chęć stabilizacji. Jednak nie była możliwa do osiągnięcia. Dlatego natychmiast zastanawiała się nad tym, by coś skombinować i wpaść do przyjaciółki. Jak były same bez zahamowań, z otwartością i zalem wspominały dawne dobre, ciekawe towarzystwo, w którym byli inteligentni, dowcipni i mądzy ludzie. Teraz doszła do tego, że przestali ją znać. Nie dziwi się, bo niby po co mieliby z nią utrzymywać kontakty, skoro przegrała swoje życie. Rozsądna, a spadała jak kamień, ciągle w dół.

Nie było w niej radości życia i entuzjazmu. Bardzo rzadko odwiedzała swych rodziców, a więc także córkę, która uczęszczała już do szkoły średniej. W końcu wręczono jej wypowiedzenie. Przyjęła je z obojętnością, bo akurat tego mogła się spodziewać. Wieczorem znowu upiła się i czuła się dobrze, gdy litowano się nad nią, pocieszając oraz próbując udzielić rozsądnych rad. Znajomi przyjęli za przyczynę bezdusznego kierownictwa, brak zrozumienia i właściwego podejścia. Natomiast ona zastanawiała się nad tym, dlaczego musi życie przeżywać inaczej niż dawne koleżanki? Czemu nie znalazł się wokół niej ktoś, kto w pewnym momencie powiedziałby: nie idź tą ścieżką, bo prowadzi do samounicestwienia? Jej zdaniem zabrakło kogoś, kto w przeszłości doprowadziłby do zgody i jedności rodziny.

Skończyła się wódka, znajomi szczykowali się do snu. Jeden z gości drzemał w fotelu. Wtedy ogarnęła ją zimna wściekłość. Chciała uciec. Zdjęła ubranie z wieszaka. Z trudem złożyła je na siebie. Po wyjściu z mieszkania zadała sobie pytanie: dokąd? Wróciła do swojego domu. Za pralką znalazła rezerwową butelkę piwa. Odbiła kapsel i klamkę i nie odrywając ust wypiliła całą zawartość. Po szaroci z oknami zorientowała się, że rano już blisko. Kładąc się wiedziała, że musi coś zrobić. Odkrywała, jak gdzieś w podświadomości tkwi bolesne tęsknota za nim. Marzyła o tym, by nie zbudzić się następnego dnia, bo będzie tak sam, jak poprzedni. Znalazła się na równi pochyłej.

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

ROZDWOJONE ŻYCIE

cki, wyrozumiały. Ponadto oferuje się z udzieleniem pomocy. I jakiś nędzny, prostactki i nijaki jest mąż.

Z jego strony padły ostre słowa, wymówki przybierały charakter awantur, dochodziło do szamotanin. Ale miał nadzieję, że kryzys minie i życie rodzinne wróci do normy. Jednocześnie stawał się bardziej nerwowo, co tłumaczył depresją, pracowaniem, przemęczeniem. Zaczął wydzwaniać do jej rodziców, przyjaciół i znajomych, aby za ich pośrednictwem spowodować zmianę postępowania żony.

Ale coraz rzadziej ustępował sobie. Częściej natomiast robił sobie na złość. Gdy ona czuła się swobodnie on chodził spięty i adenerwowany. Niebawem miał nastąpić czarny dzień, w którym postanowili się rozstać. W wolną sobotę spakował swoje rzeczy, wrzucił do malucha i odjechał. Z początku była nawet zadowolona. Teraz powinna mieć dopiero swobodę.

Z pomocą koleżanek bawiła się dobrze. Przyjeżdżała, spotkania, marzenia o nowym mężczyźnie. Żeby nie ograniczać sobie wolności, zawiozła córkę do matki. Wkrótce otrzymała pozew o rozwód. Dowiedziała się, że mąż przebywa w Szczecinie i pracuje w biurze projektów. Zrozumiała, że na pewno myśli o ułożeniu sobie życia z inną kobietą, dlatego wystąpił o rozwód. To ją zaniepokoiło, obudziło zazdrość, chociaż tłumaczyła sobie, że jest jej zupełnie obojętny.

GDY SPOTKALI SIĘ W SĄDZIE

zdawali się być spokojni i opanowani. Ich mecenas zabali o argumenty, by usatysfakcjonować klientów. Przytaczali dowody i w sumie ona wy-

MILION NA DROGACH

Jesienny „szczyt” przewozowy co roku przynosi te same problemy. Wiąże się z przemieszczeniem z miejsca na miejsce gigantycznych mas ziemiopłodów. Jest to nie do uniknięcia. Nie można przyrównać tej kolosalnej operacji transportowej do żadnej innej. Rolnictwo nasze i przemysł przetwórczy od dziesięcioleci ukształtowało swoisty model współzależności, w którym transport jest niczym niezastąpionym ogniwem.

Bez transportu wysiłek rolników i fabrycznych załóg byłby bezcelowy. Ale jest zasadnicza różnica w pracy rolnictwa i przemysłu, a pracy transportu. To, co plantatorzy produkują sześć, siedem miesięcy, a fabryki przetwarzają w czasie trzy lub czteromiesięcznej kampanii — transportowcy muszą przewieźć w ciągu miesiąca, półtora najwyżej.

Opóźnienie operacji uczyniłoby ją nieopłacalną. Warunki pogodowe, straty surowcowe, szybko pogarszający się stan tras dojazdowych i związane z tym awarie taboru z każdym dnem powiększają koszty społeczne. Konieczna jest maksymalna mobilizacja i operatywność. Stawką jest milion ton — milion ton ziemiopłodów wyprodukowanych przez rolników, milion ton surowca dla przemysłu.

Transport wykorzystuje wieloletnie doświadczenia w tym zakresie i, jak się wydaje, coraz skuteczniej. Przed rozpoczęciem tegorocznego, jesiennego „szczytu” przewozów, w połowie września odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Sztabu do spraw Usprawniania Transportu w Płocku, którym kieruje dyrektor Janusz Bonecki z Urzędu Wojewódzkiego. Uczestniczyli w nim wszyscy zainteresowani operacją. Ze strony przewoźników reprezentowane były dyrekcje PKS z Płocka, Kutna i Gostynina, „Transbud”, PKP — Rejon Przewozów Kolejowych w Łodzi, Spółdzielni Kółek Rolniczych i Transportu Włoskiego.

Partnerami ich byli przedstawiciele Zrzeszenia Cukrowni Mazowieckich i poszczególnych zakładów w Borowiczkach, Dobrzelinie, Małej Wsi i Ostrowach. Występując w roli zleceniodawców i płatników nie mogli jednak przyjmować pozycji wyższej, uprzywilejowanej, interes jest wspólny. Surowiec, dopóki leży na odległych od fabryk placach magazynowych, dopóty jest bezużyteczny. Dla przemysłu liczy się dopiero wtedy, gdy trafi na zakładową pryzmę przy kanale prowadzącym wprost do kotła. I to musieli załatwić z transportowcami.

Transport w woj. płockim dysponuje potężnym potencjałem, ale

nie wszystkie pojazdy nadają się do wykorzystania podczas kampanii. Taki wniosek wyciągnięto z doświadczeń poprzednich lat. Małe, a nawet średnie samochody ciężarowe są nieekonomiczne w masowych przewozach. Obecnie postawiono na jednostki najcięższe i pojazdy o największym tonażu.

Zmieniliśmy taktikę nawet do tego stopnia — mówi główny specja-



Rozładunek transportów z burakami znakomicie przyspieszają rampy wyposażone w urządzenia hydrauliczne.

Fot. TOMASZ J. GALĄZKA

lista do spraw przewozów Oddziału Towarowego PKS w Płocku Janusz Kozłowski — że skierowaliśmy tylko wielkotonażowe wozy, nowe i s przyczepami, po kapitalnych remontach. Zależy nam na tym, żeby awarie i przestoje zmniejszyć do minimum, żeby mimo niezwykłych trudnych warunków pracy ładunki docierały bez zakłóceń i w umówionych terminach. Dla przedsiębiorstwa obecny okres jest ważnym egzaminem sprawności. Dlatego nawet obsada kierowców jest specjalna. Do akcji idą sprawdzeni w innych kampaniach, dobrzy fachowcy. I nie ma co ukrywać, że naprawiają się tam, ale i mają też możliwości zarobienia. Praca trwa przez całą dobę. Sprzęt prawie nie odpoczywa, zmieniają się tylko ludzie.

Podobnie jest z organizacją napładów technicznych i socjalnego — dodaje Czesław Kwiatkowski, kierownik Działu Przewozów Towarowych PKS. — W Dobrzelinie dla transportowców wybudowano nowe pomieszczenia hotelowe i warsztatowe. Po-

dobnie jest w Małej Wsi i Ostrowach, przy cukrowniach. Ludziom zapewnił dobre warunki wypoczynku i wyżywienia. Warunki sezonowo wyposażyliśmy w części zamienne, wózki akumulatorowe, prostowniki, oleje, smary, a nawet bazy paliw. Do tego dochodził Pogotowie Techniczne przydzielone do poszczególnych grup pojazdów na stałe. Bo sprzęt „chodzi na okrągło” i awarie są możliwe, szczególnie na drogach i placach nieustwardzonych.

Jak z tego widać PKS przygotował się solidnie do kampanii przewozów, ale zadania też ciąży na jego załodze największe. Płockiej bazie przydzielono obsługę rejonu cukrowni Dobrzelin, największej, bo przyjmującej 210 tysięcy ton buraków. Taki jest przynajmniej obecny szacunek, który może się jeszcze zmienić. Na PKS przypada z tego 90 tys. ton, na transport SKR — 15 tys. ton, a reszta na innych przewoź-



Rozładunek transportów z burakami znakomicie przyspieszają rampy wyposażone w urządzenia hydrauliczne.

Fot. TOMASZ J. GALĄZKA

ników. Do tego dochodzą jeszcze dodatkowe tony wyśledków, które trzeba będzie zabrać ze „słodkich fabryk”.

W pobliżu Małej Wsi operują już jednostki płockiego i gostynińskiego PKS oraz kółek rolniczych i innych przewoźników. Do przewozu jest łącznie około 240 tys. ton masy korzeni i odpadów produkcyjnych. Na razie warunki są dobre i operacja rusza sprawnie. Ale to dopiero początek. Przed kierowcami tysiące kursów i ... postojów.

Bo nie można przy całej tej gigantycznej operacji pominąć sprawy załadunków i wyładunków setek tysięcy ton masy. Na to musi być czas, bardzo dużo czasu. W

znaczny stopniu zmechanizowane już prace załadunkowe, a wyładunek częściowo załatwiają przewoźnicy przez podstawianie sprzętu z hydraulicznym wywracaniem skrzyni ładunkowej. Resztę przejmują na siebie urzędnicy typu „kompleks” i armatki wodne zwana „Elfa”.

W każdym zakładzie przy placu składowym są już takie, ale na przykład w Dobrzelinie „Elfa” nieczynna. Zabrakło czegoś do wykończenia. Szkoda. Kierowcy lubią podjeżdżać pod płuczkę, która silnym strumieniem wody zmywa cały ładunek ze skrzyni, czyszcząc przy okazji pojazd. Buraki też przechodzą od razu kąpieli i płyną rynną prosto do maszyn tnących.

Nie może być to jednak sposób dla wszystkich, bo część surowca powinna trafić na przemyślnie i stanowiąc produkcyjny zapas. Dlatego inni z dostawców korzystają z wyrotnic i muszą, chcąc nie chcąc, trochę więcej narażać pojazdy na uszkodzenia, które na „kompleksach” często grożą. Mimo to opłaca się taka mechanizacja gwarantując przyspieszenie przewozów. Epoka gabli i ręcznego załadunku minieła.

Nie wszystko jednak minieło wraz z nią. W rejonie cukrowni Ostrowy zupełnie dziarsko jeszcze krąży podciąg waskotorowej kolejki PKP. I jak się okazuje przypada im w udziale głównie po PKS-ie rola w przewozach buraków i wyśledków. Na łączną masę planowanych ładunków około 170 tys. ton, „waskotorowce” przypisano 35 tys. ton. Jest to znacznie więcej, niż zadanie dla SKR-ów. Można pogratulować kondycji.

Czwarta w naszym województwie cukrownia, w Borowiczkach, chociaż też jest już wielkoma, przynosi prawie sto tysięcy ton surowca. Obsługę zapewnia „Transbud”, tradycyjnie dobrze sprawdzający się w trudnych kampaniach. Ale tu, ze względu na małą odległość od bazy, nie przewidziano w odróżnieniu od innych ośrodków, specjalnych, dodatkowych udogodnień dla ludzi. Pozostaje skoncentrować się na przewozach, a odpocząć w domu.

Dużym odciążeniem dla sprzętu i ludzi naszego regionu w tym „szczyście” jest przejęcie części maszyn towarowej przez nowe zakłady w Gilnojecku i Łapach. Odczyniono obsługę 6 punktów skupu z rejonu Borowiczek i Małej Wsi, które były zbyt odległe, jak na nasze możliwości opłacalnego transportu. Dzięki temu jest szansa, że tegoroczna akcja będzie krótsza o parę tygodni.

Można tak prognozować między innymi obserwując przebieg akcji ziemniaczanej w przewozach. Sprawnie miniełszy „półmetek” i w dalszym ciągu Pila i Głowno otrzymują z woj. płockiego transporty w pełni pokrywające ich potrzeby. Nawet można by przyspieszyć ekspedycję, ale możliwości przerobowe są mniejsze. Zastęgu za sprawny transport władze wojewódzkie przypisują tym razem kolejarzom.

Przewieźli już około 20 tys. ton ziemniaków, a czekają z reszłą. Część już nawet jest na wagonach, a takiej sytuacji już dawno nie było. optymizm wobec tego w pełni uzasadniony.

ANDRZEJ ŻÓŁTOWSKI



Produkcja warsztatów szkoły im. J. Gagarina cieszy się uznaniem nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Fot. TOMASZ J. GALĄZKA

CHŁOPCY Z OPOROWSKIEJ

Właściwie nie tylko chłopcy. Tu i tam widzę wymykających się spod robotniczej czapki kosmyk długich włosów lub jakiś niesforny dziewczęcy łoczek. Zgrzytają niemiłosiernie pilnikami do metalu, obrabiając zamocowane w imadłach elementy z taką gracją, jakby trzymały nie ciężkie narzędzia lecz pilniczki do paznokci. Coraz więcej dziewczęcych buzi przy warsztatach. To wynik otwarcia nowej specjalności „sterowniczy procesów chemicznych”, bardziej dostępnej dla pici pięknej niż tokarz, szlifierni, frezer, czy mechanik pojazdów samochodowych. Pierwsza trzynastka uczennic zaatakowała mury męskiej dotąd szkoły w 1963 roku, by rozpocząć naukę w klasie pierwszej „b” Technikum Mechanicznego o specjalności budowa maszyn. Trzynastka okazała się pechową, bo do matury dotarli tylko trzy. Dzisiaj szkołę opuszcza corocznie kilku fachowców w spódnicach, co wzięwszy pod uwagę dwie setki wszystkich absolwentów jest nadal znikomym procentem.

Przedstawiciel znakomitej męskiej większości, trzecioklasista Marek Rogowski obrabia na tokarce duże koło zębate, jedną z części napędowych strugarki poprzecznej PAB-40. Gdzie trafił toczony uczniowskimi rękami detal? Do Szczecina, Gdańska, Rumunii, Wietnamu, Iranu? Może na odległą Kubę? W minionym roku szkolnym Kubańczy zakupili

dwanaście strugarek ze smakiem firmowym warsztatów szkolnych Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Kutnie. Trzy pojechały do Iranu, sześć do Turcji, pięć do ZSRR, po dwie do Wietnamu i Rumunii. Jedna trafiła nawet na Wybrzeże Kości Słoniowej. Trzy nowe, lśniące od smaru stoją przygotowane do wysyłki gdzieś w Polskę. Las szpilek, wbitych w wi-

Wbrew pewnym fałszywym stereotypom nie jesteśmy krajem zasobnym w zabytki przeszłości. To, co ocalało z pożóg dziejowych, winno być zatem otoczone szczególną opieką, chronione, odbudowywane i właściwie użytkowane. Praktyka dnia dzisiejszego oraz liczne błędy popełnione w nieodległej zresztą przeszłości, temu zaprzeczają. Zabytki niszczeją, nikną z krajobrazu, umierają na naszych oczach.

WERYFIKACJA NATURALNA



Stan i wykorzystanie klasycystycznego pałacu w Łusznice gm. Pacyna jest rzadkim w naszym województwie przykładem właściwego mecenatu ze strony miejscowego PGR.

Fot. TOMASZ J. GALĄZKA

Czy tej agonii możemy zapobiec? Okazuje się, że nie zawsze. Wojewódzki konserwator zabytków w Płocku polecił nawet sporządzenie dokumentacji inwentaryzacyjnej kilku obiektów nie mających już szans na uratowanie. Kilka dalszych czeka wprawdzie na konserwację, ale ich los wydaje się być także przesądzony. Czas dla zabytków jest nieubłagany, podobnie śręsta, jak ludzka niewiedza czy wręcz zła wola. Zabytek, oczywiście architektura, będzie istniał, jeżeli będą żyli w nim ludzie. Opuśczone — nie oprze się przyrodzie, która w naszym klimacie jest szczególnie niszcząca.

Niedawno przygotowane na posiedzenie Rady Konsultacyjnej, działającej przy wojewodzie płockim, sprawozdanie z ochrony dóbr kultury w województwie. Obejmuje ono młotone siedem lat, czyli czas od przyjęcia „Programu rozwoju dóbr kultury w województwie płockim do 1990 roku”, zaś analiza materiału nie napawa, niestety, optymizmem. Głównie dlatego, że środki, którymi dysponujemy na ten cel, pozostają w zastraszającej dysproporcji do potrzeb. W tej sytuacji ujęci i instytucje odpowiedzialne za ochronę dóbr kultury, a nie mające praktycznej szansy wywiązania się z tego obowiązku,

skupiają się przede wszystkim na pracach dokumentacyjnych oraz przygotowawczych. Na więcej nie pozwala szczupły trzos. Nie sądzę, by w najbliższych latach sytuacja uległa większym zmianom. Analiza sprawozdania precyzyjnie obiegowym opiniom, że niewiele zrobiliśmy na polu ochrony posiadanych dóbr kultury. Przede wszystkim udało się zainicjować prace dokumentacyjne, które obecnie prowadzone są w dość szerokim zakresie. Dzięki temu otrzymaliśmy w miarę aktualny i obiektywny obraz naszego stanu posiadania. Znacznie gorzej przebiegała praca remontowo-konserwatorska w obiektach architek-

tury, aczkolwiek też są prowadzone, chociaż ich zakres i skala odbiegają zdecydowanie od potrzeb. Sporo także zrobiono dla popularyzacji idei ochrony zasobów kultury.

Według stanu na koniec czerwca bieżącego roku, w wojewódzkim rejestrze zabytków znalazło się 518 obiektów budownictwa i architektury, pojedynczych oraz w zespołach np. miejskich czy podworskich, 121 parków, 132 zabytki ruchome pojedyncze i prywatne kolekcje oraz 32 stanowiska archeologiczne. Rejestr jest oczywiście najwyższą formą ewidencji zabytków i obejmuje obiekty najcenniejsze. Natomiast

wykaz, czyli spis zabytków architektury i budownictwa, które objęte są ochroną prawną, obecnie liczy 2318 pozycji, z tego w samym tylko Płocku 372. Jego aktualizacja trwa nadal, stąd z każdym rokiem przybywają kolejne obiekty, bowiem kryteria spisowe są dziś dość liberalne, chociaż ze społecznego i kulturowego punktu widzenia na pewno słuszne. W minionym okresie ponadto zewidencjonowano około 720 obiektów architektury i budownictwa, ponad 6 tysięcy zabytków ruchomych, głównie wyposażenia wnętrz sakralnych, 160 parków oraz 230 figurujących w spisie oraz 6 cmentarzy. Naturalnie

cmentarzy jest o wiele więcej, z pewnością kilkadziesiąt, ale zainteresowanie służb konserwatorskich jako obiekty dóbr kultury, wzbudziły dopiero niedawno.

W ten sposób otrzymane dość szczegółowy stan posiadania. Nie jest on wprawdzie imponujący, odbiega od województw południowych — małopolskich, lecz mimo to godny uwagi. Tym bardziej, że mamy wiele obiektów, zwłaszcza budownictwa, liczących się nawet w skali europejskiej (płockie Wzgórze Tumskie, zespół sakralny w Czerwinku n. Wisłą, archikolegiata w Tumnie).

Bardzo istotne, z punktu widzenia dalszych losów zabytków architektury, były prace nad przygotowaniem dokumentacji konserwatorskiej — do rewitalizacji. Prowadzono je w dość szerokim zakresie, obejmując zespoły i obiekty najcenniejsze, przede wszystkim w miastach. Sporządzono szczegółowy plan zagospodarowania i rewitalizacji Starego Miasta w Płocku, a także opracowanie naukowo-historyczne oraz studia urbanistyczne-konserwatorskie trw. miasta klasycystycznego. Podobne opracowania prowadzone były bądź są dla ośrodków miejskich Żychlina, Gostynina, Sierpca i częściowo Kutna. Praktycznie zakończono już opracowanie szczegółowego planu zagospodarowania i rewitalizacji Starego Miasta w Łęczy. Wykonano również studia urbanistyczne — konserwatorskie lub tzw. wytyczne konserwatorskie dla Bielska, Bodzanowa, Czerwinka n. Wisłą, Dąbrowie, Drobina, Gąbina i Piatku.

W kilku przypadkach sporządzono pełną dokumentację konserwatorską na remonty — adaptacje zabytkowych obiektów przeznaczonych pod potrzeby kultury m. in. w Oporowie, Łę-

szącą na ścianie mapę kraju, wyznacza siedziby odbiorców.

Czwarta część produkcji warsztatów szkolnych w województwie pochodzi z Oporowskiej, a wartość wyprodukowanych maszyn i elementów przekroczyła weszłym roku 23 mln zł. To już mały zakład produkcyjny, poważny partner do międzyzakładowej kooperacji. Uczniowskie ręce wykonują części do wagonów kolejowych dla „Cegielskiego”, dwa elementy do cementowozów typu „Kamez” dla rzeszowskiego Transbudu, wieszaki przenośników taśmowych dla miejscowych Zakładów Metalurgicznych. Dla sąsiada z tej samej ulicy — fabryki „Kraj-Agromet” — wykonano ok. 25 tys. kół łańcuchowych do maszyn rolniczych. Prawdziwą chlubą są jednak wspomniane strugarki PAB-40, odbierane przez stocznię w Gdańsku i Szczecinie. Ta ostatnia przyznała kutnowskiej szkole specjalną nagrodę za jakość wyrobów i terminowość dostaw.

— Można by robić więcej i systematyczniej, ale rozkładają nas braki odlewów — mówi technolog Zygmunt Motyka, pukając palcem w mapę gdzieś w okolicy Nowego Sącza. Stąd sprowadzają odlewy żeliwne, niezbędne do produkcji strugarek. Bo chociaż Zakłady Metalurgiczne pod bokiem, któż w dobie walki o ekonomiczne efekty podejmie się z ochotą odlania krótkiej serii elementów, gdy produkcja idzie taśmowo? Nie są również samowystarczalni w dziedzinie kół zębatych. Z powodu braku frezarki do nacinania zębów wysyła się koła pod Warszawę do zaprzyjaźnionej Bazy Remontowej Przemysłu Spożywczego.

— Gdyby tak można było oddać nasze maszyny do kapitalnego remontu — wzdycha mechanik Jan Wachowski. Dwie trzecie obrabiarek ma już ponad 25 lat i dotknięte są chorobą starości: brakiem części zamiennych. Już trzeci rok stoi szlifierka starego typu, unieruchomiona z powodu bezowocnych poszukiwań paska klinowego Z-475. Nie ma noży tokarskich, frezów, wiertel, narzędzi do obróbki skrawaniem. Oporne postępuje wymiana oświetlenia hal z rtęciowego na jarzeniowe, głównie z powodu trudności w zdobyciu opraw. Nie widać „zawrotnego” tempa przy modernizacji linii ciepłowniczej, wykonywanej przez Wielobranżową Spółdzielnię Pracy.

Warsztaty — to bodajże jedyna część szkoły, gdzie nie dotarła jeszcze gorączkowa atmosfera przygotowań. Główny budynek ogarnięty jest od piwnic aż po dach tym podniosłym nastrojem napięcia, który zwiastuje rychłe nadejście ważnych wydarzeń. Grupy dziewcząt ze ścierkami w rękach pucują szklane szyby gablot. Wnętrza pachną pastą do podłóg, na podwórzu świeże ślady grabionych liści. XXV-lecie szkoły to

okazja do wielkich porządków, ale i do refleksji.

Gdzie te czasy, kiedy pierwszy 80-osobowy rocznik uczniów Technikum Mechanicznego rozpoczął trudną drogę do wiedzy w starym, ciasnym budynku w dzielnicy Azory? Tak pisały o ówczesnej szkole „Wiadomości Kutnowskie” z lipca 1965 roku: „Gdzie jak gdzie, ale na Azorach kłopotów nie brakuje. Spowodowane są one głównie niesamowitą ciasnotą, panującą w budynku szkolnym. Wystarczy powiedzieć, że jak nigdzie chyba więcej przypada tu 105 uczniów na jedną izbę lekcyjną”.

Rosnącemu problemowi próbowano stawić czoła. Wkrótce obok szkoły stanął wynagracowany od PKP wagon, który wyremontowany siłami uczniów posłużył następnie jako sala do nauki rysunku technicznego. Ten wagon wzorem wozu Drzymale zyskał sławę w całej okolicy. Dzisiaj jest ciekawostką z historii szkoły, wówczas był symbolem uporu i zaradności.

Usilne starania o nowe locum dla rozwijającej się szkoły zostały uwieńczone sukcesem. Mieszkańcy ulicy Oporowskiej przez trzy kolejne lata śledzili postępy na budowie szkoły i internatu, by we wrześniu 1968 roku być świadkami podniosłej uroczystości otwarcia nowej placówki. Do Kutna przyjechał ze Związku Radzieckiego nie byle jaki gość: Zofia Aleksiejewna Gagarina, siostra zdobywcy kosmosu, by uczestniczyć w nadaniu szkole imienia Jurija Gagarina. Przywieziony wówczas portret patrona wisł do dziś na poczesnym miejscu w hallu.

Dzisiaj licza uczniów Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 jest dziesięciokrotnie większa niż ta, która zaczynała naukę w starej placówce na Azorach. Z 29 oddziałów 13 stanowi technikum, 16 — zasadnicza szkoła zawodowa. Chłopcy z Oporowskiej uczą się dobrze, a ci najlepsi startują co roku w Olimpiadzie Wiedzy Technicznej. Do finału ogólnopolskiego doszło już kilku, ale tylko dwóch udało się osiągnąć po wyższe laury. Irek Borciński wywalczył II miejsce w Polsce w 1984 roku, w bieżącym roku sukces ten powtórzył Marek Nowowiejski. Dla obu nagrodą był indeks na wybrany wydział politechniki, z czego skwapliwie skorzystali. Z szansy jaką daje możliwość dalszego kształcenia po zdobyciu matury korzysta wielu. O dobrym poziomie dydaktycznym szkoły świadczy odsetek absolwentów, przekraczających mury wyższych uczelni. W tym roku z liczby ubiegających się o indeks otrzymali go 87 proc.

Nie są to wyłącznie uczelnie techniczne. Zeszłoroczny absolwent Darek Sikorski, finalista ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego, zdał pomyślnie egzaminy i został studentem... Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej. Oto dowód różnorod-

ności zainteresowań i horyzontów szerszych, niż szkolne programy. Nie jedyną zresztą, bo oto oczom wchodzącemu w progi szkoły gości ukazuje się sporządzona wprawą ręką seria szkiców, dalej zaś, w korytarzu i świetlicy cała galeria pięknych akwarel i olejów. To efekty pracy Klubu Młodego Plastyka, w który tchnęła ducha znana kutnowska pejzażystka Wiesława Rybczyńska, niegdyś pracownik szkoły przy Oporowskiej.

Jest i własne, szkolne muzeum, do którego eksponaty gromadzili przez lata uczniowie — miłośnicy historii miasta. Sporządzona z owych pamiątek ekspozycja zdobyła i miejsce w województwie w konkursie „Moje miasto w 40-lecie PRL”. Zwycęstwo sprawdziło do szkoły ekipę telewizyjną a uczniowie i pedagodzy cierpliwie znosili brzemień sławy pozując do zdjęć. Jest znana z występów na Targach Różnych i innych miejskich uroczystościach kapela, nazywająca się właśnie „Chłopcy z Oporowskiej”, tak, jak mówią o nich kutnowskie panny.

Ale zainteresowania, z których najbardziej słyną uczniowie szkoły to szachy i filatelistyka, rozwijające się bujnie pod opiekunich okiem entuzjasty obu dyscyplin Sławomira Pilarskiego. 4 złote, 30 srebrnych i prawie 500 brązowych odznak Polskiego Związku Filatelistycznego składa się na bogaty zbiór szkolnych trofeów. Z preżnego ruchu miłośników znaczka w ZSZ nr 1 wywodzi się działające na terenie miasta koło filatelistyczne „Mechanik”. Imię szkoły sławi absolwent Mirosław Gawroński, najlepszy szachista województwa.

O jakim by sukcesie nie mówić największym jest ten, że szkoła przy Oporowskiej systematycznie dostarcza wysokokwalifikowanych kadr dla miasta i województwa. Niekiedy z absolwentów, jak doktor nauk technicznych Tadeusz Witkowski, sięgnęli po wysokie tytuły naukowe, inni ujawnili talenty działaczy i przywódców. Nic dziwnego, skoro dobry przykład dawała zawsze kadra pedagogiczna szkoły, godząca obowiązki zawodowe z działalnością społeczną i polityczną. Spośród pracowników ZSZ nr 1 wywodzi się prezydent Kutna Cezary Humaniński i wicewojewoda płocki Marian Radziwiński. Pierwszy dyrektor szkoły Józef Szymanski był przez dwie kadencje posłem na Sejm PRL, obecny dyrektor Andrzej Matczak sprawuje funkcję przewodniczącego MRN w Kutnie.

Dzisiaj do „mechanika” uczęszczają już synowie absolwentów i ta wierność szkole całych pokoleń kutnowian, stała obecnością placówki w życiu miasta, mocno wiąże ją z tutejszą społecznością, integruje, wzbogaca.

HANNA JAKÓBCZAK-ZAKRZEWSKA

czyzy i Płocku. Oczywiście, lista budynków posiadających kompletną dokumentację, czyli niejako przywracanych na powrót społeczeństwu jest znacznie dłuższa, w samym Płocku obejmuje 27 obiektów, zaś w przypadku 7 dalszych, jest w trakcie opracowywania. W Kutnie znacznie uboższym w dominancie architektoniczne analogiczne zestawienie wygląda następująco: 14 i 6 budynków.

Znacznie gorzej wyglądają prace remontowo-konserwatorskie. Praktycznie finansowane ze skarbu państwa, prowadzone były jedynie w pojedynczych obiektach, zaś za pieniądze będące w dyspozycji konserwatora — w kilkudziesięciu, także sakralnych, chociaż na ogół mały one niewielki czy nawet minimalny zakres. Pomimo opracowania swoistej listy transferowej zabytków, czyli obiektów architektury i budownictwa do społecznego zagospodarowania, obejmującej łącznie około 50 pozycji, mecenasa znalazło zaledwie sześć. Są to dwory — w Obrębie gm. Mochowo, Witowie gm. Piątek, Solcu gm. Rataje oraz pałace — w Srebrnej gm. Stara Biała, Studzieńcu gm. Słubice i Poborzu gm. Oporów. Prawdopodobnie wkrótce nowego użytkownika otrzyma pałac w Kucharach gm. Drobów, prowadzone są też prace dokumentacyjne do remontu — adaptacji zespołu pałacowo-parkowego w Słubicach.

Ochrona, a raczej już ratowanie dóbr kultury materialnej, przede wszystkim obiektów architektury i budownictwa, wymaga ogromnych środków. Nie tylko pieniędzy, ale także materiałów budowlanych, z reguły deficytowych i rzadkich oraz wysokokwalifikowanych fachowców. Ponadto bardzo istotną sprawą, nie zaw-

sze doceniana, jest odpowiednie użytkowanie już rewaloryzowanych obiektów, nie mówiąc o pewnych uwarunkowaniach prawnych związanych z ich wcześniejszym przejmowaniem. Podkreślić trzeba również mało elastyczne, wręcz niedoskonałe przepisy, dotyczące sposobu wynagradzania za roboty rewaloryzacyjne i konserwatorskie. Przedsiębiorstwa budowlane niespecjalistyczne unikają takich prac, gdyż z reguły są one dla nich mało opłacalne. Tymczasem PKZ nie dysponują mocami zdolnymi do tzw. przeobrażenia nawet tych w sumie skromnych środków, które na ten cel są przeznaczane.

Wróćmy do realiów wojewódzkich. Na rok bieżący wojewódzki konserwator zabytków w Płocku określił potrzeby finansowe w wysokości 147 milionów złotych. Nie jest to suma wielka, pozwalająca jednak kontynuować zakres i skalę prac dotychczasowych oraz wprowadzić do planu kilka innych, niezbędnych jednakże zadań. Tymczasem resort kultury i sztuki przekazał tylko 32 miliony, czyli nieco więcej, niż jedną piątą. Stąd właśnie ślimaczenie się wielu prac, trytujaące społeczeństwo, dające asumpt do krytyki, także prasowej.

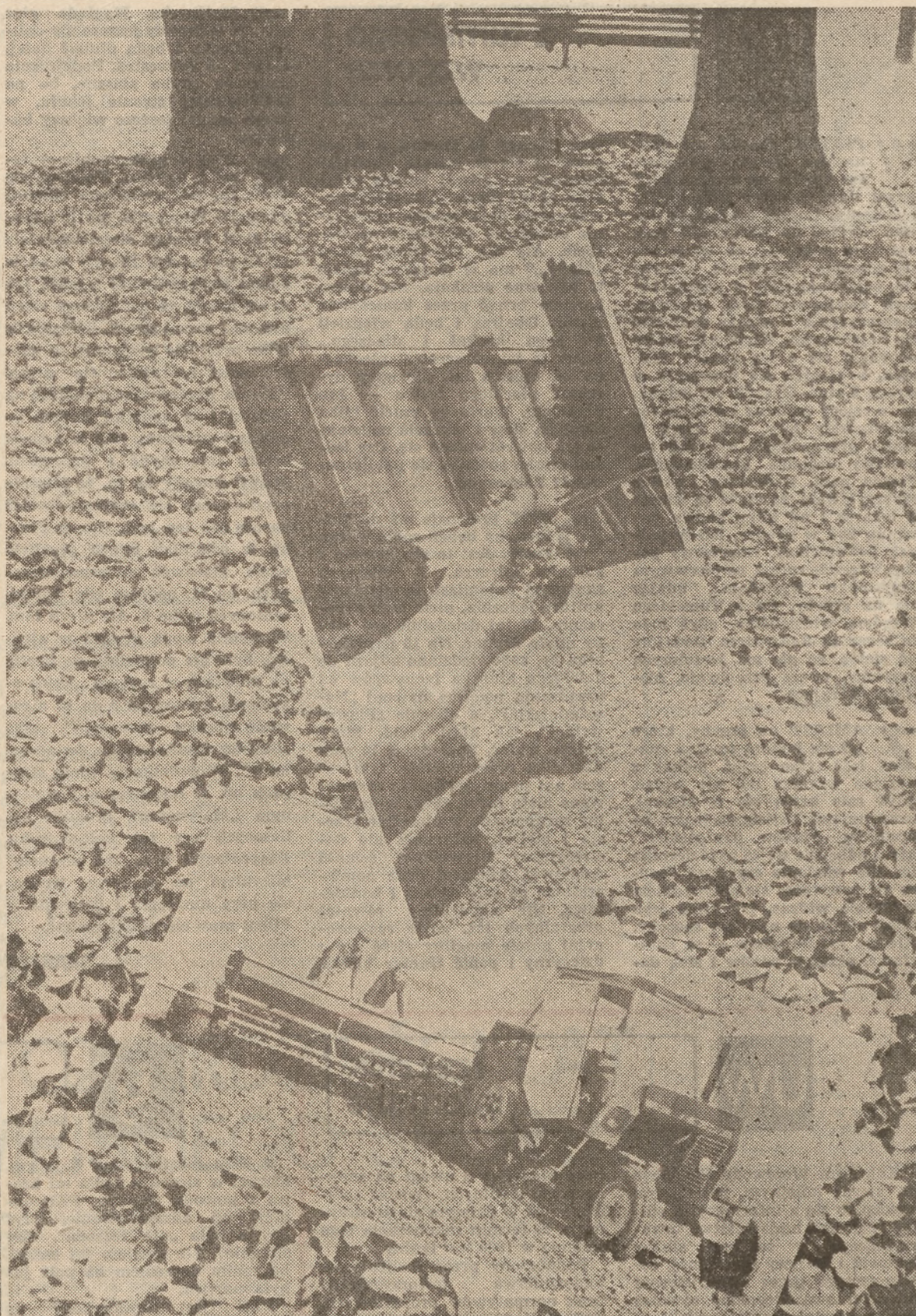
Całe szczęście, że źródła finansowania ochrony dóbr kultury nie ograniczają się jedynie do przedmiotowego ministerstwa. Spore dodatkowe środki otrzymano z Funduszu Rozwoju Kultury. W pięcioletnie 1986—1990 zamykają się one sumą 1,1 mld złotych i przeznaczone zostaną w całości jako środki celowe na realizację programu rewaloryzacji Starego Miasta w Płocku. W najbliższych latach przeciętnie na ten cel z kieszy FRK przeznaczać będziemy w granicach 220 mln złotych rocznie. Nie jest to wprawdzie suma

imponująca, ale pozwala na odbudowę kilku niewielkich kamieniczek rocznie czy też prowadzenie innych, niezbędnych prac, np. obejmujących infrastrukturę komunalną.

Od kilku lat strumień pieniędzy z FRK, jakie otrzymuje województwo płockie, jest coraz szerszy, nawet jeżeli uwzględnić przelicznik inflacyjny. Przed dwoma laty otrzymano 267 mln zł, z tego blisko 100 mln przekazano na dokumentację i wykonawstwo obiektów nieruchomych. W roku ubiegłym suma ta sięgnęła już blisko 380 mln i w zdecydowanej większości zużytkowana została na rewaloryzację Płocka. W pierwszym półroczu 1986 wydano 116 mln, podobnie jak rok wcześniej zdecydowaną część tej sumy przeznaczając na roboty w obrębie płockiej Starówki.

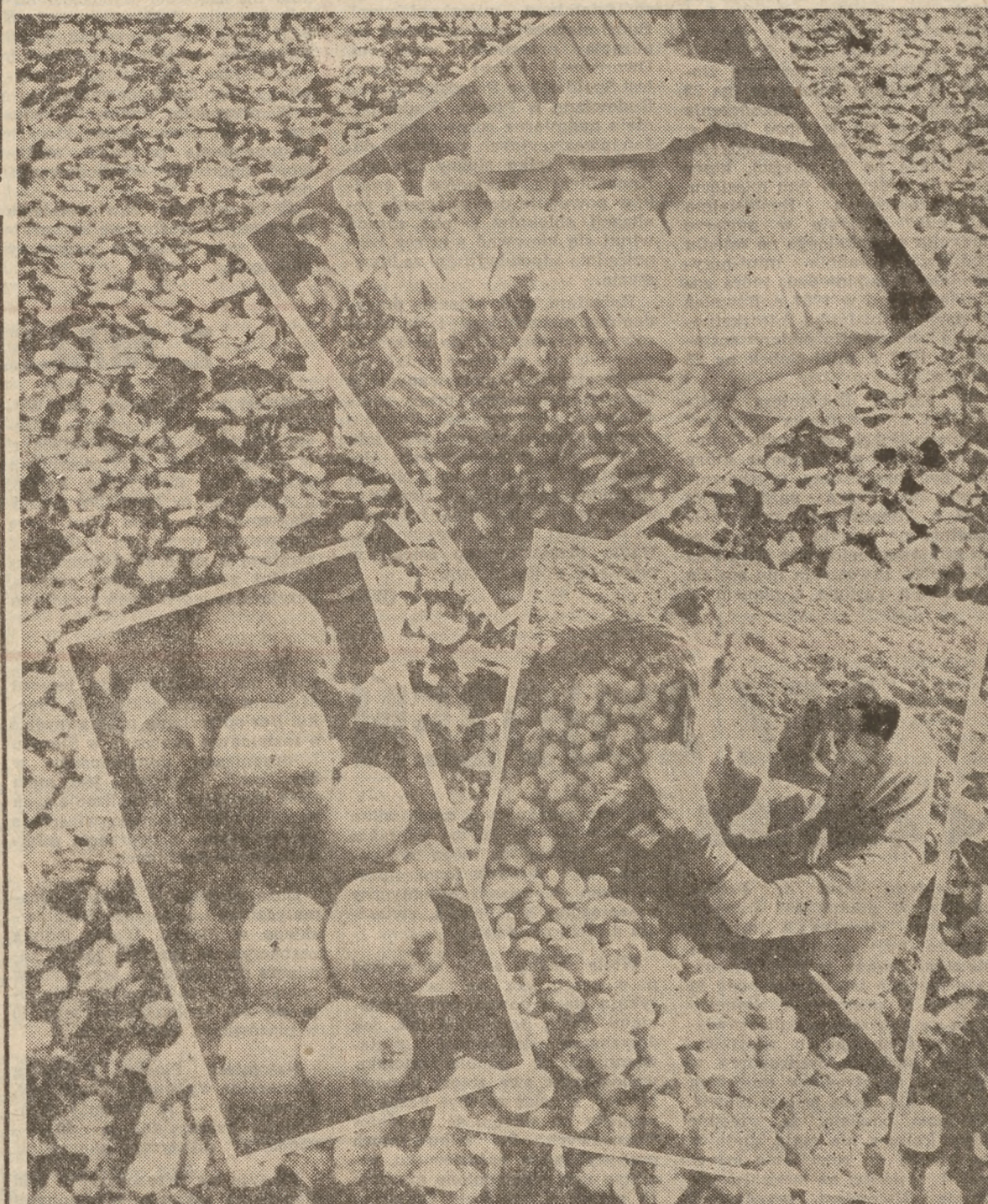
Ochrona dóbr narodowej przeszłości urasta do rangi problemu. Oczywiście, w hierarchii potrzeb najpilniejszych nie sytuuje się na szczycie tabeli, tym niemniej nie może nam zniknąć z pola widzenia. Powiedzieć jednak sobie należy jasno — ani dziś, ani jutro, ani nawet pojutrze nie będzie nas stać na rewaloryzację wszystkich, co powinniśmy chronić. Obawiam się, że nadal obowiązywała będzie tutaj weryfikacja naturalna, dla zabytków szkodliwa. Ważny też jest stosunek społeczeństwa do budownictwa chronionego. Nie każdy zabytek musi być obciążającym naszą sakiewkę muzeum, czy martwą, podziwianą budowlą. Odwrotnie, one powinny nam służyć, zarabiać na siebie. Ale do tego droga jeszcze daleka, chociaż w gruncie rzeczy prosta, wymagająca kilku radykalnych posunięć. Tylko kto się na nie zdecyduje...

JAN B. NYCEK



„JESIEŃ”

AUTOR:
TOMASZ J. GAŁĄZKA





z tumskiego wzgórza

W PIĄTEK, chociaż nie trzy-nas, ale piątek to zawsze piątek, na dworcu PKP wrzał tłum. Słychać było krzyki i lamenty. Ludzie czekali na odjazd pociągu do Kutna. Nie bardzo było wiadomo, co właściwie się zdarzyło. Określenie — awaria, pojawiające się w komunikatach kolejowych było nieostre, nieprecyzyjne i kazalo domyślać się najgorszego. Wiele pasażerów obawiało się o los swoich bliskich, udających się wcześniej w stronę Kutna. Okazało się jednak, że to cztery cysterny i elektrowóz zahakowały tory. Jak bywa w takich przypadkach, ujawniły się postawy niegodne naśladowania. Pewna pani, wzburzona wielce wykrzykiwała, że czeka ją wizyta u lekarza i od kilku godzin powinna być w drodze. Kiedy jednak przedstawiono rezerwy pociąg wrzeszczał ruszył, na pierwszym przystanku wysiadła... udając się na grzyby. Co z Tumskiego Wzgórza widzieliśmy, gdyż było to zaraz za Radziwiem. Dodajmy od siebie, że nie ma leżących grzybów, wręcz przeciwnie, nie które są trujące.

Z AMIAST na grzyby, które już się kończą (można znaleźć tylko gaski, jednak z naszego wzgórza ich nie widać, gdyż całe kryją się w piasku), proponujemy pójść do teatru na premierę „Ślubów panielskich”, która odbędzie się 26 października br. Nie wiadomo czy stary Fredo nie przewraca się przypadkiem w grobie widząc, jak kilka jego sztuk nieuje się na różne sposoby. Nie ma już Rejtanów — są notariusze, postacie panów i sił da-

wno odeszły do lamusa, a u nas odsmaza się je ciągle, dodając niekiedy wątpliwej jakości przypraw co ma stworzyć wrażenie nowatorstwa oraz innego, przeważnie twórczego spojrzenia na starość. Ale dla młodzieży, która „Śluby...” ma w lekturze, będzie to zapewne atrakcja. Nie muszą bowiem brnąć przez komediowy utwór. Obceją i będą wiedzieli kto kogo kochał i dlaczego... Rzecz tę wyreżyserował nieobcany od sześciu lat, pierwszy dyrektor plockiego teatru — Jan Skotnicki. Warto by rzucić kilka ciepłych słów i wyrazić nadzieję, że ten powrót opłacił się. Czy jednak sztuka spodoba się publiczności? Zobaczymy.

O SIÓŁ pretensje ma do kultury, bo bęben robią z jego skóry. Jest to skojarzenie z gatunku dalszych. Z bliższych skojarzeń natomiast wymieniamy kulturę jedzenia, picia oraz zakazania. W tej dziedzinie coś jakby miało drgnąć. Na 10 października br. zapowiedziano odjazd do dalekiego Słupska fachowców od urządzania wnętrza dawnej „Nowomiejskiej”, a obecnie „Piastowskiej”, jak głosi szyld, który dobrze widać. Zaglądając 14 października przez wielkie, tym razem ani przez chwilę nie zamalowane białą farbą okna, widzieliśmy zgrupowane w nieładzie krzesła i stoliki, natomiast nie dostrzegaliśmy drewnianej ścianki działawej, dzielącej duże pomieszczenie na salę ogólną i bankietową. Nie widzieliśmy również przytulnych łóż, gdzie restauracyjni goście mogliby zjeść coś z dziczyzny i popić Hunter Vodka,

czyli Myśliwską. Wygląda więc a to, że fachowcy jeszcze nie opuścili Plocka i będą dłużej dalej, może i do Sylwestra. Podejrzenia nasze są chyba słuszne, bo po przeciwległej stronie lokalu, w barze panuje jeszcze większy ba-lagan.

B YŁO o gastronomii — teraz o handlu. Traktuje się go, jak dyżurnego chłopca do bicia. Widocznie tak być musi. Nasi koledzy niejednokrotnie pytali na lamach TP, czy w ogóle opłaca się handlować a także jak to się dzieje, że państwowy sklep przynosi raczej straty, jednak gdy tylko przejdzie w agencję, to właścicielowi kalkuluje się płacić PSS-om, przeznaczać pieniądze na podatki i w dodatku jeszcze go palcami wytykają, jaki to z niego krezus (nie mylić z prezesem). Mamy dowody na to, że istotnie prywatnemu się opłaca, chociaż haruje jak ten koń. Oto w Plocku w ostatnich latach przybyło wiele placówek nieuspołecz-nionych, bo 41, podczas gdy uspołecz-nionych tylko 6. Ale niech tam. Wszystkie mogą przejść w agencję, byle nie pojawiały się kartki na drzwiach w rodzaju „Sklep o-kresowo czynny od 9 do 13 z powodu braku personelu”, albo „Stoisko zamknięte aż do odwołania”. W dodatku w wielu sklepach np. w mięsny w popularnym „Marynarzu” brakuje kas leżących czy też kalkulatora. Ekspedientki liczą „na piechotę” ołówkiem na papierze, trudząc się przy mnożeniu i dzieleniu, a klient musi cierpliwie czekać.

SKARPEK

Z żałobnej karty

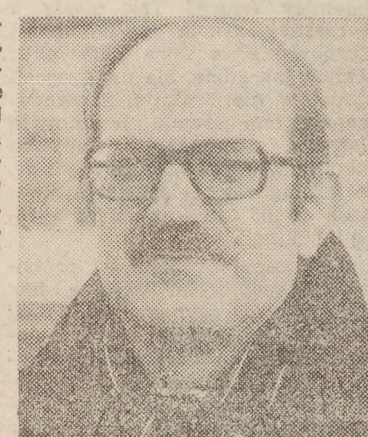
SŁOWO O KUTNOWIANINIE ROKU

Po każdym odchodzącym człowieku pozostaje luka. Każda śmierć rodzi ból i odwieczne pytanie — dlaczego? Zwykle nie znajdujemy na nie racjonalnej odpowiedzi. Taki jest bowiem ludzki los, tak być i chyba będzie zawsze. Mimo to żyjący nie mogą pogodzić się ze śmiercią, zwłaszcza gdy wyrzyna ona wśród nich niespodziewanie, gdy zubaża o ludzi najwartościowszych i w pełni sił.

Zmarł Wojciech Zasadiński, dyrektor naczelny Kutnowskich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa”, największego przedsiębiorstwa przemysłowego w mieście. Był naszym laureatem. W drodze plebiscytu, który wywołał niespokojne dotychczas załże-sowanie, został wybrany „Kutnowianinem 1985 roku”. Zwykle był bezdyskusyjnie.

Prezenując Jego sylwetkę napisaliśmy m.in. „Jest dyrektorem nowoczesnym, rzutkim, doskonale czującym prąd reformy. Roz-wiwał nie tylko na niespotykaną dotychczas skalę produkcję, ale także przyczynił się do wzrostu ko-zystnego eksportu. Dzięki temu mógł wyasygnować znaczne środki dewizowe na zakup doskona-łej aparatury diagnostycznej dla Szpitala Miejskiego w tym przede wszystkim ultrasonografu, a także gastrofibroskopu, endofibro-skopu, cystoskopu, bronchofibro-skopu oraz innych bardzo po-mocnych służbie zdrowia urzą-dzeń”.

To był dopiero początek, spo-łeczniotworska pasja oraz wielka bezinteresowność cechujące Woj-



ciecha Zasadińskiego, przenoszone na wszystkich pracowników „Polfy”, miały procentować dalej. I procentowały. W ostatnich kil-ku latach nie działał w mieście nie ważnego bez osobistego udziału dyrektora Zasadińskiego i Jego ambitnej załogi.

On sam zapisze się w sercach i pamięci wszystkich przyjaciół, kolegów i znajomych jako Czło-wiek szlachetny, prawy, jasno wi-dzący cele i konsekwentnie do nich zmierzający. Nie uciekał przed swoimi uczuć, imponował spokojem, zakład którym od sze-ściu lat kierował stanowił cel Jego życia. Nie dane Mu było do-prowadzić tej gigantycznej pracy do końca, chociaż przed „Polfą” otworzył perspektywę lepszego jutra. Będzie też rzadkim już przykładem przywiązania do jed-nej firmy.

Do Kutna przybył pod koniec lat pięćdziesiątych jako młody inżynier, absolwent Wydziału Chemii Politechniki Łódzkiej. Przeszedł wszystkie szczeble za-wodowej kariery, poprzez mis-trza, technologa, kierownika działu i naczelnego inżyniera. Dwadzieścia lat pozostawał członkiem ścisłego kierownictwa. Je-sienią 1980 roku, po powrocie z kilkuletniego kontraktu zagra-nicznego, gdzie budował fabrykę alkalooidów na Tasmanii, objął dyrekcję naczelną KZF „Polfa”. Pod Jego kierownictwem zakład zrobił kolejny krok naprzód, sto-jąc w rzędzie pierwszoplanowych przedsiębiorstw w Zrzeszeniu „Polfa”. W uznaniu zasług pod-czas uroczystości półwiecza ist-nienia KZF „Polfa” szanदार zakładu odznaczony został w ubie-głym roku Orderem Sztandaru Pracy II Klasy.

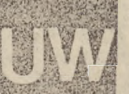
Osiągnięcia w pracy zawodowej i działalności społecznej były do-strzegane i cenione. Wśród lic-znych odznaczeń Wojciecha Zasa-dińskiego znalazł się Krzyż Ka-walerski Orderu Odrodzenia Pol-ski. Funkcji społecznych nie spo-sób zliczyć.

Odszedł na zawsze w pełni sił. Miał zaledwie 50 lat. Pozostał żal. Pozostała luka, którą czas nieprędko zablizni. Ale pozostały też czyny i wzorce osobowe. W wywiadzie udzielonym niżej pod-pisanemu (tak niedawno, w po-czątkach tego roku, powiedział o swojej filozofii społecznikostwa: „Życie w każdej zbiorowości wy-maga bezinteresownej działalno-sci na rzecz otoczenia. Tym róż-ni się społeczność ludzka od in-nych”).

Takim był i takim pozostanie w naszych umysłach.

Cześć Jego Pamięci!

JAN B. NYCEK



rzecznik informuje

Kolegium Wojewody Plockiego na swym kolejnym posiedzeniu zapoznało się z informacją o sta-nie realizacji budownictwa towar-ryzującego w zakresie służby zdrowia i pomocy społecznej, re-alizowanego przez spółdzielczość mieszkaniową. Oceniono również zaawansowanie wojewódzkiego planu inwestycyjnego w tym za-kresie.

Plocka Spółdzielnia Mieszka-niowa realizuje przychodnię rejonową na osiedlu Dworcowa, któ-rej zakończenie planowano po-czątkowo na 1987, a obecnie na 1988 r. oraz aptekę na osiedlu Lu-kaszewicza (zakończenie robót w 1987 r.). Mazowiecka Spółdziel-nia Mieszkaniowa realizuje żło-bek na osiedlu Podolszyce (na 75 miejsc), którego zakończenie przewiduje się w lipcu 1988 r. oraz żłobek na osiedlu Międzyzto-rze (także na 75 miejsc), który zostanie oddany w tym miesiącu. Międzyzakładowa Spółdzielnia „Chemi” realizuje w parterze budynku mieszkalnego na osiedlu Podolszyce-Południe mini-przychodnię (6 gabinetów), która zo-stanie oddana w 1987 r. Również w parterze budynku mieszkalne-go na tym osiedlu oddany zosta-nie w 1987 r. mini-żłobek na 25 miejsc.

W Kutnie Robotnicza Spół-dzielnia Mieszkaniowa „Pionier” realizuje żłobek na osiedlu Grun-wald-Wschód na 75 miejsc, który ma być przekazany użytkownikowi do końca października 1987 r. Ponadto ta sama spół-dzielnia na osiedlu Tarnowskiego zamierza realizować żłobek na 75 miejsc. Inwestycja nie została rozpoczęta zgodnie z planem w

roku bieżącym z uwagi na zmia-nę norm ciepłych, chociaż spół-dzielczość w dalszym ciągu utrzy-muje, że termin zakończenia tego zadania w 1988 jest realny.

Podnoszony przez realizatorów budownictwa towarzyszącego brak normatywów projektowych, warunkujący rozwój infrastruk-tury w osiedlach mieszkaniowych, uznano za argument fałszywy i sprzeczny z przepisami prawa. Jedną z przyczyn słabej infra-struktury społecznej w osiedlach jest brak dostatecznej współpracy prezydentów i naczelników ze spółdzielniami mieszkaniowymi. Budził niepokój niedostateczna re-alizacja przychodni przy ul. Dworcowej, której wykonawcą jest Spółdzielnia Przedsiębiorstwo Budowlane w Plocku. Nadal ist-nieje nadmierne rozproszenie za-dań inwestycyjnych, zarzut ten do-tyczy nie tylko służby zdrowia. Koncentracja nakładów i środ-ków powoduje przyspieszenie re-alizacji obiektów i taką zasadą winni się kierować wszyscy bez-pośrednio odpowiedzialni za inwe-stycje.

Kolegium zobowiązało prezy-dentów, naczelników i dyrektó-rów wydziałów UW do bieżącego dokonywania rozliczeń zadań in-westycyjnych, finansowanych z kredytu bankowego przez spół-dzielczość mieszkaniową. Ponadto zobowiązano dyrektora Wydziału Planowania Przesłannego, Ur-banistyk, Architektury i Nadzo-ru Budowlanego UW do przedsta-wienia w październiku br. informo-wania o planach zagospodaro-wania przestrzennego osiedli w miastach województwa.

(WK)

Z listu rolnika Jana K. z gm. Sierpc: w sierpniu padła mi krowa z powodu wzdęcia. PZU ob-niżył mi odszkodowanie, gdyż krowa była „nie leczona”. Czy słusznie? Nie mogłem jej leczyć, bo zanim doszedłem na pole już była martwa.

PZU jest uprawniony do zmniejszenia odszkodowania o 50 proc. w sytuacji, gdy właściciel umyślnie lub wskutek rażącego niedbalstwa nie dopełnił ciążą-cych na nim obowiązków, a nie-dopełnienie to miało wpływ na powstanie szkody lub jej rozmiar, albo na ustalenie wysokości od-szkodowania. Z uprawnienia tego PZU może nie skorzystać, jeżeli szczególne względy społeczne lub gospodarcze przemawiają za wy-płatą całego odszkodowania.

W przypadku podjęcia zwie-rząt — do obowiązków, których niedopełnienie powoduje możli-wość obniżenia odszkodowania, należą:

• niezwłoczne zawiadomienie pracownika służby weterynaryj-nej do celu ustalenia przyczyny podjęcia,

• dostarczenie PZU opinii pra-cownika tej służby przeprowadza-jącego sekcję zwłok.

A zatem jeżeli nasz Czytelnik nie zaniedbał wykonania tych czynności, bądź niewykonanie to było niezawinione, odszkodowa-nie winno być wypłacone w ca-łości. Jeżeli osoba uprawniona z tytułu umowy ubezpieczenia nie zgadza się z ustaleniami jednostki organizacyjnej zakładu ubezpie-czeń, może w terminie 30 dni od dnia otrzymania zawiadomienia w sprawie ustalenia odszkodowania zgłosić na piśmie żądanie ponow-nego rozpatrzenia sprawy przez bezpośredniego nadzrędną jedno-sitkę organizacyjną zakładu.

Podstawa prawna: ustawa z dnia 20 września 1984 roku o ubezpieczeniach majątkowych i osobowych (Dz. U. Nr 45, poz. 242), rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 21 lutego 1985 roku w spra-wie ubezpieczenia ustawowego budynków oraz mienia w gospo-darstwach rolnych (Dz. U. Nr 10, poz. 33).

Opracowała (ik)

Z MAŁEJ WOKANDY

Kolegium Rejonowe ds. Wy-kroczeń przy Prezydencie Miasta Plocka w dniu 26.09.1986 r. w postępowaniu przyspieszonym ukarało ob. Rybickiego Pawła, s. Antoniego, ur. 20.01.1950 r. zam. Nakwasin gm. Mała Wieś, karą grzywny w wysokości 30 000 zł z zamianą w razie nieuwzględnienia na 30 dni zastępczej kary aresztu za

równoważny 1000 zł grzywny oraz podało orzeczenie do publicznej wiadomości w „Tygodniku Ploc-kim” za to, że w dniu 29.09.1986 r. około godz. 19.30 w Plocku na dworcu PKS przy ul. Jachowicza będąc w stanie po użyciu alkoholu używał słów wulgarnych, czym zakłócił ład i porządek publicz-ny.

(Jer)

urządzeń poligraficznych dla Wo-jewódzkiego Domu Kultury, sa-mochodów do Muzeum Mazo-wieckiego i Wojewódzkiej Biblio-teki Publicznej. Kontynuowane będą remonty w 9 placówkach kulturalnych, a w 7 mają być za-konieczone. Nie zamierza się roz-począć nowych. Na roboty re-montowe przeznaczony jest 20 mln złotych.

Jak realizacja tych planów wy-głądać będzie w praktyce? Na to pytanie dopiero przyjdzie odpow-iadać. Żaden bowiem program nie zastąpi operatywności i chęci do tworzenia czegoś nowego, in-teresującego, popularnego i poży-tecznego. Mamy wiele przykła-dów, że można organizować ele-kawe imprezy kulturalne, mamy też ludzi, którzy poświęcają się tej działalności. Wystarczy wykorzy-stać, jeśli nie wszystkie, to więk-szość możliwości, by wychodzić z impasu.

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

PŁOCK

TEATR DRAMATYCZNY im. J. Szański: 26.10. godz. 18 — pre-miera „Ślubów panielskich” Aleksan-dra Fredry w reż. Jana Skotnickie-go.

MUZEUM MAZOWIECKIE: z powo-du remontu nieczynne do odwoła-nia.

BWA: prezentacja „Kłódkiego szkła artystycznego”.

PŁOCKA ORKIESTRA KAMERAL-NA: 24.10. godz. 11.30, 13.00 i 17.30 — koncert z gitarą klasyczną. Udział w nim weźmie solista Jerzy Koenig. Orkiestra dyrygować będzie Edward Wleczkiewicz. W programie: „Con-certo de Aranjuez” — J. Rodrigue, „Canzona di Barocco” — H. Czyża i „Symfonia D-dur Haßnerowska” W. A. Mozarta. Koncerty w plockim te-atrze.

DOM TECHNIKA: 22.10. godz. 18.30, 19.30 i 20.30 — program estradowy „Muzyka twoje imię ma” w wyko-naniu greckiego zespołu oraz znanej i lubianej piosenkarz „Eleni”. 26.10. godz. 18 — program rozrywkowy „Wesoła wódzówka od wódzorka do wódzorka” zaprezentuje warszawski kabaret „Wesoła ferajna”.

SPÓŁDZIELCZY DOM KULTURY: 24.10. godz. 17 — turniej tenisa sto-łowego, 25.10. godz. 11 — „Szkolne boje i przeboje” — rozgrywki sportowe, 25.10. godz. 10 — giełda akwarystów.

DOM KULTURY: 23.10. godz. 18.30 i 19.30 — kabaret „Elita”, w którym wystąpią m.in. znani z telewizyjnego Studia Lato Andrzej Waligórski, Le-szek Niedzielski, Jerzy Skoczylas, Wo-dzimierz Płaskota i Stanisław Szele-wicz z Markiem Grechutą i Jerzym Dobrowolskim (spektakle w kinie „Przedwiośnie”).

APTEKI: do 26.10 (godz. 8 rano) dy-żurny nocne i świąteczne pni apteka przy ul. Kobylńskiego 6.

KINA:

„PRZEDWIOŚNIE”: 22—24.10. Na ca-łość — pol. od lat 18. 25—29.10. Sko-rumpowani — franc. od lat 18. Kie-rownictwo kina zaprasza miłośników X Muzy na specjalne przedpremiero-we seanse amerykańskiej komedii sensacyjnej „F/X” w reż. R. Mangela. Główna treść filmu stanowiwa wręcz niesamowite perypetie protektorki, który zostaje wynajęty przez Depar-tament Sprawiedliwości USA do roz-grywek z małą Nowego Jorku. Ku-lisy działalności nielegalnej organiza-cji, jej powiązania z wieloma oso-bistościami będzie można w filmowym tempie prześledzić na pokazach, które odbędą się w dniach 22—26.10. a godz. 20.30.

„SFINKS”: 22.10. Czyje to dziecko — rum. od lat 15. 23—27.10. Trzy stopy nad ziemią — pol. od lat 15. 28.10—2.11. Epizod Berlin West — pol. od lat 15.

wojewódzki infomator kulturalny

„DIANA”: 22.10. 1941 — USA od lat 15. 23—25.10. Gry wojenne — USA od lat 12. 26—28.10. Kłótnia Shaolin — Hong Kong — Chiny od lat 15. 29—31.10. Diabeł morski — radz. bo, 29—31.10. Kochankowie mojej mamy — pol. od lat 15.

„STUDIO”: 24—26 i 28.10. Karatecy z Kanionu Żółtej Rzeki — chiński od lat 15.

KUTNO

DOM KULTURY: 24.10. godz. 18 — w ramach dni kulturalnych NRD w Polsce swój program zaprezentuje berlińska rewia.

KINO „10 STYCZNIA”: 22—26.10. Protector — USA od lat 18. 27—29.10. Żurawie wracają do gniazd — chiński od lat 12.

KINO „DK”: 22.10. Spowiedź dzie-cięcia wieku — pol. od lat 18. 25—26.10. 1941 — USA od lat 15. 27—29.10. Spokojnie to tylko awaria — USA od lat 15.

SIERPC

DOM KULTURY: 26.10. godz. 11 — projekcje zestawu bajek dla dzieci. MUZEUM I PARK ETNOGRAFI-CZNY: skansen czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków w godz. 10—18.

RATUSZ: czynna stała wystawa rzeźby — codziennie z wyjątkiem po-niedziałków i wtorków w godz. 10—18.

KINO „JUTRZENKA”: 22—26.10. Po-wrót do przyszłości — USA od lat 12. 28—30.10. Powrót do przyszłości — USA od lat 12.

ŁĘCZYCA

KINO „GÓRNIK”: 23—28.10. Powrót do przyszłości — USA od lat 12.

KROSŃWIEC

KINO „TECZA”: 24—26.10. Dżony i Arnika — węg. bo, 24—26.10. Lekarki — NRD od lat 18.

CZERWIŃSK

KINO „MEWA”: 24 i 26.10. Na prze-kór babci — radz. bo, 24 i 26.10. Gremiliny rozrabiają — USA od lat 12.

GABIN

KINO „SWIT”: 24—26.10. Elektroni-czne babcie — czes. 24—26.10. Galopem przez puszcę — węg.-USA od lat 15.

GOSTYNIN

KINO „WARSZAWA”: 22—24.10. Za-pach pigwy — luz. od lat 15. 24—27.10. i 29—31.10. Piramida strachu — USA od lat 12.

WYSZOGRÓD

DOM KULTURY: 22.10. „Baw się razem z nami” minidyskoteka dla dzieci połączone z konkursami. 23.10. godz. 18—20 — dyskoteka.

KINO „WISLA”: 24—26.10. Indiana Jones — USA od lat 15.

Za zmiany w programie redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

(bb)

BEZ ZŁUDZEŃ



Przejdźmy teraz do domów kultury. W planie jest otwarcie Gminnego Ośrodka Kultury w Bedlinie. Jeśli zamierzenie zosta-nie zrealizowane, to w wojewód-zwie plockim istnieć już będą 82 GOK-i. A poczynania skoncentrują się na rozwoju kultury wła-snie w środowiskach wiejskich, lecz o usuwaniu dysproporcji w stosunku do ośrodków miejskich za-ważać nie trzeba. Wiadomo bowiem, że wiejskie domy kultury nie mają zbyt wielkiej możliwości do rozwijania szer-o-kiej działalności na miejskim po-ziołmie. Natomiast przyda się

większa opieka nad amatorskim ruchem artystycznym, a także bardzo pożyteczne mogą być po-szukiwania nowych form, inspi-rujących w sposób autentyczny poszczególne środowiska, zwłasz-cza dzieci i młodzież.

Wiele można sobie obiecywać po muzeach, lecz one również bo-rykają się z poważnymi proble-mami. Będą prowadzić tak, jak dotychczas działalność wysta-wienniczą i popularyzatorską, wzbogacając swe zbiory o nowe zakupy, chociaż niezbyt liczne ze względu na szczupłość środków finansowych. Po kilku latach przerwy, już w październiku, po-winno być udostępnione muzeum na zamku w Oporowie. Do końca

roku ma zakończyć się remont Muzeum Mazowieckiego w Ploc-ku. Bez optymizmu można myśleć o rozbudowie skansenu w Sierpcu i organizacji miniskansenu w Sannikach. Przyczyną jest mała ilość pieniędzy na realizację tych przedsięwzięć. Dlatego właściciel rezygnowano z tworzenia mini-skansenu w Sannikach.

Dużo piszemy o Teatrze Dra-matycznym im. Jerzego Szański-go w Plocku. Warto jednak zaznaczyć, że ambitny zespół za-mierza przygotować i wystawić w nowym sezonie 6 premier. Planu-je się 240 spektakli, z czego 40 w placówkach terenowych.

Natomiast Plocka Orkiestra Kameralna wykona 70 koncertów, z czego 30 — to koncerty sym-foniczno-kameralne, a 40 — koncerty solistyczno-kameralne.

Planuje się przeznaczyć 6 mln złotych na zakup między innymi

REKORD
PIŁKARZY RĘCZNYCH

Niedawno pisałam o meczu juniorów młodszych „Wisły”, którzy wygrali z „Włocławką” 61:1. Bardzo często słyszę pytania od czytelników, jak to było możliwe i czy się nie pomyliłam. Otóż nie, nie pomyliłam się, wynik był rzeczywiście 61:1. A jak to się stało?

Drużyna juniorów młodszych, podopiecznych trenera Stanisława Sulisńskiego, w ubiegłym roku zdobyła złoty medal XIII OSM. Był rewelacją, nikt nie mógł ich pokonać, za to oni zwyciężali zawsze dużą różnicą bramek. Byli bezspornie najlepsimi.

Wielu zawodników z tamtego zespołu pozostało w „Wisłę”, nadal gra i to dobrze. Nie chcę tu od razu nikogo przekonywać, że piłkarze ręczni w przyszłym roku ponownie zdobędą złoty me-

dal, chociaż nikt nie ukrywa, że szanse są.

Wróćmy jednak do tego rekordowego wyniku. Chłopcy grają 2 x 25 min., przez cały czas trwania meczu taktyka była bardzo prosta. Przechwytywać piłkę, szybko atak i gol. Jak się okazało, udało się te założenia skutecznie realizować. Po meczu trener powiedział, że chciał wygrać do zera, ale raz nie upilnowali piłkarza z Włocławki, który pokonał bramkarza „Wisły”. Warto także dodać, że sędziowie kilka razy dyktowali rzuty karne dla gości, ale bramkarz Góral za każdym razem doskonale bronił.

I to już cała tajemnica. Mając tak dobrych zawodników możemy liczyć na to, że rzeczywiście młodym piłkarzom uda się obronić tytuł mistrzów XIII Spartakiady.

TYLKO 800 RAZY



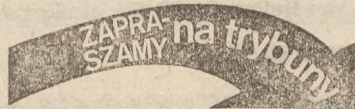
Zwycięstwem Dariusza Karasińskiego z „Górnika” Łęczycza (na zdjęciu) zakończył się rozgrywany na stadionie „Stoczniowa” turniej „Polski Pel”. Darek wykonał 800 podbić w czasie 5 min. 56 sek. II miejsce zajął Paweł Matysiak ze „Stoczniowa” Płock — 387 podbić w czasie 3 min. 57 sek.

Wbrew oczekiwaniom organizatorów niewielu było chętnych do wzięcia udziału w turnieju. Najlepszy to dowód, że żonglerka piłką jest umiejętnością mało popularną. A szkoda, bo jest to przecież pierwszy krok z abecadła piłkarskiego. W cennych barwach zatem widzimy przyszłość płockiego piłkarstwa. Jeśli nie ma chętnych do żonglowania, to jak można znaleźć w szkołach chłopaków, nieźle wyszkolonych technicznie.



KOLARSTWO

Młodzi kolarze LKS „Huragan” Bzdów brali udział w międzynarodowym wyścigu szosowym w Połonechówku, w którym startowali zawodnicy Czechosłowacji, NRD i Polski. Jacek Chętkowski zajął VIII, a Jacek Pietrzak XIII miejsce.



PIŁKA NOŻNA

26 października (niedziela) o godz. 11, zostaną rozegrane jednocześnie dwa mecze piłki

W KILKU ZDANIACH

PIŁKA NOŻNA

Klasa okręgowa: Mazur — Mazovia 1:2, Stal — Bzura 1:1, Widok — Start B. 1:2, Zyrardowianka — Iskra 3:1, Emit — Pelikan 0:1, Huragan — Start S. 0:0, Górnik — Wisła II 0:3.

1. Mazovia Rawa Maz.	16:2	34-8
2. Wisła II Płock	14:4	25-7
3. Zyrardowianka	13:5	18-5
4. Stal Kutno	13:5	19-10
5. Pelikan Łowicz	10:8	20-11
6. Widok Sieradź	10:8	15-16
7. Start Sierpc	9:9	8-9
8. Mazur Gostynin	9:9	14-18
9. Iskra Białobok	8:10	10-19
10. Start Brzeziny	7:11	12-14
11. Emit Żychlin	5:13	8-18
12. Bzura Sochaczew	4:14	10-28
13. Huragan Bzdów	4:14	8-27
14. Górnik Łęczycza	2:16	9-25

Klasa „A”: Błękitni Gąbin — Świt Starożebów 8:2, Amator Maszewo — Stegny Wyszogród 2:3, Gólkowo — Włocławek 2:2, Stoczniowiec II Płock — Skra Drobin 3:2.

1. Błękitni Gąbin	15:1	24-4
2. Stoczniowiec II Płock	14:2	28-7
3. Stegny Wyszogród	12:4	28-7
4. Amator Maszewo	11:5	22-13
5. Włocławek	9:7	24-15
6. Skra Drobin	7:9	17-17

W meczu o mistrzostwo III ligi Stoczniowiec Płock zremisował w Łodzi ze Startem 1:1. Płoczanin z 7 zdo-

bytymi punktami zajmują XII miejsce w tabeli.

WISŁA — IGŁOPOŁ 0:0

Bez podstawowych zawodników — Woickiego, Nowaczka i Ostrowskiego — wystąpiła Wisła w meczu o mistrzostwo II ligi z Igłopolcem Debieca. Jak zwykle oczekiwaliśmy, że może wreszcie nasi piłkarze odnieść zwycięstwo. Przeciwnik, zajmujący w tabeli miejsce o jedno oczko wyżej niż Wisła, był do opanowania. Coż z tego, jeśli występujący na boisku zawodnicy chcieli nie chcieli, przechylili szal zwycięstwa na swoją stronę. Takiej ilości podań i braku skuteczności dawno nie oglądaliśmy. Trudno zrozumieć, jak można było przez dwa tygodnie zapomnieć o swoich umiejętnościach.

Szczególnie brak było na boisku Nowaczka, który w ostatnich spotkaniach doskonale radził sobie na prawym skrzydle, wprawiając w zakłopotanie przeciwników. Grzegorz Potulni stworzył niełatwą sytuację, brak było tylko wykonania. Nowaczka już nie zobaczmy w tej rundzie na boisku, bo po kontuzji w meczu z Zagłębiem ma nogę w gipsie.

W niedzielę kolejny mecz z drużyną zainicjującą V miejsce w tabeli — Stalą Stalowa Wola. Co zobaczymy tym razem?

DOSKONAŁY WYSTĘP
PIŁKARZY RĘCZNYCH

Wreszcie udało się piłkarzom ręcznym Wisły zdobyć komplet punktów na wyjeździe. Po wspaniałej grze płoczanin pokonał „Spójnię” Gdańsk 25:24 i 32:17.

Po tych meczach kierownik drużyny Marek Woliński powiedział: — Wyodrębnić trzeba cały zespół, grać jak I-ligowcy. Na boisku po raz pierwszy po długiej przerwie wystąpił Waldemar Sobolewski, było to duże wzmocnienie drużyny.

W sobotę obie drużyny rozegrały wyrównane spotkanie, za to w niedzielę płoczanin był zdecydowanie lepszy. Przed wszystkim zaprezentowali doskonałą grę z kontry.

Najwięcej punktów zdobyli: Jacek Dworek 7 i 5, Andrzej Miszczyński 4 i 5, Krzysztof Sobolewski 4 i 4, Ryszard Lewandowski 5 i 3, Waldemar Sobolewski 2 i 5, Stanisław Borkowski 6 w drugim meczu.

BRYDŻ SPORTOWY

W Olsztynie z udziałem 20 par odbyło się I kryterium kadry rejonowej północno-wschodniej o awans do kadry selekcyjnej krajowej. Płocka para Fleming — Cybulski zajęła II miejsce i jeśli powtórzy ten wynik 8 listopada na II kryterium to ma szansę na awans (przechodzą 4 najlepsze pary).

Wśród zawodników najlepsze wyniki osiągnęli: w piłce nożnej — Włodzimierz Lenart, Andrzej Borowski, Maciej Kopański i Zbigniew Dasiewicz w tenisie stołowym — M. Borowski, Ludwika Kolo-dziejska i Jolanta Szafaryn, w szachach — Krzysztof Fabisiak, w lekkiej atletyce — Zygmunt Wróblewski (wicemistrz Polski młodzików w wieloboju skocznościowym), Cezary Wróblewski i Beata Józefowska.

STATNI okres w historii LKS, to lata 1983—86. Prezesami klubu byli w tym czasie Tadeusz Biernat, Lech Kafliński, Janusz Grzegorzewski. Po przejściowym obniżeniu poziomu działalności, głównie natury organizacyjnej, wynikającym z różnych przyczyn, udało się zarządowi klubu wrócić do równowagi. Dzięki życzliwości i pomocy władz państwowych i administracyjnych, doprowadzona została do końca budowa stadionu, wyposażono go w obiekty, urządzenia i sprzęt lekkoatletyczny oraz drogi i parkingi.

CZTERDZIEŚCI LAT
WIEJSKIEGO SPORTU

DO ROKU 1958 działała tam tylko jedna sekcja — oczywiście piłka nożna. Najważniejszym kłopotem był brak własnego boiska, piłkarze grali i trenowali na łąkach za rzeką Bzura, a potem na boiskach znajdujących się na terenie tzw. Starego Miasta i obecnego Liceum Ogólnokształcącego.

W 1958 roku z inicjatywy ówczesnego przewodniczącego LZS — Mieczysława Sawickiego, powołany został Ludowy Klub Sportowy z sekcjami: piłki nożnej, tenisa stołowego, szachów i podnoszenia ciężarów. Współautorami tych przemian byli Józef Kozakiewicz, Marian Borowski, Franciszek Fabisiak, Leon Zalewski i Józef Buciak.

Były to zupełnie inne czasy. Do momentu utworzenia LKS, zawodnicy i działacze sportowi zdani byli wyłącznie na własne siły. Nie otrzymywali żadnych środków finansowych, a na działalność sportową zarabiali, dając występ amatorskiemu zespołowi teatralnemu. Nie przyszkadzało to wcale w osiąganiu sukcesów sportowych. Najlepszymi zawodnikami w tamtym okresie byli Jan Gronczewski, Ryszard Fabisiak, Ryszard Czarniecki, Stanisław Suchin, Antoni Korzeniowski, Józef Fabisiak, Ryszard Zygmierski i Zbigniew Tomkiewicz.

Od 1958 roku o wyszogrodzkim sporcie sporo już się mówiło i to nie tylko o piłce nożnej. Marian Borowski z poświęceniem szkolił tenisistów, a sam należał do najlepszych zawodników powiatu płockiego. Józef Brzeziński zdobywał V miejsce w Zrzeszeniu LZS w podnoszeniu odważnika, jest też reprezentantem powiatu w pchnięciu kulą. Znaną stacją są nazwiska Jerzego Koperskiego, Henryka Piechuty, Michała Piechny, Stefana Józefowskiego i Jerzego Biernata, którzy z powodzeniem obok piłki nożnej, startują w lekkiej atletyce. Coraz wyżej są notowani w szachach bracia Fabisiakowie, wyróżniają się piłkarze Leon Rybka, Wiktor Wist, Jan Borowski, Jerzy Zalewski, Włodzimierz Kamiński, Eugeniusz Kluge oraz tenisistki M. Borowski i Zdzisław Komorowski.

W LATACH sześćdziesiątych rozpoczyna się budowa Liceum, w związku z czym LKS traci boisko. Po krótkim zawieszeniu działalności sekcja piłki nożnej wznawia treningi i rozgrywki na targowisku przy ul. Płockiej. W tym również czasie, w wyniku zabiegów działacza klubu, panów Sawickiego, Kozakiewicza i Borowskiego, udało się uzyskać lokalizację na stadion i rozpocząć prace przy jego budowie. 1971 roku LKS przyjął nazwę Stegny, a wniosek o przyjęcie zgłosił Jan Nowakowski.

Drużyna piłki nożnej, grająca już na piątych przysięgach stadionu pod wodzą Jana Borowskiego, w ciągu dwóch sezonów awansuje z klasy „C” do klasy „B”. Aktywnie działa sekcja tenisa stołowego, startująca w klasie „A”, a następnie w lidze okręgowej.

Budowa stadionu napotykała wiele przeszkód, ale ciągle posuwała się naprzód. Szczególnie duże zasługi w kontynuacji budowy oraz w ogólnym rozwoju działalności LKS położył Jerzy Bilyk, który sprawował funkcję prezesa nieprzerwanie od 1972 do 1982 roku. W tym czasie wykonano wiele podstawowych prac na stadionie. Doprowadzono wodę, światło, wykonano ogrodzenie, trybuny i drogę dojazdową.

Drużyna seniorów piłki nożnej awansowała do klasy „A”, zaś drużyna juniorów do ligi okręgowej. Utworzono sekcję lekkoatletyczną. LKS stał się prawdziwym motorem życia sportowego Wyszogrodu. Czołowi działacze tego okresu, to: Marian Borowski, Jan Borowski, Henryk Ryszkowski, Ryszard Zygmierski, Wiesław Dybanowski, Lech Kafliński, Jerzy Bilyk i Jan Walczak.



Nowy serial radziecki, trzyodcinkowy. Emisja w programie I w piątkowe wieczory. Tytuł — „Przed nami ocean”. Akcja rozgrywa się na wielkiej budowie Bajkalsko-Amurskiej Magistrali. Pełną budowę jest jednak tylko tłem i pretekstem do ukazania wątków obyczajowych. Jest oczywiście miłość, są konflikty, pomysłki życiowe, zderzenie różnych poglądów i wrażliwości. Serial zrealizowany w 1934 r.

O godzinie 23.00 kolejny, czwarty odcinek „Korporacji zbrodni”. Ten świetnie zrealizowany serial dokumentalny o świecie mafii ma coraz liczniejszą widownię i wiadomo, że k'o zaczął go oglądać ten czeka na piątkową porcję historii mafijnych rodzin.

A w Dwójce następny film z cyklu angielskie kino młodych gwiazdek. Tym razem „Rodzaj miłości” Johna Schlesingera. Obraz z roku 1961, nagrodzony Grand Prix na MFF w Berlinie, jest jednocześnie debiutem fabularnym słynnego dziś reżysera. Historia pary młodych ludzi, którzy ze względu na ciężką dziewczynę zmuszeni są wziąć ślub została uznana w latach 60-tych za jedno ze szlendarowych dzieł „młodych gwiazdek”. Faktem jest, że filmowej opowieści dopomogli aktorzy. W rolach głównych wystąpili Alan Bates i June Ritchie. Godzina 21.40.

W sobotnich programach dominują muzy najwyższej jakości — film, teatr, opera. Z filmowych propozycji w Jedyne o 8.55 Kino lektur szkolnych, a w nim prawie już archiwalna „Zemsta” w reżyserii Antoniego Bohdziewicza z Janem Kurkaczem, Jackiem Woszczerowiczem, D. nutą Szafarską i Beatą Tyszkiewicz, wówczas 16-letnią uczennicą, w roli Klary. Wieczorem western, tak rzadko goszczący na małych ekranach. Mimo pojawiających się opinii o naturalnej śmierci tego gatunku filmowego, western ma swoich wiernych widzów. Myślę, że tych osób „Tropiciel” nie zawiedzie. Tytułowym tropicielem są farmer, któremu meksykańscy bandyci zabijają syna i porwują córkę oraz znaną najbardziej zagmatwaną śladów, zawodowy tropiciel o czarnej skórze. Perypetii co niemiara, a my z sąsiedzką możemy obserwować dwie kreacje aktorskie Ernesta Borginina (farmer) i Sammiego Davisa juniora (tropiciel). Sammy Davis Jr. znany jest przede wszystkim z brawurowych występów estradowych, tu równie znakomity w dramatycznej roli.

W kinie nocnym „Anielska diablica” prod. czechosłowackiej, film obyczajowy, a właściwie nieobyczajny, bowiem rzecz dzieje się w domu publicznym. Piękna Renata, gwiazda zameczku Riviera, mimo swej jednoznacznej profesji, a także dzięki znajomościom z wysoko postawionymi klientami, potrafi upadek zmienić w sukces. Tylko czy na stałe? Cóżś rozgrywa się w la ch 20 tych.

Teatralna propozycja o godzinie 15.05 to „Ladaczka z s dami”, znowu dama lekkich obyczajów, ale za to opisana piórem Jeana-Paula Sartre'a. Spektakl z 1964 w reżyserii Jana Bratkovskiego. W roli głównej Zofia Kućówna, której partnerują Edmund Fetting, Jan Świdziński, Leon Pietraszkiewicz, Gustaw Łukiewicz i in.

Drugi program zaprasza na operę. Nawet osoby z reguły omijające ten rodzaj sztuki powinny skusić się na obejrzenie i wysłuchanie „Toski” w rewelacyjnej obsadzie, m.in. Raina Kabaivan-ska i Placido Domingo. Przedstawienie zrealizowane w naturalnych wnętrzach Rzymu, a gra Londyńska Orkiestra New Philharmonia. Godziny 20.00 część I i 22.35 część II.

Z niedzielnego programu anon-suje krótko, bo już pisałam o tym w ubiegłym tygodniu, drugą część widowiska „Szatę wdzięku z purpury” oraz dokończenie spektaklu „W starej drogerii”.

Ten tydzień widocznie bardzo sprzyja upadłym kobietom, bowiem niedzielnym film (program I, godz. 20.00) to nie innego tylko „Dama kameliowa”. W tej klasycznej roli zobaczymy Isabelle Huppert.

Relacje sportowe:
JOLANTA MARCINIAK

ABRA

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO - SPRZEDAŻ

Sprzedam gospodarstwo 9,70 ha z budynkami, przy trasie Plock - Bodzanów. Władysław Dzierżbiński, Borowice, p-ta Miszewo-Mur. 09-371, woj. plockie. 00653825

Sprzedam kożuch męski, szczipły i blam karakulowy. Wiadomość po godz. 14.00. Plock, Słodowskiej 1/39. Stanisława Flisńska. 00653301

Sprzedam drut ocynkowany przekrój 3,2 mm do 3,4 mm oraz maszynę do robienia siatek. Wiadomość: Łęczyca, Belwederska 79 a m 85 w soboty po 17-ej. 00659471

Sprzedam kopaczkę elewatorową, przyczepę 4 tony, brzoń aktywną. Tadeusz Janowski Wierzbie k/Kutna. 00659472

Sprzedam 1,20 ha ziemi z możliwością budowy w Leszczynku gmina Kutno. Włodzimierz Walczak. 00659477

Sprzedam gospodarstwo rolne 9,95 ha. Kutno, tel. 423-60. 00659480

Sprzedam obrabiarkę do drewna (5 czynności, 220 V), mozaikę dębowa. Kutno, tel. 339-53. 00659484

Sprzedam dom parterowy z garażem i działką 600 m kw. Kutno, tel. 371-62 po 19-tej. 00659485

PILNE. Okazyjnie, tanio sprzedam dom w centrum Plocka z wolnym mieszkaniem 80 m (możliwość rzemiosła, handlu) lub zamienie na działkę budowlaną, rekreacyjną, dom w stanie surowym w Plocku, Gostyninie lub okolicy, ewentualnie samochód. Oferty nr 00653772 z propozycjami składać „Tygodnik Plocki” 3 Maja 18. 00653772

Sprzedam działkę o pow. 18 arów z domem mieszkalnym. Małgorzata Jerzy Ramutowo, gm. Borowiczki. 00653775

Sprzedam kożuch damski nowy i suknię ślubną zagraniczną na szczupłą osobę. Tel. 264-02. 00653776

Syręć 105, maszynę do waty cukrowej, tanio sprzedam. Szopena 66-23. 00653777

Gospodarstwo rolne o pow. 7,94 ha w Łiszynie k. Borowiczek sprzedam tanio. Kępczyński Marian, Wieleń Góra, 09-470 Bodzanów, woj. plockie. 00653781

Sprzedam akordeon Weltmeister. Plock, Dobrzyńska 19 m 14. 00653782

Sprzedam nutkę z kłatkami lub bez. Sierpc, ul. W. Wasilewskiej 2. 00653783

Sprzedam: działkę 3600 m kw., szklarnię 30 x 9, tunel 30 x 6. Starożreby, tel. 249-88 Plock. 00653784

Sprzedam piłę spaliniową w dobrym stanie. Budek Kazimierz, Gródkówek, 09-450 Wysogrod. 00653788

Sprzedam ciągnik C-355 po remoncie. Machala Stefan, Strzemeszno, 09-581 Czermino, gm. Gąbin, woj. plockie. 00653787

Kożuch damski 42/168, sprzedam. Plock tel. 249-12. 00653790

Sprzedam piec c.o. produkcji radzieckiej, pow. grzewcza 180 m². Wiadomość: Plock, ul. Kochanowskiego 21/1 m. 29. 00653792

Sprzedam akordeon Schlosmeind 80 basów oraz kocioł c.o. ogniwo 2 m². Tel. 289-46 po godz. 15.00. 00653793

Sprzedam do mieszkalny i 6400 m² ziemi w Soczewce przy jeziorze. Wiadomość: tel. 217-69. 00653787

Kupię w Plocku dom do wykończenia. Wiadomość: tel. 226-38 po 15.00. 00653793

Sprzedam dom piętrowy 120 m², w stanie surowym, w Stunipie. Oferty nr 00653820 składać „Tygodnik Plocki” 3 Maja 18. 00653820

Sprzedam Flata 1200 1930 r. Strusiński Grzegorz, Borkowo 4 k/Sierpca. 00653822

Sprzedam Flata 1200 po remoncie rok 1982. Jukowski Lech, Dąbrowki k/Sierpca. 00653823

Sprzedam działkę budowlaną, 1,93 ha w Białkowie. Plock tel. 31-059 w godz. 20-22. 00653824

Sprzedam gospodarstwo rolne 6,42 ha z budynkami. Cieślak Marian, Górki, 09-514 Białotarsk. 00653827

Sprzedam psa 5-miesięcznego, chart afgański. Wiadomość: Plock, Malinowa 16 (od Wysogrodzkiej). 00653828

Sprzedam ciągnik Ursus C-4011 w dobrym stanie. Lesław Wybrański Zelażna Stara p-ta Daszyna k/Łęczyca, plockie. 00659498

Sprzedam meble szwedzkie nowe - komplet stołowy w dużym zestawie stylizowany w wykonaniu luksusowym oraz zamienie Flata 1500 nowego na nowego malucha. Wanda Wybrańska 99-200 Kutno, Moniuszki 8 tel. 337-51. 00659496

Sprzedam Nyse, Kazimierz Łaska Łowiczowska gmina Oporów. 00659499

Sprzedam 5,61 ha dobrej ziemi w Podczachach k/Kutna. Kutno, Chopina 47. 00659500

Sprzedam ziemię III klasy o pow. 1 ha w Radzanowie, nr. domu 161 Jan Dutkiewicz. 00653800

Piętrowy dom jednorodzinny z wygodami, budynkami warsztatowo-garazowymi do każdej produkcji w Gąbinie - sprzedam. Gąbin, Browarna 4, Kowalczyk, tel. 131. 00653802

Sprzedam dom piętrowy z dwoma niezależnymi wejściami, telefonem, na działce 600 metrów. Gostynin, Słowackiego 9. 00653803

Sprzedam ciągnik C-360 po kapitalnym remoncie. Koper Ireneusz, Borowice, 09-471 Miszewo Murowana, woj. plockie. 00653805

Sprzedam działkę budowlaną w Imielnicy, ul. Skrajna 38. Wiadomość: ul. Miodowa 10 m 20. 00653810

Sprzedam automat do lodów NRD. Tel. 200-80. 00653812

Sprzedam hodowlę nutrii w odległości 1 km od granicy Plocka. Wiadomość: tel. 229-00 w godz. po 18.00. 00653814

Tanio sprzedam kompletną karoserię 125p do remontu lub na części. Telefon 310-35 po godz. 16.00. 00653815

Sprzedam s 1/2 ślubną. Tel. 250-41. 00653817

RÓŻNE

Korepetycje - matematyka. Kutno, tel. 369-92. 00659475

Dezynsekcja - szybko. Rachunki. Kutno, tel. 333-15 po 15-tej. 00659139

Miłość, przyjaźń odnajdziesz. Oferty krajowe, zagraniczne, towarzyskie. HALSZKA, Zary. GP-722-U

Własnościowe M-4 48 m kw. oraz dom w centrum Plocka (możliwość rzemiosła, handlu) zamienie na dom w Plocku, Gostyninie lub okolicach. Oferty nr 00653773 z propozycjami składać „Tygodnik Plocki” 3 Maja 18. 00653773

M-4 (60 m kw. II p.) w Gostyninie zamienie na podobne w Łodzi lub Kutnie. Tel. Łódź 78-36-11, lub Kutnie 336-09. 00653780

Nowo otwarty sklep mebli szwedzkich. Bielsk, ul. Topolowa 5. Poleca: segmenty, wypoczniki ławostóły, pufo, czynny od 9.00-17.00. 00653788

Gdańsk-Wrzeszcz, własnościowe 60 m² dwu-pokojowe, telefon, zamienie na własnościowe mniejsze do III piętra w centrum Plocka. Oferty nr 00653793 składać „Tygodnik Plocki” 3 Maja 18. 00653793

DUET - szansą samotnych. Plock 4, skrytka 79. 707389

Poszukuje czytelarę chętnie ze znajomością techniki reperowania. Zakład Wyróbów Srebrnych. Tel. Plock 278-59 po 18.00. 00653807

Spółdzielcze M-3 (37 m kw.) w Plocku zamienie na większe. Plock lub inne miasto. Tel. 268-86. 00653806

Zamienie mieszkanie M-5 Podolszyce 73 m kw. na dwa mniejsze. Wiadomość: 312-94 po godz. 17.00. 00653813

Kserokopie - usługi dla zakładów i ludności. Kutno, Moniuszki 16. 00653847

Zamienie M-2 nowe, spółdzielcze w Bydgoszczy na Plock. Tel. 218-66 Plock. 00653819

„TWÓJ OGRÓD”. Sklep Ogrodniczy. Plock, Wysogrodzka 17 poleca: drzewa, krzewy ozdobne owocowe, byliny, cebule kwiatowe, nasiona. 00653811

ZGUBY

Zgubiono legitymację ZBoWiD. Zborowski Józef, Łysakowo. 00653761

Zgubiono tablicę rejestracyjną PLW 3035. Kazimierz Mierzejewski, Jordaków. 00653766

Zgubiono prawo jazdy kat. A. Pietrzak Longin, Plock, Rembielińskiego 13 m 52. 00653771

Zgubiono prawo jazdy kat. I. Jarzyński Tadeusz, Plock, ul. Okrzei 1 m 4. 00653748

Danuta Dobierzewska zam. Łęczyca, ul. Belwederska 79 m 20 zgubiła prawo jazdy kat. B. 00653753

Zgubiono legitymację Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów. Czarnecki Edmund, Plock, Jasminowa 3104. 00653756

Zgubiono prawo jazdy kat. AB i dow. rej. PLK 12-65. Lupa Andrzej, Gąbin, ul. Leśna 6. 00653758

Krzysztof Starsiak Kutno, Kościuszki 4/10 zgubił prawo jazdy kat. A, B, C, E. 00659470

Dariusz Nowak Upale gmina Daszyna zgubił prawo jazdy kat. A, T. 00659476

Robert Nowowiejski Plocka Dąbrowa gmina Bedno zgubił prawo jazdy kat. A, B, T. 00659478

Piotr Matczak Romartów gmina Witońia zgubił prawo jazdy kat. A, B, C, T. 00659479

Mirosław Mroczek Zychlin, Traugutta 3/14 zgubił prawo jazdy kat. A, B. 00659482

Waldemar Walczak Kutno, 29 Listopada 7/14 zgubił prawo jazdy kat. C. 00659438

Sławomir Walczak Zychlin, Sannicka 13 zgubił prawo jazdy kat. A, B, T. 00659485

Zgubiono prawo jazdy kat. ABCDET. Jagielski Leszek, Bylino. 00653778

Zgubiono prawo jazdy kat. A. Szewczyk Ryszard, Lucień. 00653779

Skradziono prawo jazdy kat. ABCE. Groszewski Jan, Brudzeń Duży. 00653785

Zgubiono prawo jazdy kat. ABCET. Szczepański Krzysztof, Plock, Obr. Stalingradu 7. 00653791

Zgubiono prawo jazdy kat. B oraz przepustkę pracowniczą nr 31881. Woronicki Andrzej, Plock, Harcerska 80. 00653794

Zgubiono przepustkę pracowniczą FMZ nr 2367. Wierzbicki Wojciech, Plock, Gmury 22. 00653795

Krzysztof Folwaniak Walszew gmina Bedno zgubił prawo jazdy kat. A, B, T. 00659487

Stanisław Kmiecik Borki 62 gmina Łęczyca zgubił prawo jazdy kat. A, B. 00659480

Unieważnia się zgubioną podłużną pieczęć o treści: „LZS Strzelce sekcja piłkarska”. 00659491

Krzysztof Wlankowski Wierzbie gmina Kutno zgubił prawo jazdy kat. B, C, T. 00659492

Skradziono legitymację służbową nr 60 wydaną przez Nowelską Gminę Łęczyca na nazwisko Wasiak Teresa Zawada Dolna 13 gmina Łęczyca. 00659501

Wojciech Ambrozjak, Aleksandrów gmina Strzelce zgubił prawo jazdy kat. A, B, C, E, T. 00659502

Kopczyńska Elżbieta, Gostynin, Polna 1220 zgubiła zaświadczenie o wykonywaniu zawodu pielęgniarke. 00653804

Kadalski Jacek zam. Podleck Stary, gmina Bulkowo zgubił prawo jazdy kat. ABT. 00653809

Leszek Wochowski, Plock, Działkowa 10 zgubił prawo jazdy kat. BC. 00653816

Zołnowski Kazimierz zam. Wincenowo, 09-414 Brudzeń zgubił prawo jazdy kat. ABT i dowody rejestracyjne PLB 72-64, PLD 07-69, PLY 40-44. 00653818

Wszystkim, którzy okazali nam dużo serca i współczucia oraz uczestniczyli w ostatniej drodze

JANA KAMIŃSKIEGO

składamy serdeczne podziękowanie

żona i dzieci

00653829

Koleżance

Marii BITNER

wyrazy współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

koleżanki i koledzy z PRTiA „Izokor-Instal” w Plocku P-683

W dniu 10.X.1986 r. zmarł w wieku 62 lat

dr nauk med. JAN WENDT

długoletni, od 1953 r. pracownik społecznej służby zdrowia.

W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Plocku był ordynatorem oddziału laryngologii przez 13 lat. Były adiunkt Kliniki Laryngologicznej w WAM w Łodzi, żołnierz AK Pułku „Baszta”, uczestnik Powstania Warszawskiego.

W Zmarłym plocka służba zdrowia utraciła wybitnego specjalistę, prawego człowieka i oddanego chorego lekarza.

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego składają

dyrekcja, Zarząd Związków Zawodowych oraz POP PZPR Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Plocku

P-679

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10.10.1986 roku, zginął śmiercią tragiczną dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zychlinie

inż. SŁAWOJ RAFALSKI

kierownictwo, Rada Pracownicza i organizacje społeczno-polityczne

P-682

Matce, żonie, dzieciom oraz najbliższej rodzinie w związku z tragiczną śmiercią w dniu 10.10.1986 roku, dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zychlinie

inż. SŁAWOJA RAFALSKIEGO

wyrazy głębokiego współczucia składają

kierownictwo, organizacje społeczno-polityczne wraz z całą załogą przedsiębiorstwa

P-681

Wszystkim tym, którzy tak licznie zgromadzili się na uroczystości pogrzebowej, uczestnicząc w ostatniej drodze tragicznie zmarłego kochanego nam Męża, Syna i Ojca

SŁAWOJA RAFALSKIEGO

serdeczne podziękowania składa

żona, matka wraz z dziećmi i rodziną

00653837

KOMUNIKATY

ZAKŁAD ENERGETYCZNY PŁOCK

zawiadania

że w związku z przeprowadzaniem prac remontowych urządzeń elektroenergetycznych nastąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej w godz. od 8.00 do 15.00 w niżej podanych miejscowościach:

W REJONIE ENERGETYCZNYM KUTNO:

- w dniach 27.10-30.10 wyłączenie ciągle Kaszewy Kościelne, CPN.

- w dniach 3-10.11 Piątek GS, Młyn, Łąka Weterynaria, Bielice, Krzyszkowice, Sułkowice 1, 2, Konarzew 1, 2, 3, Witów 1, 2, Borowiec, Sypin, Cieczno Błonie, Piaski Stare, Leżajna, Jasionna, Jasionna Parcel,

- w dniu 27.10 Łęczyca, Os. Zachodnia i blok Buczka 44, ul. Buczka od Zachodniej kier. Drukarnia,

- w dniu 28.10 Łęczyca, ul. Konopnickiej bloki nr 1, 1a, 1b, 1c, 1d, 3, 5, 7, 9, 11, blok przy ul. Dzierżwińskiego 3,

W REJONIE ENERGETYCZNYM GOSTYNIN:

- w dniu 27.10 Lwówek, Anatolin, Stępów,

- w dniu 28.10 Matyldów, Wola Sępowska B,

- w dniu 29.10 Matyldów WSM, Osiny,

- w dniu 30.10 Ludwików Domki Letniskowe i Wiśniewo A,

- w dniu 31.10 Pacyna 2, Słubice 1, - w dniach 27-28.10 Gąbin, ul. Wspólna, Rogatki Zychlińskie, Nowy Rynek,

- w dniach 27-29.10 Kępina Plebanka, Czermino MBM i 2, Plebanka 1, 3, 4, Strzemeszno 1, 2, Rumunki Towarzystwo, - w dniach 27-31.10 Gąbin, ul. Kutnowska, Topolowa, Nowy Rynek.

W REJONIE ENERGETYCZNYM SIERPC:

- w dniach 27.10-15.11 Sierpc, ul. Jagiello, Mickiewicza, Rey mont, Staszica oraz m. Majki, Golocin, Gutowo, Mogielnica, Stradzino, Orle, Słupia, Jączewo, Dębsk, Tłubice, Smilowo, Siemienie.

P-684

STUDENCKA SPÓŁDZIELNIA PRACY „UNIVERSITAS”

Zakład Usługowy nr 18 w Plocku ul. Łukasiewicza 17 tel. 237-28

oferuje swoje usługi w zakresie:

- prace remontowo-malarskie z materiałów własnych i powierzonych

- konserwację dachów emulsjami dyspersyjno-asfaltowymi i farbami antykorozyjnymi

- konserwację i budowę nowych terenów zieleni przy użyciu własnego sprzętu

- usługi fotograficzne dla instytucji i osób prywatnych na materiałach krajowych i zagranicznych

- usługi porządkowe oraz różne prace nietypowe

- korepetycje (matematyka, fizyka)

- usługi archiwalne (segregacja, kwalifikacja akt itp.).

Oferujemy najkrótsze terminy wykonania i najniższe ceny

Przyjmujemy zamówienia na rok 1986 i 1987. Bliższe informacje w siedzibie zakładu tel. 237-28

P-680-4

BIURO POŚREDNICTWA USŁUG INWESTYCYJNYCH

EDWARD RYSZARD OHRYZKO 99-400 Plock ul. Dobrzyńska 2a m 5

zapewni kompleksową obsługę procesu inwestycyjnego.

Aktualnie przyjmie zlecenia na:

- opracowanie dokumentacji geodezyjnej dla celów projektowych,

- wykonanie robót budowlano-montażowych

- opracowanie kosztorysów i kalkulacji

- rozliczanie inwestycji i remontów

- pełnienie nadzoru inwestorskiego

- inne usługi z zakresu inwestycji i remontów

Nawiążę współpracę z projektantami różnych branż.

Zgłoszenia telefoniczne Plock 262-20.

00653743

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Plocki Kombinat Budowlany w Plocku ul. 1-go Maja 7a zatrudni od zaraz GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO. Wymagane jest:

● wykształcenie wyższe ekonomiczne
● 6 lat pracy w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym. Wynagrodzenie do uzgodnienia. Kontaktować się należy z Działem Kadr i Szkolenia PKB, tel. 239-54.

P-690

Gminna Spółdzielnia „SCH” w Bielsku woj. plockie zatrudni od zaraz dwóch magazynierów towarów masowych.

PRZETARGI

ZAKŁAD ENERGETYCZNY
w Płocku ul. Wieczorka 27

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż samochodu ciężarowego marki GAZ 66, nr rej. PLA 546 D, rok produkcji 1969, nr silnika 851037, nr podwozia 4-203184. Cena wywoławcza 225.000 złotych.

Przetarg odbędzie się 17 dnia od daty niniejszego tygodnika (środa) o godz. 10.00 w świetlicy zakładu ul. Wieczorka 27.

Samochód można oglądać w przeddzień przetargu od godz. 7.00 do 13.00 na terenie zakładu przy ul. Granicznej 57.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu do godz. 14.00 do kasy przedsiębiorstwa przy ul. Wieczorka 27.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00.

Zakład zastrzega sobie prawo wycofania pojazdu z przetargu bez podania przyczyny.

Za wady ukryte i stan techniczny pojazdu zakład nie ponosi odpowiedzialności.

P-672

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SCH”
w Dobrzelinie z siedz. w Żychlinie

ogłasza PRZETARG OGRANICZONY na sprzedaż ciągnika Ursus C-360 rok produkcji 1976, nr podwozia 280395, nr silnika 408799, cena wywoławcza 314.000 zł.

W przetargu mogą uczestniczyć rolnicy z gminy Dobrzelin i miasta Żychlina.

Przetarg odbędzie się 29 października 1986 r. (tj. środa) o godz. 10.00 w biurze GS przy ul. 3-go Maja.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu. W przypadku niedojścia do skutku przetargu I w godzinę później odbędzie się przetarg II.

Ciągnik można oglądać codziennie na placu przy ul. 3-go Maja w godz. 7.00—15.00.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

P-664

SPÓŁDZIELNIA PRACY ROBOT
I MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH „DZWIGNIA”
w Gostyninie, ul. Krośniewicka 3

ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż następujących środków transportowych:

— ciągnik Ursus C-4011, nr rej. PLB-627F, rok prod. 1968, cena wywoławcza 353.779 zł

— przyczepa ciągnikowa D-47A, nr rej. PLS-120Z, rok prod. 1981, cena wywoławcza 125.970 zł.

Przetarg odbędzie się po 14-tu dniach od daty wydania tygodnika o godz. 11.00 w siedzibie Spółdzielni.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Spółdzielni do godz. 10.00 w dniu przetargu.

Zakład nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte pojazdów oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

P-662

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Brudzeniu — woj. płockie ogłasza PRZETARG OGRANICZONY na sprzedaż niżej podanego sprzętu:

	Typ	Cena
1.	Roztrzaskacz obornika	RT41h 103.858
2.	Żniwiarka pokosowa	ZRF 3,6 41.280
3.	Gleboogryzarka	GGz 1,6 33.492
4.	Przyczepa skrzyniowa	D46B 68.026
5.	Przyczepa skrzyniowa	D44A 75.900
6.	Ładowacz „Cyklop”	T 214 168.070
7.	Kombajn zbożowy	Bizon 1.126.170
8.	Silnik samochodowy	Gaz 24 79.463
9.	Ładowacz „Cyklop”	T 214 230.275
10.	Ładowacz „Cyklop”	T 214 218.950
11.	Naczepa asenizacyjna	T 507 122.040
12.	Naczepa asenizacyjna	T 507 133.340
13.	Naczepa asenizacyjna	T 504 85.428
14.	Kosiarka rotacyjna	ZTR-165 70.950
15.	Samochód dostawczy	Zuk A03 236.700
16.	Kosiarka rotacyjna	Z-036 złomu użytkowego 79.463
17.	Myjnia	MB1 złomu użytkowego 79.463
18.	Myjnia części	B-1 złomu użytkowego 79.463
19.	Ciągnik „Ursus”	C-355 370.458

Przetarg I odbędzie się w siedem dni od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 11.00 w siedzibie SKR.

W przetargu mogą brać udział rolnicy za okazaniem nakazu podatków gruntowych.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej najpóźniej na 2 godziny przed rozpoczęciem przetargu w kasie SKR.

Sprzęt można oglądać na 3 dni przed przetargiem w godzinach od 9.00 do 13.00

— poz. od 1 do 5 w ZUM Myślibórzycze

— poz. od 6 do 18 w ZUM Brudzeń

— poz. 19 w ZUM Sikórz

Przetarg odbędzie się zgodnie z regulaminem.

Nabywca odbiera sprzęt w stanie technicznym — w jakim znajduje się w dniu przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo do unieważnienia przetargu lub wycofania sprzętu bez podania przyczyn.

Przetarg II odbędzie się w godzinę po zakończeniu I przetargu.

P-689

PRZETARGI

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Sannikach woj. płockie ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż sprzętu:

1. Samochód marki „Nysa” 522, izotermiczny, rok prod. 1981 cena wywoławcza — 253.250.— zł
2. Samochód marki „Nysa” 522, towarowo-osobowa, rok prod. 1978 cena wywoławcza — 213.506.— zł

Przetarg odbędzie się w dniu 14.11.86 r. o godz. 10.00 w świetlicy Gminnej Spółdzielni „SCH” Sanniki.

Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w dniu przetargu, najpóźniej na godzinę przed przetargiem.

Oględzin sprzętu dokonywać można w przeddzień przetargu w godzinach od 8.00—14.00

W przypadku niedojścia do skutku przetargu pierwszego, w godzinę później odbędzie się drugi przetarg.

Zakład nie odpowiada za wady ukryte oraz nie uzupełnia braków wyposażenia.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

P-677

Zarząd Związku Spółek Wodnych ul. Ozorkowskie Przedmieście 71 OGŁASZA PRZETARG na sprzedaż następujących pojazdów i maszyn:

- | | |
|---------------------------|--------------|
| 1) Ciągnik Ursus C-360 | — 461.630 zł |
| 2) Samochód Syrena R-20L | — 58.160 zł |
| 3) Przyczepa ciągn. D-47A | — 153.470 zł |
| 4) Silnik Syreny | cena złomu |

Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w dniu przetargu do godz. 9.00. Przetarg odbędzie się 14 dnia od momentu ukazania się niniejszego ogłoszenia o godz. 10.00.

W przypadku nieodbicia się I-go przetargu, II przetarg odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.00.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Pojazdy można oglądać codziennie w godz. 8.00—14.00 na terenie zakładu.

P-676

Komenda Chorągwi Płockiej ZHP Płock ul. Kościuszki 15 ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

samochodu m-ki Nysa T-521 rok produkcji 1974 nr fabr. 132560 nr silnika S8058 Nr rej. PLB 241B. Cena wywoławcza 156.000,— złotych.

Przetarg odbędzie się 15 dnia po ukazaniu się ogłoszenia licząc od daty wydania „Tygodnika Płockiego” w Komendzie Hufca ZHP w Kutnie ul. Wardów 8 o godz. 13.00. Pojazd można oglądać we wtorki, środki i czwartki w godz. 10.00—14.00 w w/w Hufcu.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy Komendy Hufca o godz. 12.00.

Za wady ukryte Komenda Chorągwi nie ponosi odpowiedzialności. Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

P-688

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ” w Płocku ul. Portowa 2a. ogłasza

PRZETARG OGRANICZONY

na wykonanie robót przedwykonalowych w IV kwartale 1986 r. i w I-szym półroczu 1987 r. w zakresie:

1. Droga dojazdowa
2. Droga objazdowa
3. Makroinwielacja terenu
4. Ogrodzenie terenu
5. Odwodnienie terenu
6. Roboty zaplecza placu budowy

związanych z budową elewatora zbożowego o pojemności 50.000 ton we wsi Proboszczewice Nowe gm. Biała Stara.

Przetarg odbędzie się w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Portowej 2a w Płocku o godz. 10.00 7-go dnia po ukazaniu się ogłoszenia licząc od daty wydania „Tygodnika Płockiego”.

Oferty przetargowe zawierające kalkulację indywidualną robociznogodzin z uwzględnieniem wszystkich narzutów należy składać najpóźniej do 6-go dnia włącznie przed otwarciem przetargu w Dziale Inwestycji przedsiębiorstwa.

Do przetargu przystępować mogą wyłącznie przedsiębiorstwa państwowe.

Dokumentacja techniczna wraz z kosztorysami nakładczymi udostępniona do wglądu w Dziale Inwestycji przedsiębiorstwa. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

P-685

Zarząd Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Wionczeminie Polskim, gm. Stubice, woj. płockie ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na n/w sprzęt rolniczy:

kombajn zbożowy Z-056 szt. 1, cena wywoławcza 1 450 000 zł

Przetarg odbędzie się 11.11.1986 r. o godz. 8.30 w siedzibie RSP Wionczemin Polski. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej.

Nie odpowiadamy za wady ukryte w sprzęcie. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Sprzęt można oglądać codziennie.

P-680

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZAKŁAD REMONTOWY ENERGETYKI WARSZAWA



REJON REMONTOWY PŁOCK

wykonujący remonty urządzeń energetycznych w Elektrociepłowni MZRIIP w Płocku

ZATRUDNI NATYCHMIAST na bardzo korzystnych warunkach pracowników wykwalifikowanych w zawodach:

- inżyniera mechaniki o specjalności turbiny parowe
- inżyniera mechaniki o specjalności spawalnictwo
- techników mechaników o specjalności kotły i turbiny parowe
- absolwentów ZSZ o kierunku mechanicznym
- spawaczy z uprawnieniami dozoru technicznego
- murarzy — tynkarzy
- blacharzy — dekarzy

Zakład prowadzi szkolenie zawodowe dla pracowników niewykwalifikowanych oraz stałe kursy spawania elektrycznego i gazowego.

Zakład zapewnia:

- wynagrodzenia podstawowe wg branżowego systemu wynagradzania w energetyce
- deputat energii elektrycznej i węgla
- wysługę lat
- nagrody jubileuszowe
- nagrody z zysku tzw. „14”

Dla pracowników o najwyższych kwalifikacjach zawodowych istnieje możliwość otrzymania mieszkania w 1988 roku z puli mieszkań funkcyjnych.

Kandydatów do pracy prosimy o zgłaszanie się do Rejonu Remontowego Płock w Elektrociepłowni MZRIIP (brama nr 2). Tel. 5-26-84 lub 5-35-69 w godzinach od 7.00 do 14.00.

P-524-0

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
SUROWCÓW WTÓRNYCH
O. Płock

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW

na umowę agencyjną do prowadzenia punktów skupu surowców wtórnych, posiadających wolne pomieszczenie na terenie m. Płocka i województwa.

Warunki płacy bardzo korzystne.

Informacje udzielane są w siedzibie Oddziału Płock ul. Przemysłowa 2, tel. 237-65.

P-673-3

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY

Płock — Niegłosy ul. Sierpecka nr 1

ZATRUDNI OD ZARAZ:

- monterów pojazdów samochodowych
- pracowników do przyuczenia zawodu

Zakład zapewnia:

Wynagrodzenie wg zakładowego systemu wynagrodzeń. Deputaty: mieszkaniowy i węgla. Nagrody jubileuszowe i z zysku.

Bliższych informacji udziela Dział Kadr tel. 220-86 wew. 17.

P-678-2

Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego w Płocku ul. Kolegiatna 20 ZATRUDNI:

- radiomechaników
- diagnostów samochodowych
- Szczegółowych informacji udziela:
- Gł. Specjalista d/s Łączności tel. 231-30 lub 298-35
- Kierownik Wojew. Stacji Obsługi tel. 232-15 lub 298-00.

P-675

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Sierpcu

ZATRUDNI od zaraz n/w pracowników:

- kierownika budowy wymagane wykształcenie wyższe lub średnie w kierunku budowlanym, 3 lata praktyki + uprawnienia na prowadzenie robót
- kierownika działu przygotowania produkcji wymagane wykształcenie wyższe lub średnie + 5-letnia praktyka w wykonawstwie budowlanym
- ekonomistę wykształcenie wyższe lub średnie + 5-letnia praktyka w przedsiębiorstwie budowlanym

Wynagrodzenie wg zakładowego systemu wynagradzania. Zgłoszenia przyjmuje Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane przy ulicy Przemysłowej tel. 27-87.

P-691

„TYGODNIK PŁOCKI” — pismo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca: Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Adres redakcji: ul. 3 Maja 16, 09-402 Płock. Telefon: redaktor naczelny 270-60, 2-ca redaktora naczelnego 255-88, sekretarz redakcji 263-37, redaktorzy 278-61 i 263-37 oddział w Kutnie, ul. Podręczna 1, tel. 476-37. Redaguje zespół w składzie: Małgorzata Białecka, Zbigniew Buraczynski, Tomasz Gałazka (fotoreporter), Ewa Grinberg (2-ca redaktora naczelnego), Bogdan Iwański, Jolanta Marcinia, Jędrzej Miller (sekretarz redakcji), Jan B. Nyceń (redaktor naczelny), Tomasz Pawłowski, Janusz Wasilewski (opracowanie techniczno-graficzne), Hanna Jakóbczak-Zakrzewska, Andrzej Ziółkowski. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do 10 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do dnia i miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki społecznej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-950 Warszawa, konto NBP XV O/Warszawa 1183-201043-13911 w terminie podanym dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 90 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla stacjonarnych instytucji i zakładów pracy. Ogłoszenia przyjmuje punkt ogłoszeniowy w Płocku, ul. 3 Maja 16, tel. 253-68 oraz Biuro Ogłoszeń Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch” Warszawa, ul. Poznańska 38.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Zam. 2250, P-70.

MODA

PLASZCZ PO NOWEMU

Niektóre z naszych czytelniczek obruszą się, że to przecież nic nowego, bo takie trenczowe cuda nosiliśmy już przez lata. Prawda, ale nie całkiem. Są one te same, lecz nie takie same, a wyróżniają się obszernością, szerokim kołnierzem z klapami, poduszkami w ramionach. Styl tej mody to po prostu wygoda, ułatwiająca swobodę ruchów, dostosowana do tempa czasu, w którym żyjemy. Płaszcz jest w kolorze czerwonym, ten który prezentuje modelka, chociaż podobne znowu jako przeciwieństwo koloru wchodzi na rynek różne szarości. Nim jednak zaczną obowiązywać, pobawmy się tymi trochę cieplejszymi barwami, do których już przyzwyczailo nas tegoroczne lato.

(eg)



TO PAS-JONU-JACE!

DZIWNE ALE PRAWDZIWE

● Celniczki w Kuwejele podczas kontroli rzekomo ciężarnej kobiety znalazły u niej kolekcję 15 butelek whisky, zawieszonych na pasku pod suknią. Przywóz alkoholu do Kuwejtu jest zabroniony.

● Samolot pasażerski, lecący z Aten do Nowego Jorku lądował przymusowo w Londynie. Przyczyną był dym z cygara. Stał się on powodem kłótni między palącymi i niepalącymi pasażerami, która rychło zamieniła się w bójkę. Ponieważ załoga nie zdołała uspokoić bijących się, kapitan postanowił lądować na najbliższym lotnisku.

● Szczególne hobby posiada kubański pisarz, Tomasz Alvarez. Ponad 7000 przysłów wyrzył dotychczas na ścianach swego domu. Na każdej cegle znajduje się jedno przysłowie.

● Mieszkańcy Monteflone, wioski w południowych Włoszech, z podziwem oglądali 45-kilogramowy grzyb, który Vincenzo Amelio i jego przyjaciel przywieźli na traktorze. Nie byli jednak zgodni co do tego, czy jest on jadalny. Nigdy bowiem nie widzieli tego rodzaju grzyba.

Z TEKNI RYSOWNIKA

491

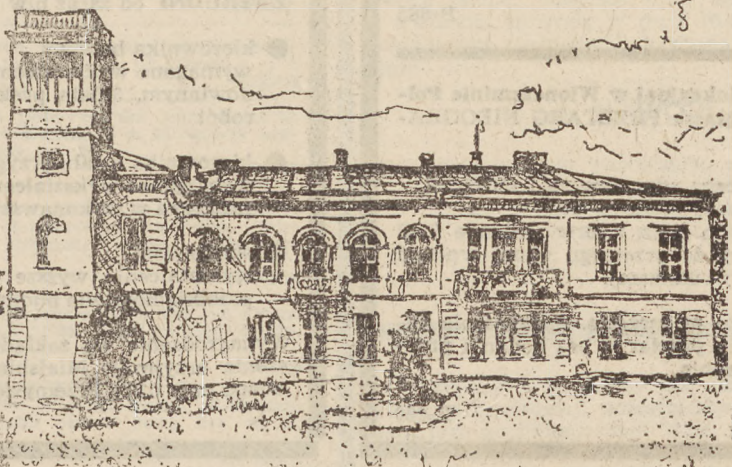
CHOPIN W SANNIKACH

W latach dwudziestych ubiegłego stulecia Sanniki należały do Pruszków, znanej w tej części Mazowsza rodziny ziemiańskiej. Pruszkowie posiadali również Żychlin i pobliski Głuszyn Wielki, gdzie przez kilka lat mieszkali i tworzyła pisarza Seweryna z Żochawskich primo voto Pruszkowa, potem Duchlińska. O ile obecnie w Głuszynie Seweryn Pruszkowski znana jest stosunkowo niewielkiej grupie osób, to pobył Chopina w Sannikach wszedł na stałe do historii i tradycji tej miejscowości. Nie pomija go żadna biografia genialnego kompozytora, z pietysmem pamięć o nim kulturowa też sami sanniczanie, a właściwie grupa zapaleńców skupiona wokół Ryszarda Maki, dyrektora miejscowego FGR.

Dziś można by powiedzieć, że Sanniki Chopinem słyną, stając się obok Żelazowej Woli i Kudowy Zdroju jednym z krajowych centrów ruchu na rzecz pamięci o kompozytorze. Związki naszego narodowego twórcy ze skromną mazowiecką wioską są bezsporne. Tutaj spędził lato 1823 roku, przyjmując zaproszenie swego szkolnego kolegi, Konstantego Pruszkowskiego i jego rodziców. Już wówczas tworzył, od kilku lat uchodził za genialne dziecko, dawał koncerty publiczne.

Zachował się list Chopina pisany 9 września 1823 roku w Warszawie do przyjaciela Tytusa Woyciechowskiego z Potarżyna. Jego autor tak wspomina minione wakacje.

„Byłem wówczas w Sannikach u Pruszków. Całe tam lato spędziłem. — O zabawie tamtejszej nie Ci nie piszę, byłes i Ty w Sannikach”.



Od kilku lat w sannickim pałacu, pięknie odrestaurowanym, stojącym dokładnie w tym samym miejscu co dworek Pruszków, odbywają się cykliczne koncerty. Najwybitniejsi pianiści grają Chopina. Od roku muzyce tej przysłuchuje się sam kompozytor, wykonany... w spżu według projektu prof. Ludwika Nitschowej.

Tekst: JAN B. NYCEK

Rysunek: KRYSZYNA BRZOSTOWSKA

SAMO ŻYCIE

MYSIE PISKI

Nikt mi nie powie, że na tych łamach oszczędzałem kłopotów. Zastrzeżenie to jest mi potrzebne, gdyż spodziewam się oddźwięku po dzisiejszym piśmie w pewnych kołach. Pewne koła tym się różnią od kół niepewnych, że zawsze wiadomo, co się tam wygaduje ścisłym głosem. A wygaduje się i wysłuchuje niekiedy dzwinkowych gazetek, na których nagrany jest głos byłego działacza wysokiego szczebla. Były prominent chciał zostać mecenasem i dać, żeby go władza osadziła w domu z kratkami. Władza się jednak nie kwapiła szukać kandydata na mecenasa i wiedziała o czym.

Takie gadające listy, minifeliety nieraz całkiem dowcipne, wyrządzają społeczeństwu spore szkody. Dlaczego tak jest? Dlatego, że szczególnie mało krytyczna młodzież daje się nabrać na głoszone w tych listach tezy. Wystarczy posłuchać kilku, a można i nie słuchać, żeby stwierdzić iż po pierwsze byłemu delegatowi podoba się wszystko, co idzie z Zachodu (gdyby nawet nadeszła stamtąd chmura, z której kije by leciały, a jeden trafił ex kandydata, też by mu się pewnie podobało), a po drugie — nie podoba wszystkim wschodnie, plus nasza władza rzecz jasna, boć ona też nie reaganowska.

W naszym województwie nie trzeba było nikogo zwalniać, gdy przyszła na to pora, jakże nikt nie odsiadywał. Nasi politycy — to byli małe myszki popiskujące cicho w kąciaku. Raczej groteska, niż dramat. Coś takiego jak facet z satyrycznego wiersza Gałczyńskiego, który chce władzy za wszelką cenę przyłożyć, napisać jakiś protest i... teraz się martwi. A może klasztor? Może do partii? — Zegnajcie dzieci, żono! I paszkwił wyrzucił na pewną pralnię, że w pralni było niekulturalnie i że go znieważono.

Więc u nas było podobnie w sensie ogólnym, z tą różnicą, że jeden z trzech opozycjonistów na krzyż, bo tyłu ich u nas jest, wypisywał listy z protestami do władz. A to, że ktoś go nocą potrafił, a to, że ktoś za nim chodzi i inne takie. Ostatnio, zgodnie z trybem postępowania poamnestyjnym, facet został wezwany na MO i tam mu przedłożono zarzuty, żeby wiedział, że władza

wiedziała. Wezwanie odbyło się przy pomocy funkcjonariuszy, w godzinach porannych. Co robi zatem opozycjonista? Skarży się, że brutalnie został oderwany od żony i dzieci, wypisuje że nie chciał podpisać dokumentu o lojalności, gdyż on jest wierny Ojczyźnie, a nie państwu z obecną władzą (to chyba też oczywiste, no nie?), i różne takie. Adresuje zaś swoje pisanie do partii i Episkopatu Polski.

Druga sprawa jest poważniejsza. Nie dlatego, żeby przynosiła jakieś szkody umysłom naszym, jest bowiem myślim piskiem i nic więcej, ale wyrządza szkody naszemu zmysłowi estetyki i również stanowi o konieczności dodatkowej pracy dla służb miejskich komunalnych, które w ogóle cierpią na brak środków finansowych na sprzątnięcie miasta. Na murach różnych gmachów publicznych, na odnowionych elewacjach pojawiają się hasła pisane nocą przez tych, których kiedyś nazywano warchołami, a później wyrostkami. Napisy są mało urozmaicone w treści. Przeważnie jest to słowo „Solidarność” i jakieś dodatki, że jest i że walczy, i tak dalej. To nawet niegłupie, solidarności w narodzie wydaje się brakować, ale dlaczego stawiać przy tym pojęciu cudzysłowy? Od władzy wymaga się, żeby na to i owo machnęła ręką i przyjęła zasadę „było — minęło”. Zresztą tak się dzieje, nikt już za mecenasa nie biega po celi czystościowej (to kawałek cytatu ze Starożytności).

Samemu natomiast nie chce się uznać, że było, minęło i nie wróci. A przy okazji niszczy się mienie nie władzy przecież, a społeczeństwa. Gmachy budowali robotnicy za pieniądze nasze, może pobudują inni, również bez dotacji zagranicznych. Wyrostek natomiast może o sobie powiedzieć jedno tylko, że to nie za jego pieniądze, gdyż on nie pracuje, z niego nikt pożytku nie ma, a i chyba nie będzie miał. W dodatku listernictwo tych napisów jest okropne, psuje gusty młodzieży i innych czytelników.

I to by było na razie wszystko, dalsze doniesienia nastąpią, gdyż trzeba mówić nawet o rzeczach przykrych. Może nawet przede wszystkim o przykrych, gdyż zawsze wtedy można liczyć na poprawę. Jeśli ktoś ma dobrą, choćby i krótką pamięć ten wie, że w gazetach o napisach niczego nigdy się nie pisało. Teraz macie to przed oczyma i znowu jestem pewien tylko reakcji w pewnych kołach. — On o tym pisze? To znaczy, że mu kazali. Kola niepewne zostają w roztęcie. Nie wiedzą tam, czy moja robota jest wredna czy przeciwnie i dla kogo wredna, a dla kogo woda na młyn? Ot, i dylemat.

Ob. SERWATOR

KRZYŻÓWKA

126

POZIOMO: 1) górna część kostiumu damskiego. 4) chłopska. 5) zamieszanie. 6) górna część nogi. 8) kandydat strony przeciwnej. 11) wytworna zabawa taneczna. 13) barkowy, łokciowy bądź kolanowy. 14) przylązna, mściwa bądź katowska. 15) teren ważny strategicznie, służący do zaopatrywania wojsk. 17) fakt, zdarzenie nie przewidywane. 20) podłużny dół wykopany w ziemi. 21) siostra matki lub ojca. 22) wzięcie, otrzymanie, przyjęcie czegoś.

PIONOWO: 1) chroniony drapieżnik z rodziny kotów. 2) kurek bądź żuraw. 3) głos wydawany przez toczące się koła. 4) ród magnacki magnateria. 5) film, bohater tytułowy powieści Josepha Conrada (Korzeniowski). 6) oszustwo. 9) Młekiwi-czowska „... do młodości”. 10) kawaon. 11) żartobliwy, gromadzący kobiety zebrane w jednym miejscu. 12) tekst słowny do opery. 13) skorupka tworząca się na ranach. 15) wąż z rodziny dusielców. 16) osłona na lampę. 18) choroba zakaźna lub rzeka. 19) jedwabne, używane do szycia.

Pomiędzy czytelników, którzy w ciągu 10 dni od daty numeru nadesła pod adresem redakcji rozwiązania, na kartkach pocztowych z dopiskiem: Krzyżówka nr 126, rozlosujemy nagrody książkowe.

HOROSKOP TYGODNIA

CHCECIE TO WIERZCIE...

BARAN — (21.III—20.IV)

Dość już myślenia o przykrych sprawach, czas najwyższy nareszcie odpocząć, wybrać się w daleki spacer z wiewnie zapracowanym sercem, który akurat w tę najbliższą sobotę wreszcie znajdzie trochę czasu.

BYK — (21.IV—20.V)

Nie martw się kłopotami, które mija jak zły sen. Będziesz mieć w tym tygodniu wiele okazji do zadowolenia, czym wyprowadzisz z równowagi niebyt żywiliwie Ci skłonnego wróżyć Raka. Poza tym tydzień bez większych niespodzianek, a to ważne.

BLIZNIĘTA — (21.V—20.VI)

Postarajcie się racjonalnie planować dzień, żeby wreszcie odspać zaległości i nie budzić się z przeświadczeniem, że kolejny dzień to katorga, bo tyle spraw trzeba załatwić z tylu innych pamiętać. Czy będzie lepiej? Zależy od Was samych. Możliwości potencjalne istnieją, trzeba tylko dać z siebie trochę więcej.

RAK — (21.VI—21.VII)

Rozdąkowałyście się ostatnio — imieniny, bankiet, spotkanie, a to przecież nie tak wiele trzeba, żeby zaległości innej natury przysłoniły radość z wykorzystania wolnego czasu. Potrzebna jest chwila przerwy, żeby przynajmniej z grubszą odepchnąć co się da.

LEW — (22.VII—21.VIII)

Lwy będą smutne jak szary, jesienny dzień, ale tylko przez wrocie i środe bo w czwartek wszystko się wyjaśni i zmieni na lepsze, a później już tylko radość do końca tygodnia i przez następny. Słowem — nie powinniście narzekać, choć zacznie się mało optymistycznie.

PANNA — (22.VIII—21.IX)

Pannom wytrwałości w zalotach, oby jak najwięcej starczyło im sil do pokonania rywali, którzy również

nie będą szczędzić zachodów, aby pozyskać serce tej eleganckiej Wagi, która budzi ciekawość, a nawet pożądanie. Szanse są duże, wygraj ten kto będzie pierwszy.

WAGA — (22.IX—21.X)

Tydzień zapowiada się pracowicie. Najpierw wizyta znajomych i konieczność załatwienia pewnej sprawy, osobistej. Później pilne zadania w pracy, które nie pozwolą na chwilę oddechu. Znaleźć powinniście ją za to później, w najbliższą niedzielę chociażby, która trzeba spędzić mądrze i z głową.

SKORPION — (22.X—21.XI)

Ktoś będzie chciał Was zdenerwować, ale się nie uda. Potem sam padnie ofiarą własnych matach i nie ma czego żałować, może ta nauka stanie się przestroga. Poza tym dobrze i coraz lepiej. Wystarczy tylko, żeby kolejne dni przynosiły równie optymistyczne wieści o najbliższej sobocie.

STRZELEC — (22.XI—21.XII)

Będziesz zadowolony z wizyty jaka złoży Ci Rak. Zacznie się od spotkania, a skończy na zapewnieniu, że wszystko co Was do tej pory łączyło, powinno przybrać nareszcie zupełnie inną formę. Ten nowy rozdział Waszej znajomości będzie nowym rozdziałem w życiu.

KOZIOROŻEC — (22.XII—20.I)

Powinieneś więcej czasu poświęcać rodzinie, która coraz mniej przychylnym okiem patrzy na Twoją nieobecność. Co dalej zamierzasz w tej sprawie postanowić? Pomyśl i zastanów się, bo rzeczywistość sytuacja zaczyna się komplikować, a Twoje akcje spadają.

WODNIK — (21.I—18.II)

Wodnikom kreć się w głowie od nadmiaru szczęścia, oby tylko nie spadły z tej karuzeli, a jeśli, to chociaż niech zrobią to na przyszłowie cztery lapy. Poza tym trochę kłopotów wynikających z braku czasu i ciągłego pospiechu. Poza tym optymistycznie.

RYBY — (19.II—20.III)

Dla Ryb tydzień spokojny, chociaż wydarzenie czwartkowe sprawi, że okaże się zbyt zakłopotana sytuacja, która się wydarzy. Jak z tego wyjść? To powód do myślenia przez najbliższą sobotę i niedzielę, najlepiej w plenerze, w lesie, w parku.